Dziś 20 stron i dodatek Opł. uiszczona rycz. z góry. **Cena egz. 20 gr.**

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Sredniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 42

Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Sw. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 122. | GRUDZIĄDZ — TORUŃ, niedziela, dnia 27 maja 1928 r. | Rok IV

Jutro 27 maja — bieg okrężny „Gońca Nadwiślańskiego"

Zarobki robotnicze.

Wśród mas robotniczych panuje wrzenie. Z każdym dniem głośniejszy pomruk niezadowolonych, bo głodnych rzesz zapowiada ostrą walkę o byt. W kilku wielkich gałęziach produkcji wypowiedziane zostały umowy, a wybuchy drobnych, lokalnych strajków stają się coraz częstsze.

Wszystko to dziwić może jedynie ludzi, nieznających położenia klasy robotniczej. Jest ono bardzo ciężkie. W tem twierdzeniu niema ani cienia przesady. Dowodzą tego niezbicie cyfry, **cyfry urzędowe.**

Na podstawie ścisłych badań, Główny Urząd Statystyczny obliczył ,iż t. zw. **minimum egzystencji** średniej rodziny robotniczej wynosi **9, 20 dziennie.** Tyle więc winien wynosić **minimalny** zarobek dzienny robotnika, zaś tygodniowy — 55 złotych **conajmniej!**

A jaką jest rzeczywistość? Wstrząsającą odpowiedź dają sprawozdania Komisji Ankietowej, w której przecież zasiadali również przedstawiciele **pracodawców i Gł. Urzędu Statystycznego.** Otóż w wyniku sumiennych badań stwierdzają, że tylko **znikoma** część robotników zarabia wyżej wymienione minimum, lub nieco więcej, zaś **zarobek tygodniowy olbrzymiej większości robotników wynosi 17—20 złotych.**

Nawet 30 złotych, to **zaledwie połowa** tej sumy, która według **Głównego Urzędu Statystycznego jest konieczną. aby rodzina robotnicza mogła żyć jako tako po ludzku.** Logiczny stąd wniosek, że mamy w Polsce setki tysięcy robotników, którzy pracują, a **jednak żyją w ostatniej nędzy i przymierają głodem.**

Nadomiar złego sytuację pogarsza poważny w ostatnich czasach i stały wzrost drożyzny. Koszty utrzymania się zwiększają, zarobki — stoją w miejscu. Ten stan rzeczy nie może nie budzić niezadowolenia i wrzenia w klasie robotniczej, a w obywatelach, myślących kategorjami państwowemi, niepokoju i troski.

Bowiem — każdy to rozumie — walki zarobkowe mogłyby **zahamować rozwój naszego życia gospodarczego** i poważnie mu zaszkodzić. Zarówno w interesie państwa, przedsiębiorców jak i robotników należałoby niedopuścić do zatargów zarobkowych i strajków. Naogół bardzo umiarkowane, a w każdym bądź razie **uzasadnione żądania** robotników świadczą o ich **dobrej woli.** Niechaj i tak zwani pracodawcy ją okażą.

W chwili, gdy przemysł nasz dzięki waloryzacji ceł chroniony jest przed konkurencją zagraniczną, gdy zjazd Naukowej Organizacji Pracy wykazał, że wydajność pracy stale wzrasta — **przemysłowcy nie mają ani jednego rzeczowego argumentu, którym mogli by uzasadnić brak zgody na podwyżkę obecnych głodowych płac robotniczych.**

A sądzimy, że nie zechcą dopuścić do walki, która — przegrana czy wygrana — wyrządziłaby wielkie szkody nie tylko przemysłowi.

J. Zag.

Praca Sejmu nad budżetem.

Projekt ustawy skarbowej przyjęty przez Komisję budżetową — Urzędnicy otrzymają 15 procent dodatku.

Warszawa, 25. 5. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w dalszej dyskusji nad projektem ustawy skarbowej pos. Bittner (Ch.D.) zarzucał, że komisja traktuje budżet w sposób fragmentaryjny powiększając lub zmniejszając niektóre pozycje w oderwaniu od całości budżetu i bez zachowania proporcji. W konsekwencji mówca domaga się przestrzegania ściśle rzeczowego a nie demonstracyjnego charakteru poprawek.

Odrzucono wniosek referenta posła Krzyżanowskiego o wstawienie nowego artykułu, dotyczącego uposażenia urzędników. Komisja, jego zdaniem, sama winna znaleźć pokrycie na te wydatki w oszczędnościach rzeczowych.

Po ukończeniu dyskusji zabrał głos jeszcze referent. *W głosowaniu wniosek referenta o wstawienie nowego artykułu, upoważniającego rząd do wypłacenia 15 proc. dodatku urzędniczego, został przyjęty 9 głosami przeciwko 7.* Po odrzuceniu i przyjęciu kilku jeszcze wniosków komisja przyjęła projekt ustawy skarbowej. Wkońcu przyjęto rezolucje posła Zaremby (P.P.S.), wżywające rząd do przedłożenia jaknajwcześnej projektu ustawy, przewidującej 25 proc. podwyżkę dla urzędników. Poseł Czetwertyński (Z.L.N.) w imieniu członków komisji złożył podziękowanie przewodniczącemu., pos. Byrce, za przewodnictwo i zapewnił go, że wszelkie głosy krytyki w niczem nie zmiejszają tego wielkiego uznania. Przewodniczący dziękując, stwierdził rzeczowe traktowanie budżetu przez członków komisji.

Minister Zaleski w Komisji senackiej wygłosił ekspose.

Warszawa, 25. 5. (Pat.) Senacka komisja spraw zagran. i wojskowych rozpoczęła w dniu dzisiejszym o godz. 10.30 przed poł. posiedzenie, na którem ekspose wygłosił p. min. spraw zagr. Zaleski. Po przemówieniach wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos senatorowie Gliwic i Posner, oraz Kozicki. Dyskusji nie ukończono.

Ekspose p. ministra podamy w streszczeniu w następnym numerze.

Czesajko-Sochacki został aresztowany w Berlinie

Berlin, 26. 5. — We wtorek wieczorem oddział ewidencyjny policji (I-a) otrzymał wiadomość, że w sali Hoberlanda przy ul. Neue Friedrichstrasse w Berlinie odbywa się tajne zebranie komunistów.

Silny oddział policji udał się natychmiast autami ciężarowemi na miejsce i

obstawił wszystkie wyjścia.

Na tablicy przed salą, w której odbywało się zebranie, widniał napis Posiedzenie zarządu

Klubu esperantystów.

Gdy policja wkroczyła do sali, na stole obrad znaleziono rzeczywiście kilka podręczników esperanckich, ale równocześnie bogaty zbiór

dokumentów komunistycznych.

Okazało się, że pod maską esperantystów radzi Komitet wykonawcy komunistycznej partji polskiej z b. posłem

Sochackim na czele.

Wszystkich obecnych w liczbie 26 aresztowano i autami ciężarowemi odstawiono do policji. Większość

odstawiony do granicy polskiej.

posiadała fałszywe paszporty. Czesajko-Sochacki miał paszport na nazwisko obywatela austrjackiego Willnera. Przy aresztowanych znaleziono

30 tysięcy dolarów.

W prezydjum policji wynikł humorystyczny incydent. Okazało się, że niektórzy aresztowani obywatele „austrjaccy , rzekomi niemcy, nie umieją... ani słowa po niemiecku.

Aresztowani zostaną wydaleni z granic państwa niemieckiego.

Skonfiskowane w czasie rozwiązywania zebrania dokumenty w języku polskim są jeszcze przedmiotem badań policji politycznej.

Berlin, 25. 5. (Pat.) Zapowiedziana na dziś rozprawa w trybie przyspieszonym przeciwko oskarżonym komunistom polskim została w ostatniej chwili ponownie odroczona. Władze sądowe zakomunikowały jedynie, że cała sprawa i dochodzenia skierowane zostały na zwykłą normalną drogę sądową. Dotychczas jeszcze 21 oskarżonych pozostaje w więzieniu. Obrońca aresztowanych, adw. Rosenblatt, pertraktuje o uwolnienie ich za kaucją.

Policja aresztuje - prokurator zwalnia

Prasa demokratyczna wyraża zdumienie z postępowaniem prokuratora Millera.

Berlin, 25. 5. (PAT.) Jak donosi prasa demokratyczna i lewicowa **władze policyjne aresztowały w Bremen jednego z meklenburczyków. Fritza Nogensa, zamieszanego w sprawę morderstwa przez które skazany został polski robotnik Jakubowski.**

Nogens już od 3 tygodni zniknął z Meklenburga bez śladu i dziś zatrzymany został w Bremen i odstawinoy do Meklenburga. Prokurator Müller, który jest oddawna przedmiotem ataków prasy demokratycznej i lewicowej za stronniczość podczas śledztwa, przybył dziś do Bremen i wraz z zaaresztowanym Nogensem udał się na miejsce morderstwa, przeprowadzając tam przesłuchanie aresztowanego. Następnie jednak na zarządzenie tegoż prokuratora Nogens został zwolniony. Prasa demokratyczna i lewicowa wyraża z tego powodu zdumienie.

Polacy w Westfalji i Nadrenji

Ilość głosów polskich przy wyborach w parlamencie wynosila 19547.

Essen, 25. 5. (Pat.) Według urzędowych źródeł przy wyborach do parlamentu w Westfalji i Nadrenji polskie listy otrzymały 19.547 głosów, czyli o 5 proc. więcej niż poprzednio.

Dlaczego Sejm toleruje awantury i prowokacje wrogów państwa

Kilkakrotnie już zdarzyło się w obecnym Sejmie, że jeden i drugi płatny agent moskiewski miotał z trybuny sejmowej niesłychane obelgi na Polskę i jej Rząd, nawoływał do rewolucji i groził nią — i wszystko to mu uchodziło bezkarnie. Czy z winy marszałka Sejmu? Nie!

Winien jest regulamin sejmowy, tak ujęty, że chroni właściwie **tylko Sejm**, a o Rzeczypospolitej i Rządzie nawet nie wspomina w przepisach dyscyplinarnych. I dzięki temu wydarzają się w naszym Sejmie nieznane w innych parlamentach wypadki lżenia Rzeczypospolitej i Rządu.

Braki reguaminu są Sejmowi dobrze znane. Dlaczegoż więc ich nie usunie? Trudno zaiste znaleźć odpowiedź na to pytanie. Za wzór mógłby posłużyć regulamin francuskiej Izby deputowanych, opiewający, że naganę **z czasowem wykluczeniem z parlamentu** stosuje się nietylko względem tego posła, który zakłóca porządek obrad i znieważa Izbę, ale także tego, który wzywa do gwałtu, do wojny domowej lub pogwałcenia ustaw, który używa obelg względem prezydenta republiki lub członków rządu.

Nie byłoby w Sejmie burd i prowokacyj komunistycznych, gdyby marszałek Daszyński mógł opierać się na **takim** regulaminie. Wykluczenie awanturników i prowokatorów z kilku posiedzeń niewątpliwieby poskutkowało. Dlaczego więc Sejm nie zmieni swego regulaminu?

i.

Bestjalski napad bandytów

Nowemiasto, 26. 5. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 2 po północy zamaskowani trzej bandyci, uzbrojeni w rewolwery, napadli na osadę rolnika Augusta Waltera w Łąkorzu, pow. Nowemiasto, gdzie pod grozą użycia broni, powiązali sznurami zbudzonych ze snu domowników, poczem skradli 120 zł. gotówki, dwa zegarki męskie i 2 damskie, oraz różne wartościowe przedmioty. Po splądrowaniu mieszkania bandyci w bestjalski sposób dokonali gwałtu na 24.letniej córce Walterów — Gertrudzie i to w oczach jej rodziców. Po dokonaniu gwałtu bandyci pozostawili bezbronne i powiązane ofiary ich własnemu losowi, poczem zbiegli nieznani.

Ostatni lot probny przed raidem polskich lotników przez Atlantyk.

Paryż, 25. 5. (PAT.) Lotnicy polscy, majorowie Idzikowski i Kubala, po odbyciu szeregu próbnych lotów na aparacie zaopatrzonem w nowy motor, odlecieli do Istas nad morzem Śródziemnem, gdzie mają odbyć ostateczny 40-godzinny próbny lot z maksymalnem obciążeniem przed lotem transatlantyckim.

Istria, 25. 5. (PAT.) Majorowie Idzikowski i Kubala rozpoczęli dziś rano 40-godzinny lot próbny, zabierając na swym aparacie 4.500 litrów benzyny. W razie pomyślnego wyniku lot ten będzie ostatnią próbą przed podjęciem raidu przez Atlantyk.

Powrót „Italji“ na Spitzberg.

Berlin, 25. 5. (PAT.) Sterowiec „Italja“ z gen. Nobile, pomyślnie powrócił dziś do Kingsbay na Szpitzbergu.

Ku czci władzców powietrra.

Warszawa, 25. 5. (Pat.) W dniu dzisiejszym o godz. 2 po poł., L. O. P. P. i „Aeroklub wydało na cześć zwycięskich lotników francuskich. Cortesa i le Brixa, śniadanie w Hotelu Europejskim, na którem reprezentowana była ambasada francuska i członkowie rządu, jak również społeczeństwo.

Lekarz obłąkanych.

25? **(Ciąg dalszy.)**

— Jakie?...

— Kto mógł podać truciznę, jaką poznajesz?

— Wy...

— Nie! nie! sto razy nie!... — wykrzyknął młody doktór. — Zapewniam, że nie dawaliśmy ani kropli „Datura stramonium“, zapewniam i przysięgam, że nie dawaliśmy jej pani Delariviere w żadnem lekarstwie. Wątpić w moje słowa, byłoby watpić o moim honorze!

XV.

Sławny uczony spojrzał badawczo na Grzegorza. Szczerość młodego człowieka była zbyt widoczną.

— Ja nic nie podejrzywam, ja nie mogłem podejrzywać prawości twoich zamiarów — odrzekł profesor. — Podejrzywałem tylko nieostrożność waszą. Zapewniasz mnie i wierzę ci bezwzględnie...

— Dziękuję, mistrzu... — wykrzyknął Grzegorz.

— Sam przygotowywałeś dozy belladony?

— Sam.

— Zawsze?

— Zawsze a zawsze.

— Powieść!

— Sam ją mięszałeś z napojem chorej?...

— Doktór Schultz tem się zajmował. Karafka napełniona była rano i wieczór. Przynoszono ją pani Delariviere i piła, wiele jej się podobało.

— Czy pokój, w którym się znajdujemy, jest zazwyczaj zamykanym?

— Nie, panie profesorze.

— Kto ma prawo wchodzić tutaj?

— Panna Delariviere, panna Baltus, doktór Schultz i dyżurna infirmerka.

Podczas tej rozmowy Edma przyszła po trochu do siebie. Drżąca i wylękła słuchała. Podniosła się z łóżka, na którem była oparta i podeszła do sławnego doktora.

— Panie — odezwała się błagająco — panowie rozprawiacie, a matka umiera. Wiecie przyczynę złego, możecie więc zastosować jakie lekarstwo. Ulżyjcie jej cierpieniu! O tem trzeba teraz pomyśleć!

— A! kochane dziecię — odrzekł starzec — musimy ci się wydawać okrutnymi, ale trudno, musiałem się dowiedzieć. Teraz już dyskusja skończona. Teraz zaczniemy działać...

— Niech panu Bóg pobłogosławi... — szepnęła Edma, składając ręce.

— Panie Schultz — zapytał doktór V. — wiele pan dał chorej emetyku?

— Około dwudziestu centigramów.

— Dobrze, ale to ilość niedostateczna, skoro nie wiemy dozy spożytej trucizny. Przygotuj pan natychmiast dekokt z galasu i każ przynieść letniej wody. Potrzeba oczyścić żołądek i to oczyścić najdokładniej.

Lekarz pomocnik wyszedł zaraz z pokoju. Doktór V. zbliżył się do łóżka. Oddech chorej ciągle był nierówny, przyspieszony, spojrzenie błędne, tylko rzucania konwulsyjne straciły na sile. Na twarzy nie odbijało się już także takie straszne jak przedtem cierpienie.

— Moje dziecko — rzekł stary uczony do Grzegorza — słuchaj, odpowiadaj.

— Pytaj się, profesorze. Odpowiadać ci będę, jakbym stał przed sądem Bożym.

— Czy pewnym jesteś doktora Schultza?...

— Zupełnie.

— Czy panna Baltus jest krewną pani Delariviere?

— Nie, jest jej przyjaciółką tylko. Ma ona w uzdrowieniu pani Delariviere ogromny interes, z powodów wiadomych panu. Ale dla czego pan profesor pyta mnie o to wszystko?...

— Dlatego, że mam smutne przekonanie, iż stoimy wobec zbrodni.

— Zbrodni? — powtórzył zdziwiony Grzegorz.

— Tak, jakaś złowroga, nikczemna ręka zatruwa panią Delariviera.

Edma upadła na kolana, twarz ukryła w rękach i wybuchnęła płaczem konwulsyjnym.

— Ależ to okropne, co pan powiada! — wykrzyknął młody doktór... To okropne i niepodobne!... Podejrzenie nie może dosięgnąć nikogo z tych, co są zbliżeni do chorej... Zbrodnia zresztą musiałaby mieć swoją przyczynę. Mordują przez zemstę, nienawiść, bądź chciwość.

— A któż dla pani Delariviere mógłby żywić inne, niż litość uczucie? Biedna kobieta nie naraziła się nigdy nikomu, któżby chciał mścić sie nad nia? Z czegóż wreszcie możnaby ją było obedrzeć?... Profesorze, z pokorą ale i z największem przekonaniem śmiem utrzymywać, że cię pozory mylą..., że jesteś w błędzie... Ja w zbrodnię nie wieżę!...

Doktór V. potrząsnął głową.

— Niedowierzanie to ani mnie dziwi, ani obraża, mój drogi. Na twojem miejscu myślałbym zapewne tak samo. pomimo to jednakże obstaję przy swojem przekonaniu, a raczej pewności... Jesteśmy wobec strasznej jakiejś zagadki, ale rozwiążemy ją może... Ciemności nas otaczają, ale je może rozproszymy i wtedy przekonasz się, że miałem rację.

Edma powtarzała, załamując ręce.

— Boże... Boże... Boże... ależ to można zwarjować.

W tej chwili powrócił doktór Schultz i przyniósł lekarstwo, przygotowane według rozkazu starego uczonego.

— Dawaj pan — odezwał się Grzegorz, wyciągając rękę po filiżankę, ale go doktór V. powstrzymał.

— Nie, moje dziecko — rzekł, zwracając się do byłego swego ucznia — od tej chwili ja sam doglądać będę chorej.

Grzegorz skłonił się z uszanowaniem.

— To dekokt, jaki kazałem przygotować? — zapytał lekarza pomocnika.

— Tak jest, panie profesorze.

— Proszę o łyżeczkę.

— Służę panu profesorowi.

Polscy Kierenscy.

Kiereński w zupełności zasłużył na policzek, który swego czasu w Nowym Jorku publicznie mu wymierzyła pewna patrjotka rosyjska. Jego to bowiem zasługą — a nie Lenina i Trockiego — że jak dym rozwiał się sen o demokratycznej Rosji, a od lat dziesięciu na tronach obalonych białych carów siedzą jeszcze krwawsi, jeszcze więcej despotyczni — czerwoni carowie.

Cóż bowiem czynił Kiereński, gdy Lenin i jego przyboczni po opuszczeniu wagonów niemieckich zaczęli swą krwawą robotę? Gadał! Gadał rano, w południe i wieczór. Mówił bardzo pięknie o demokracji, o wolności myśli, swobodzie przekonań — nawet wtedy jeszcze, gdy już przytakiwały mu jedynie bolszewickie kulomioty swojem jednostajnem „tak, tak, tak...“ Wreszcie, przerażony poświstem kul, wydał Rosję na łup bolszewikom i zwiał — ten chełpliwy gaduła, niedołęga i mazgaj“, jak wzgardliwie powiedział Lenin.

*

I w Polsce nie brak Kiereńskich. Stenogramy sejmowe wskazują, że przedewszystkiem należy ich szukać wśród wodzów P. P. S. Być może dlatego, że ideologja ich (a pewnie i charaktery) jest zbliżoną do ideologji socjal-rewolucjonisty Kiereńskiego. Zresztą mniejsza z tem. Chodzi nam o ustalenie faktu, że taktyka niektórych leaderów P. P. S. w stosunku do komunistów jest wielce podobną do taktyki Kiereńskiego. Cechą jej zasadniczą jest chełpliwe gadulstwo i mazgajstwo.

Komuniści w niesłychany sposób lżą P. P. S.; tworzą w jej organizacjach lokalnych i związkach zawodowych swoje jaczejki i rozsadzają partję; w ten sposób zabierają jej szereg ważnych placówek; napadają na pochody socjalistyczne i wywołują krwawą bitwę, której ofiarą pada kilkuset robotników. I w odpowiedzi na to wszystko posłowie socjalistyczni żądają w Sejmie dla komunistów — wolności „przekonań“ i propagandy, swobody działania... Sprzeciwiają się wydaniu sądom notorycznych podpalaczy i płatnych agentów ościennego mocarstwa — posłów komunistycznych, oskarżonych o zbrodnię zdrady stanu...

Cóż o tem wszystkiem rzec? Co myśleć o wystąpieniu takiego posła Pużaka, mającego pretensje do państwa o to, że... wtrąca się „do walki między socjalizmem a komunizmem?!“

Zostawcie komunistów w spokoju — mówi p. Pużak do władz państwowych — my sami się z nimi załatwimy. Ejże, panie pośle! To pachnie chełpliwem gadulstwem“. A gdyby nawet p. Pużak miał rację, to czy państwo może pozwolić na podobne „rozgrywki“ jak warszawska pierwszomajowa? Na bitwy, staczane na ulicach miast? Kiereński pozwolił na to — i dzisiaj Rosją rządzą bolszewicy!

Stanowisko P. P. S. w stosunku do komunistów byłoby poniekąd zrozumiałem, gdyby chodziło o **polski** komunizm. Gdyby przywódcami komunizmu w Polsce byli polacy — **ideowcy.** Lecz wszyscy ci Sochaccy, Baczyńscy, Bittnerzy — są komunistami **za pieniądze, płatnymi agentami wrogiego Polsce mocarstwa, awangardą i kwatermistrzami tych dzikich hord, które już raz usiłowały zalać Polskę a w stosownej chwili zapewne jeszcze raz popróbują zniszczyć Rzeczpospolitą i narzucić narodowi polskiemu jarzmo niewoli.**

I takim to ludziom P. P. S. chce pozostawić „swobodę propagandy i działania“. **Jurgieltnikom** moskiewskim, zażartym **wrogom demokracji i Polski,** zwolennikom dyktatury i **najkrwawszego terroru.** Toż to więcej niż kiereńszczyzna! Wyznawcy jej, wyciągający ręce po władzę w Polsce — wszyscy ci Zarembowie, Kwapińscy, Pużakowie — zgubiliby Polskę rychlej, niż Kiereński demokratyczną Rosję.

A że naród jest tego świadom, kiereńszczyzna Polską rządzić nie będzie!

J. Gierski.

Dalsze szczegóły o aferze szpiegowskiej w Małopolsce Wschodniej.

Czułowski grubą rybą sowieckieg wywiadu. — Przychwycenie rewelacyjnych instrukcji

Lwów, 25. 5. W związku z wykrytą tu aferą szpiegowską donoszą, iż w pakiecie, który Czułowski w chwili aresztowania go w pociągu odrzucił od siebie, znaleziono oprócz bogatego materjału, przeznaczonego dla soweckiego wywiadu, niezwykle cenną korespondencję tego wywiadu, pisanych przez Baranowa, pisanych po rosyjsku, udziela ów Baranow „towarzyszowi“ Czułowskiemu napomnień z powodu zbytniego rzucania dolarami niewspółmiernie z dostarczonemi materjałami szpiegowskiemi. Baranow poucza następnie, w jaki sposób należy zdobywać tajne dokumenty wojskowe. Z pouczeń tych wynika, że najbardziej pożądaną przez wywiad sowiecki jestkalka maszynowa, przy pomocy której pisano tajne dokumenty. Na drugiem miejscu znajduje się fotografja dokumentu. Baranow radzi traktować kradzież oryginału dokumentu jako ostateczność, ze względu na związane z tem niebezpieczeństwa.

Dowodem, że Czułowski traktowany był jako wybitna siła szpiegowska, jest fakt, że w niektórych listach zaleca mu tenże Baranow organizowanie wywiadu politycznego ukraińskich ugrupowań politycznych, przyczem szczególnie zainteresowanie okazuje dla Unda i ukraińskich radykałów. Czułowski pobierał stałą gażę w wysokości 420 dolarów miesięcznie. Rachunki za materjał pokrywane były od sztuki. Czułowski rzemisoło swoje uprawiał przez półtora roku wśród niezwykłej ostrożności. We Lwowie utrzymywał Czułowski sztab agentów pomocników, rekrutujących się z młodych ukraińców. Nazwiska uczestników szajki szpiegowskiej trzymane są w tajemnicy.

Jak twierdzą władze wojskowe, afera Czułowskiego jest jedną z największych, wykrytych w ostatnich czasach w Małopolsce Wschodniej.

Silna burza spowodowała zupełną ciemność w Poznaniu

Poznań, 25. 5. (PAT.) **Nad Poznaniem i okolicą szalała wczoraj popołudniu od godz. 16 do 18,30 silna burza. Niebo zasłonione było brunatnemi chmurami, tak że w mieście panowała niemal zupełna ciemność. Przez przeszło dwie godziny padał ulewny deszcz z gradem. Poznańska stacja telefoniczna i poznańska stacja radjonadawcza z powodu burzy przeszło dwie godziny były nieczynne.**

Życie gospodarcze

Podatek majątkowy.

Projekt Ministerstwa Skarbu krzywdzi drobnych posiadaczy.

Tak zwana „mała reforma podatkowa“ ministra Czechowicza obejmuje także podatek majątkowy, któremu trzeba poświęcić kilka uwag.

Rząd i tak zwane sfery gospodarcze twierdzą, że dotychczas obowiązująca ustawa o podatku dochodowym jest nierealna. Dlaczego? Dlatego, że podatku tego nie można ściągnąć, a bezwzględne zastosowanie sankcyj karnych spowodowałoby ruinę wielu warsztatów pracy.

Być może! Jednakże zauważyć należy, że władze skarbowe nie bardzo pytały, czy rujnuje warsztaty pracy, gdy ściągały podatek majątkowy z drobnych posiadaczy, jak średnich i drobnych rolników, rzemieślników, drobnego kupiectwa itd. Oni wszyscy niemal bez wyjątku zapłacili podatek majątkowy. Natomiast nie zapłaciło go wielkie rolnictwo i wielki przemysł, które to sfery winne są Skarbowi z tytułu podatku majątkowego aż **700 miljonów złotych.**

Te fakty należałoby wziąć pod uwagę przy ustanawianiu **stałego podatku majątkowego.** Jednakże z projektu Ministerstwa Skarbu nie wynika, aby o nich pomyślano. Projekt ten bezwzględnie krzywdzi **drobnych** posiadaczy, a zbytnio uwzględnia interesy wielkiej własności.

Mianowicie projekt ustawy o stałym podatku majątkowym przewiduje, że posiadacze majątków wartości do 15.000 zł. mają płacić 4%, zaś posiadacze majątków wyższej wartości — 5 procent.

Gdzież tu sprawiedliwość? Drobny posiadacz, który **już zapłacił jednorazowy podatek majątkowy,** ma płacić od swego majątku niemal tak samo wysoki procent, jak ów wielki obszarnik i fabrykant, który się wymigał od zapłacenia jednorazowego podatku majątkowego.

Pewnie, że to nie drobnostka zapłacić od majątku, wartości 1 miljon złotych, 50.000 zł. podatku majątkowego; lecz daleko ciężej zapłacić np. rzemieślnikowi, posiadającemu majątek wartości 15.000 złotych — 600 zł.

To też uważamy, że ustawa o stałym podatku majątkowym powinna przewidywać **conajmniej trzy różne stawki:** Najniższą, powiedzmy 3 procent, dla drobnych posiadaczy (poniżej minimum 30 a nie 15 tys. zł.); drugą, 4—5%, dla średnich, 7—8% dla wielkich posiadaczy. Taki podatek byłby względnie sprawiedliwy.

W każdym bądź razie, projekt Ministerstwa Skarbu wymaga zasadniczych poprawek. Przedstawiciele Stanu Średniego i rzesz pracowniczych w Sejmie powinni dopilnować tej sprawy. **Ski.**

(Jak już donosiliśmy, p. minister skarbu **wycofał** projekt ustawy o stałym podatku majątkowym, zapewne sam uznał, iż projekt ten posiada zbyt poważne braki i wymaga ponownego opracowania. — Red.)

Sekcja zastępców i agentów.

Zawodowy Związek Chrześcijańskich pracowników handlowych w Krakowie, ul. Smoleńska 19, zawiadamia WPanów i przemysłowców, że przy ZZCHPH utworzoną została Sekcja Zastępców i Agentów handl. przemysł. Sekcja prowadzi biuro pośrednictwa pracy, mając jako członków, siły zawodowo wyszkolone, dobrze wprowadzone. Zlecenia P. T. firm wykonuje odwrotnie. Adres: Sekcja zastępców, Kraków, skrytka pocztowa 284. Sekretarz urzęduje od 17 do 19.30, Smoleńska nr. 19.

Na ukończonych niedawno Targach Poznańskich wystawiła również firma *Krupp-Essen* swe pojazdy motorowe i żniwiarki, które zwracały na siebie ogólną uwagę przez solidne wykonanie i praktyczną konstrukcję. Kiosk wystawny tej firmy był główną atrakcją Targów. Firma Krupp sprzedaje do Polski wiele swych żniwiarek, aczkolwiek handel niemiecki napotyka tu jeszcze na poważne trudności. Zainteresowanie żniwiarkami Kruppa jest nowym dowodem solidności wyrobów tej firmy.

Zjazd mistrzów piekarskich Rzeczplitej Polskiej w Warszawie

Do zarządów wojewódzkich i kół prowincjonalnych Zjednoczenia Stanu Średniego.

Wobec konieczności naradzenia się nad postulatami i bolączkami rzemiosła piekarskiego, odbędzie się w Warszawie dnia 3 czerwca br. zjazd delegatów cechów piekarskich z całej Polski, poświęcony rozważaniu następującem zagadnieniom:

1. Sytuacja obecna w przemyśle piekarskim; 2. Mechanizacja piekarń (termin, kredyty, municypalizacja i uspółdzielnienie); 3. Podatek przemysłowy od dochodu i od obrotu. 4. Sprawozdanie komitetu i wybory do władz tegoż; 5. Sprawa wyborów do Izb Rzemieślniczych.

Do Komitetu Zjazdowego weszli pp.: senator inż. J. Rogowicz, poseł E. Idzikowski, poseł H. Mianowski, poseł A. Snopczyński, prezes J. Wiechowicz, A. Bartkowski, J. Józefowicz, A. Kmiotek, K. Wendt, K. Tschirschnitz, St. Morawski, I. Białek, B. Banaszkiewicz, St. Długoszewski, I. Kopczyński, J. Wandachowicz, W. Radzikowski, D. Szirmer, A. Łukasiewicz i K. Jarosz.

Uczestnicy zjazdu będą korzystali ze zniżki 66 proc. w drodze powrotnej (koleją) z Warszawy. Biuro komitetu zjazdowego mieści się przy ulicy Nowogrodzkiej 34, tel. 241-00.

Spodziewana jest bardzo duża ilość uczestników zjazdu, wobec czego należy zawiadomić komitet o przybyciu delegatów.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu.

Zaprzysiężenie rzeczoznawców izbowych.

W dniu 22 maja 1928 r. Prezydjum Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu zaprzysięgło dodatkowo następujących rzeczoznawców na obwód tut. Izby z ważnością do końca 1929 r.

1. Z działu maszynowo - metalowego: p. inż. Wacława Partykę, p. inż. Gustawa Willimka i p. inż. Stanisława Zembowskiego — wszyscy z Grudziądza;
2. z działu instalacyjnego i urządzeń przemysłowych: p. inż. Władysława Lecha, p. inż. Władysława Markowicza i p. inż. Jana Grabowskiego — wszyscy z Grudziądza;
3. z działu chemicznego: p. inż. Gusawa Willimka z Grudziądza;
4. z działu przemysłu skórnego: pana Henryka Czerniaka z Grudziądza;
5. z działu zbożowego i wyrobów młynarskich: p. Wiktora Dziemskiego z Grudziądza;
6. z działu obróbki drzewa: p. Kurta Ullmanna z Grudziądza;
7. dla spraw portowo - żeglugowych: p. Wacława Preyssa z Gdyni jako komisarza hawarji towarów i dyszpaszera portowego oraz p. Ferdynanada Boniakowskiego z Gdyni jako rzeczoznawcę miary i wagi na port gdyński.

Zwrot cła przy wywozie niektórych towarów.

Minisetrstwo Skarbu komunikuje, że w związku z wejściem w życie nowych rozporządzeń w sprawie zwrotu cła przy wywozie obrabiarek, barwników itp. przepisy dawne, wydane co do odprawy wywozowej, pozostają nadal niezmienione.

Posady pilotów portowych.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że wakuje kilka posad pilotów portowych. Wymagania stawiane dla kandydatów są następujące: 1) posiadanie dyplomu kapitana wielkiej żeglugi, 2) znajomość języków niemieckiego i angielskiego, 3) wiek nie wyżej 36 lat, 4) dobry stan zdrowia. Reflektanci mogą zgłaszać się piśmiennie do Urzędu Marynarki Handlowej w Gdańsku, Neugarten 27, lub do Minisetrstwa Przemysłu i Handlu, pokój 283.

Bezpłatne dokształcające kursy dla szyprów i maszynistów

okrętowych rozpoczynają się w drugiej połowie maja w gmachu Szkoły Morskiej w Tczewie. Wszelkich informacji w zakresie tych kursów udziela wyłącznie Sekretarjat Szkoły Morskiej w Tczewie, dokąd należy zwracać się bezpośrednio.

Możliwość nawiązania stosunków handlowych.

Firma z Rotterdamu interesuje się importem różnych ryb, — szczególnie węgorzy.

Firma turecka poszukuje firmy pol skie, któreby pragnęły zastępcy na Turcję i kraje bliskiego Wschodu w różnych branżach.

Firma krakowska poszukuje zastęp ców na przedstawicielstwo firmy, trudniającej się hodowlą pieczarek.

Firma grecka przyjmie reprezentacje firm polskich specjalnie na artykuły do użytku domowego.

Firma bułgarska pragnie importować z Polski włosie do mebli.

Firma belgijska chce importować z Polski drzewo w stanie surowym.

Firma z Egiptu pragnie importować z polski papier, drobne wyroby żelazne, wyroby pończosznicze, artykuły spożywcze i mydła.

Wystawy — Targi.

W r. 1929 odbędzie się w Barcelowie Wystawa Międzynarodowa, którą winny zainteresować się firmy polskie, szczególnie wyrabiające rury.

Międzynarodowy kongres dekoratorów okien wystawowych, połączony z wystawą okien wystawowych odbędzie się w Lipsku w czasie od 14. 10. do 18. 11. br. — Ministerstwo Przemysłu i Handlu zaleca zainteresowanie się tut. kupiectwa powyższą wystawą.

Wystawa współczesnej kultury Czechosłowacji odbędzie się w czasie od 26 maja do 30 9. br.

W Izbie są do przejrzenia:

1. Sprawozdanie Konsulatu Polskiego w Bratislawie z kwietnia br (Słowaczyzna);
2. Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej Argentyny z r. 1927;
3. Raport konsularny o obrocie handlowym Polski z Szwajcarją w roku 1927.
4. Sprawozdanie roczne Konsulatu Rzplitej w Tryjeście;
5. Program podróży wycieczek zagranicznych w r. 1928, urządzanych przez Państw. Przedsiębiorstwo „Żegluga Polska“.

Wyszła z druku **„Historja Towarzystwa Jaszczurczego“**, czyli wojna o polskie morze i ziemie nadbałtyckie ks. J. A. Łukaszkiewicza, która między innemi omawia również dawne czasy handlowe i przemysłu polskiego. Ze względu na swoją wartość materjału historycznego — Izba poleca wydawnictwo firmom. Cena 9 zł.

Do każdego zapytania, skierowanego do tut. Izby, należy dołączyć opłaconą kopertę na odpowiedź, o ile zapytanie nie pochodzi od zarejestrowanych w tut. obwodzie przemysłowców i kupców.

Grudziądz, dnia 23 maja 1928 roku.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Grudziądzu.

Ważne dla interesentów Powszechn. Wystawy Krajowej.

Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej prosi wszystkich pp. interesentów, aby we własnym interesie, jak nie mniej w interesie sprawności PWK, zwracali się w swoich sprawach bezpośrednio do właściwych dyrektorów. Wpłynie to z jednej strony dodatnio na tempo załatwiania spraw, a z drugiej strony zaoszczędzi pp. interesentom nieraz straty czasu na komunikowanie się z czynnikami niekompetentnemi. Dla orjentacji podajemy poniżej spis odpowiedzialnych za swe działy dyrektorów PWK, z wyszczególnieniem spraw, im przydzielonych:

Sekretarz generalny: p. Mieczysław Krzyżankiewicz, — sprawy przedsiębiorstw, komunikacji i terenów PWK;

Dyrektor administracyjny: p: Leon Szczurkiewicz, sprawy ogólno-organizacyjne, personalne, prawne, naukowe i propagandowe;

Dyrektor dla spraw finansowych: p. Leon Mikołajczak, sprawy finansowe i budowlane;

Dyrektor dla spraw przemysłu: p. dr. Edmund Piechocki, spraw przemysłu, wystawy rządowej, samorządowej oraz emigracji;

Dyrektor działu rolniczego: p. dr. Tadeusz Konopiński, sprawy, związane z wystawą rolnictwa;

Dyrektor działu opieki społcznej, zdrowia, wychowania fizycznego i sportowego: p. ppłk. dr. Osmolski, — sprawy, związane z organizacją wystawy opieki społecznej, zdrowia, wychowania fizycznego i sportu, urządzanie zawodów sportowych na terenach PWK.

Dyrektor działu kultury i sztuki: p. Jerzy Warchałowski, sprawy związane z organizacją wystawy kultury i sztuki.

Giełda pieniężna.

WALUTY.

Warszawa, 25. 5. Dolar urzędowo 8.89, prywatnie 8.89½. Tendencja utrzymana.

Gdańsk, 25. 5. Za 100 zł loco Gdańsk 57.50—57.54, przekaz na Warszawę 57.47—57.51, dolar w stosunku do zł 8.89—8.90¾, za 100 guld. prywatnie 713¾.

Giełda towarowa.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 25. 5. Żyto kongresowe 116 ft. 53—53.50, pszenica 59—59.50, jęczmień browarowy 52—53, jęczmień na kaszę 49—49,50, otręby żytnie, pszenne 33—33.50. Tendencja utrzymana. Obroty małe.

Jubileusz 575-letniego istnienia Bractwa Strzeleckiego w Grudziądzu

w dniach od 3 do 5 czerwca 1928 r,

Upłynęło 15 lat, kiedy Giełda Strzelecka, jak się wówczas nazywała, w dniach 19 do 22 lipca w roku 1913 obchodziła w Grudziądzu swój 560-letni jubileusz istnienia, z specjalnem podkreśleniem 100-letniej rocznicy od wznowienia giełdy jako czysto niemieckiej.

Jubileusz ten połączony był nietylko z strzelaniem prowincjonalnem ówczesnych Prus Zachodnich, dziś Pomorza, lecz i z strzelaniem „Ostdeutscher Schützenbund“ czyli dzisiejszej Polski Zachodniej.

Na strzelanie to zjechali się liczni strzelcy z małych nawet stosunkowo miast, których zastąpione było 45.

Tak liczne obesłanie tej uroczystości miało przedewszystkiem podłoże polityczne. W odezwach bowiem, wzywających do brania udziału, zawsze specjalnie podkreślono, iż walczyć należy z żywiołem polskim na rubieżach wschodnich (cesarstwa niemieckiego) do czego specjalnie Giełdy Strzeleckie są powołane. Na poparcie tego, o prawdziwym jubileuszu 560 letnim wspomniano tylko pobieżnie, a podkreślono z naciskiem 100-letnią rocznicę wznowienia Giełdy, co miało miejsce w roku 1813 o charakterze wybitnie niemieckim. Ówczesny nadburmistrz w swej mowie powitalnej na rynku wyraził swe zadowolenie z tak licznego przyjazdu strzelców, nazywając to radosnym objawem skutecznej walki z rozszerzającym się żywiołem polskim. Ani słowem nie wspomniał o znaczeniu Bractw Strzeleckich za czasów panowania królów polskich. jak również nie wspomniał o zaszczytnych przywilejach nadanych bractwom przez królów polskich. Łączność Giełdy z monarchą niemieckim polegała jedynie na tem, że przyjął godność króla kurkowego, czemu to mówca starał się przypisywać wielkie znaczeni e.

Tak p. nadburmistrz jak i ówczesny prezes, otwierając uroczystość, przemówieniem przesiąkłem nienawiścią do wszystkiego co polskie, nie przeczuwali, że jest to już ich ostatnia uroczystość i że nawoływania ich do walki z polskością zaostrzą czujną uwagę wszystkich polaków i podniosą ich patrjotyzm i tęsknotę za wolną Ojczyzną.

Z zakończeniem tych uroczystości zamilkła nietylko strzelnica grudziądzka, lecz wszystkie strzelnice. Przed rozpoczęciem bowiem następnego sezonu, wybuchła wojna światowa a wynik jej powalił nietylko butne cesarstwo niemieckie, lecz wszystkie jego trony panujących jak i pozbawił odwieczne nasze ziemie polskie od apostołów i strażaków niemieckich.

Tak więc ozwała się strzelnica tutejsza ponownie dopiero po oswobodzeniu miasta przez wojsko polskie. Aczkolwiek członkowie dawniejszej Giełdy zdołali cały majątek sprzedać i zdobyczą członków swych podzielić, to jednak wznowione Bractwo Strzeleckie pobudowało strzelnicę o 40 stanowisk. założyło park i pielęgnuje ideę strzelecką taką, jaką ją pragnęli widzieć polscy królowie nasi, tj. poczucie obowiązkowości, karności i szerzenia prawdziwych cnót obywatelskich.

I otóż w roku bieżącym, to jest w dniach **od 3-go do 5-go czerwca** przypada obchodzić Bractwu Strzeleckiemu Grudziądz 575-letni jubileusz istnienia. Tak, jak ziemia nasza pomorska tak i bractwo od istnienia swego przechodziło dużo różnych kolei. Nie wyłączamy ani czasów szwedzkich ani niemieckich, bo wszystko stanowi jedno pasmo wydarzeń historycznych. O ile inicjatorzy jubileuszu w roku 1913 specjalnie podkreślali 100-letnią rocznicę, to dlatego, że Fryderyk Wielki, odmawiając zatwierdzenia Giełdy, uczynił to dlatego, że było tam tętno przychylające się do Polski i tem zadokumentował prawdziwą skłonność Giełdy, której to prawdy ówcześni jubilaci przeboleć nie mogli.

Znając zatem całą i prawdziwą historję Bractwa Grudziądz, obchodzić będziemy jubileusz, sięgający do kolebki Bractwa. A czynić to będziemy z tem większym zapałem, aby dać dowód, iż tak jak umieliśmy zdobyć się na olbrzymi wysiłek, budując tut. wspaniałą strzelnicę, tak też i organizacyjnie stoi Bractwo na wyżynie.

Jubileuszem Bractwa zainteresował się jakiś szowinista grudziądzi, który w nr. 113 bydgoskiej „Deutsche Rundschau“ pragnie, by Bractwo grudziądzkie obchodziło jubileusz ośmioletni, a mianowicie od oswobodzenia Grudziądza z pod rządów zaborczych.

Zresztą zdradza bardzo mało znajomości historji Bractw Strzeleckich i w swojem podaniu powtarza z tego, co już dawniej pisaliśmy to tylko co mu się podoba, a milczy o tem, co dla niego niekorzystne.

Czemu Bractwo obchodzi 575-letni jubileusz, podajemy powyżej z czego dobitnie wynika, że podkreślamy każdy moment historji.

Jeżeli szowinistyczny pismak uważa, że hakatystyczna Giełda, która raczej się zlikwidowała, aniżeli przyjęła na członków polaków. wykreśliła tym czynem kilkuwiekową historję, to się grubo myli, bo tego samego dnia została zlikwidowana Giełda wznowiona jako czysto polskie Bractwo Strzeleckie i wszelkie insygnia są w posiadaniu Bractwa, stanowiącego ciąg dalszy historycznego łańcucha.

A więc Bractwo obchodzi jubileusz swój całkiem uzasadniony i jak z zainteresowania się Bractw wynika, wybierają się na jubileusz ten nietylko Bractwa Pomorskie, ale z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej z sztandarami.

Za uświetnienie uroczystości przez swą obecność zdobyć będą uczestnicy mogli dużo wartościowych nagród i orderów a przedewszystkiem zadokumentują, że Bractwa Strzeleckie to jedna wielka rodzina.

Pierwszy zatem jubileusz Bractwa Grudziądz w Polsce — niechaj co do świetności i liczebności przewyższy ostatni z czasów pruskich.

Program uroczystości:

W przeddzień uroczystości dnia 2. V. o godzinie 20-tej capstrzyk po ul. Grudziądza z współudziałem oddziału konnego Bractwa Strzeleckiego Grudziądz. Od godz. 20.30 przyjęcie Braci pozamiejscowych w Hotelu Centralnym na Placu 23-go Stycznia. (Komisja Przyjęć i Kwaterunkowa urzęduje na dworcu od 2. VI. popoł. począwszy do dnia 3. VI. popoł.)

Niedziela, dnia 3-go czerwca.

Godzina 6—7 pobudka.

Godzina 8.30 zbiórka wszystkich Bractw ze sztandarami w ogrodzie Tivoli, ul. Lipowa 21-23.

Godzina 9.00 wymarsz po władze i króli kurkowych, będących w gościnie u króla kurkowego w Grudziądzu i odmarsz na nabożeństwo do fary, które rozpocznie się o godzinie 9.30. Zaraz po nabożeńtwie odmarsz do Teatru Miejskiego, gdzie po poprzedniem złożeniu wieńca przed płytą Nieznanego Żołnierza odbędzie się o godzinie 11-tej

Uroczysta Akademja

wedle specjalnego programu, gdzie również składać się będzie gwoździe wzgl. wstęgi pamiątkowe do sztandaru Jubilatów. Zaraz potem defilada przed płytą Nieznanego Żołnierza i władzami i odmarsz na strzelnicę. Tam odstawienie sztandarów i przerwa obiadowa.

Godzina 14-ta uroczyste otwarcie strzelania strzałami honorowemi, potem strzelanie do wszystkich tarczy do zmroku.

Godzina 16-ta koncert w ogrodzie i zabawy ludowe, wieczorem teatr, kina, lokale rozrywkowe i dancing na strzelnicy.

Poniedziałek, dnia 4 czerwca.

Godzina 7-ma strzelanie do wszystkich tarczy do zmroku, z przerwą obiadową od 12 do 13.

Godzina 16-ta koncert i różne zabawy i rozrywki w ogrodzie strzelnicy.

Wtorek, dnia 5 czerwca.

Godzina 7-ma strzelanie do wszystkich tarczy.

Godzina 13-ta koniec strzelania do tarczy 1-ej.

Godzina 14-ta koniec strzelania do tarczy 2-ej.

Godzina 15-ta koniec strzelania do tarczy 3-ej.

Godzina 16-ta koniec strzelania do tarczy 4-ej.

Godzina 17-ta koniec strzelania do reszty tarcz.

Proklamacja króla i rycerzy o **14-ej**, rozdanie reszty nagród natychmiast po obliczeniu odnośnej tarczy.

Przedłużenia strzelania do żadnej tarczy nie będzie.

Podział tarczy dla wszystkich braci, biorących udział w strzelaniu.

1. Tarcz Jubileuszowa Królewska „Kazimirez Wielki“: 3 strzały z oparcia, bez dokupu, rozstrzyga największa ilość pierścieni o króla i rycerzy jubileuszowych. Prócz tego otrzyma najlepszy strzelec każdego Bractwa, o ile bierze udział w strzelaniu najmniej 4-ch, medal pamiątkowy.

2. Tarcz honorowa premjowa „Królowa Jadwiga“: 3 strzały z oparcia, bez dokupu, rozstrzyga największa ilość pierścieni. 10 cennych nagród.

3. Tarcz premjowa płytkowa „Władysław Jagiełło“: 3 strzały z oparcia, rozstrzyga najlepszy strzał. Stawka 3 złote, dokup dozwolony. 15 cennych nagród. Promienie będą codziennie ogłoszone.

4. Tarcz premjowa „Kazimierz Jagiellończyk“: 3 strzały z oparcia, rozstrzyga największa ilość pierścieni. Stawka 4 złote, dokup dozwolony. 12 cennych nagród.

5. Tarcz pieniężna „Zygmunt Stary“: 3 strzały z oparcia, rozstrzyga największa ilość pierścieni. Stawka 3 złote, dokup dozwolony. Od zebranej kwoty potrąca się ⅕ na koszta administracyjne, resztę dzieli się na uczestników przez rozdzielnik 25. Obliczenie i wypłacenie codzień.

6. Tarcz orderowa „Stefan Batory“: 3 strzały z wolnej ręki, rozstrzyga największa ilość pierścieni. Stawka 2 złote, dokup dozwolony. 10 wartościowych orderów.

7. Tarcz pieniężna „Jan III. Sobieski“: 3 strzały z wolnej ręki, rozstrzyga najlepszy strzał. Stawka 2 złote, dokup dozwolony. Obliczenie codziennie jak na tarcz 5-tą.

8. Tarcz kropkowa „Tadeusz Kościuszko“: 3 strzały z oparcia, stawka 2 złote, dokup dozwolony. 15, 16, 17 liczy się jako jedna kropka. 18, 19 dwie, 20 trzy kropki. Kto zdobędzie 20 kropek, otrzyma medal srebrny. Przy 40 kropkach medal pozłacany.

Dla najlepszego strzelca wszystkich 3 dni wyznaczono jeden krzyż honorowy i dyplom.

Odległość 175 m. 20 pierścieniowe tarcze. Każda tarcz będzie miała tyle osi, aby uczestnicy nie czekali kolejki.

Reklamacje rozpatruje się tylko za poprzedniem złożeniem 3 złotych, które się zwraca, o ile reklamacja znajdzie uzasadnienie.

Książka strzałowa włącznie ze srebrnym medalem pamiątkowym 12 zł.

Regulamin strzelniczy wywieszony na strzelnicy.

Wszelkich bliższych informacji udziela komisja przyjęć i kwaterunkowa.

W drodze powrotnej zniżka kolejowa o 66 proc.

ŻYCIE KOBIECE

Pani dyrektor banku.

Czy prócz żon dyrektorów banków, które każą się oczywiście tytułować „panią dyrektorową“, istnieją kobiety, które we własnej osobie stoją na czele banku? U nas ten typ kobiety jest jeszcze nieznany, aczkolwiek kobieta jako urzędniczka przedsiębiorstwa bankowego dawno już wykazała, że nadaje się do wszystkich działów pracy w banku. Ale „dyrektorki“ lub nawet „prezeski“ banku niema u nas dotychczas.

Natomiast w Angłji miss Gordom-Holmes doszła do stanowiska „generalnego dyrektora“ wielkiego prywatnego banku. Początki karjery tej kobiety były bardzo skromne: zaczęła od posadki stenotypistki, a dziś jest odpowiedzialną za wielkie, rozgałęzione przedsiębiorstwo. Jest ona zdecydowaną zwolenniczką zatrudnienia kobiet w bankach; uważa je za skrupulatniejsze, akuratniejsze, bardziej drobiazgowe i ostrożne, niż męscy koledzy; to też w banku, na którego czele stoi, zatrudnia na 120 osób tylko 3 mężczyzn; wicedyrektorzy i prokurzyści tego banku należą niemal wyłącznie do płci pięknej.

Kobieta jako dyrektor lub nawet prezes rady nadzorczej banku —to w Ameryce zgoła zwykłe zjawisko. W r. 1924 statystyka Stanów Zjednoczonych wykazuje przeszło 2000 urzędniczek bankowych na kierowniczych stanowiskach.

W jaki sposób stało się to możliwe, że kobiety wspięły się na najwyższe sfery zawodu bankowego? Emancypacja gospodarcza kobiet, samodzielnie zarobkujących i pragnących też samodzielnie zarządzać swymi dochodami i majątkiem — skłoniła banki amerykańskie do utworzenia osobnych oddziałów, w których wyłącznie urzędnikami są kobiety, a na których czele stają kobiety. Tu klijentki, pragnące ulokować swoje kapitały lub oszczędności, otrzymują poradę i pomoc. Że takie „oddziały kobiece“ w bankach okazały się bardzo praktyczne, dowodzi fakt, iż coraz więcej banków je otwiera. A to tem bardziej, że amerykańska kobieta uznaje przedewszystkiem za rzecz ważną mieć doradcę finansowego w jakimś banku. Chętniej zwierza się też ze swemi sprawami finansowemi przed doradcą w spódnicy...

W Ameryce niema zwyczaju chowania oszczędności w pończoszę, a tem mniej powierzenia ich jakiemuś szarlatanowi; często to przytrafia się kobietom w Europie. Amerykanka woli solidną firmę bankierską.

Ale nietylko „oddziały kobiece“ umożliwiają urzędniczkom bankowym, które zresztą zorganizowały się w zawodowy związek „Association of Bank Women“ i wydają własny miesięcznik fachowy — awans na stanowiska kierownicze. Przedsiębiorcze kobiety zakładają w Ameryce własne banki.

Najbardziej znany jest „Kobiecy bank oszczędności i pożyczek w Clevelandzie“. Bank ten zawdzięcza swe powstanie 15 finansowo w nim zainteresowanym kobietom. Został on założony w roku 1920 i świetnie prosperuje. Na czele stoi Klara Westropp, kobieta, która jako adwokat zyskała sobie wielki rozgłos, zanim zdecydowała się na karjerę bankową.

Prezesem banku jest pani Emma Dürrwachter; stoi ona na czele „Germantown State Bank“ w Wisconsin. Poprzednio ojciec jej zajmował to stanowisko, a kiedy zmarł w r. 1923, córka objęła kierownicze stanowisko, odbywszy zresztą poprzednio przez szereg lat gruntowną praktykę.

Mrs. Berta Stefens jest prezeską „Bank of Aline“ w Oklohamie. Jest to bank, którego klijentelę głównie stanowią farmerzy; bank ten dokonywa licznych tranzakcyj w handlu ziemią i finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe wśród ziemiaństwa.

Ze stanowiska małej urzędniczki do godności szefini „Farmer State Bank“ w Illionis wspięła się miss Flora Buck. Najpierw była pomocnicą buchalterki, potem główną buchalterką i prokurentką, wreszcie została naczelną dyrektorką.

Nawet murzynki zdołały dopiąć godności dygnitarza bankowego. Od 10 lat sprawuje dyrekcję „St. Luke Savings Bank and Trust Company“ w mieście Richmond (stan Virginia) czarna pani Maggie L. Walker.

Oto są główne pionierki, które zademonstrowały, że również i kobieta może wniknąć w tajniki zawodu bankowego. Ponieważ od pewnego czasu szkoły fachowe „American Banker Association“ (związku bankierów amerykańskich przyjmują również kobiety jako uczenice — wpływ kobiet na polu bankowości zrównoważy się z czasem z wpływem mężczyzn, którzy dotychczas byli wyłącznymi panami sytuacji w dziedzinie bankowości.

Rady i wzory japońskie dla naszych pań.

Czy kto widział tęgą japonkę? Nie, to jest niemożliwe, bo nawet ci ludzie, którzy szereg lat spędzili w Japonji, nie widzieli tęgiej japonki ani w Tokjo, ani w innych miastach ani w okolicach podmiejskich. Być tęgą uchodzi w Japonji za zbrodnię.

Dzieje się tak, chociaż podstawowym pokarmem w Japonji jest ryż, który uchodzi w Europie za środek tuczący, szczególnie, gdy się go jada jako jedyną potrawę.

Japonka zawdzięcza swą szczupłość i zgrabność figury głównie częstym kąpielom oraz temu, że nigdy nie pozwoliłaby sobie spocząć na miękkiem łóżku, unika więc pierzyn, natów a nawet materaców z włosia. Łożę, na którym spoczywa obywatelka państwa wschodzącego słońca, jest twarde i nie poddające się. To też ujędrnia ono mięśnie i utrzymuje kręgosłup w stanie giętkości. To też ani odrobina tłuszczu nie osadza się na jej karku, plecach czy na ramionach.

A tymczasem u nas, zapytawszy tę czy inną panią, dlaczego jej przybyło na wadze, dowiedzielibyśmy się napewno, że posłanie jej jest nadzwyczaj miękkie i zbytkowne i że spędza na niem wiele godzin.

Kąpiele, które zresztą należą w Japonji do obrzędów, również przyczyniają się bardzo do ujmowania ciału zbędnego tłuszczu. Kobieta, która zauważy, że jej objętość wzrasta, bierze częściej gorące kąpiele, po których następuje bardzo intensywny masaż. Aby uniknąć złego działania gorącej wody, na cały organizm dodaje się do wody porcję soli morskiej.

Japonka nigdy nie pije podczas jedzenia, a wogóle nigdy nie używa alkoholu, w jakiejwiek postaci. Wprawdzie pochłania się tam mnóstwo płynów, japonki bowiem wypijają niezliczone ilości filiżanek herbaty, lecz nigdy nie łączą tego ze spożywaniem jakiegokolwiek pokarmu stałego.

Woda — i to w znacznych ilościach, — konieczna jest do odnowienia tkanek i zachowania młodego wyglądu, gdyż chroni skórę przed zmarszczkami, suchością i szorstkością. Piękność japońska wie o tem bardzo dobrze, to też nigdy nie opuści ani codziennej kąpieli ani picia wody.



Najmodniejsza bielizna.

Zależnie od sukienki kształtuje się forma bielizny; moda szerokich sukienek, która nie kładzie wagi na smukłą i wąską sylwetkę, pozwala też na większe zużycie materji i nadanie ładniejszych form bieliźnie. Nasza moda, która stale jeszcze podkreśla smukłość linji, może tylko pozwolić na takie koszulki i majteczki, które wymagają jaknajmniej materjału. Przy dzisiejszych wymaganiach mody nie może nie rozszerzać smukłość linji nawet najcińsze płócienko, ten najidealniejszy materjał do prania dawniejszych generacji. Dlatego też moda odrzuciła zupełnie płótno, a posługuje się jedynie najbardziej powiewnym i lekkim materjałem, jak tylko istnieje: Crêpe de Chine, muślin jedwabny, jedwab do prania, to materjał dla najbardziej pretensjonalnych a batyst, opal i Viola dla umiarkowanych. Na przerabianie nadają się oba rodzaje materji, tak jedwabny, jak i bawełniany. Z obu rodzaji można wykonać bajeczne rzeczy, gdyż elegancja modnej bielizny leży nietylko w jakości materjału, ale nawet więcej w skrojeniu, przybraniu i kolorze. Krój bielizny stał się obecnie znacznie łatwiejszy i praktyczniejszy, odczuwają to przedewszystkiem ci, którzy bieliznę szyją, piorą i prasują.

Najładniejszy rezultat osiągnęła, zdaje się, moda w skombinowaniu koszulki z majteczkami. Majteczki są często tak zrobione, że zastępują w zupełności zaniedbana przez dzisiejszą modę halkę.

Rysunki nasze przedstawiają piękne wzory nowomodnej bielizny.



Praktyczną i elegancką halkę przedtsawia nasz rysunek. Tego rodzaju halka nadaje się zwłaszcza dla tęższych pań.



Praktyczne drobiazgi.
I te są niezbędne, dlatego też zamieszczamy rysunek, aby uzupełnić komplet bielizny.

Doroczne święto 18 pułku ułanów pomorskich

Program uroczystości. — Krótka historja krwawych dziejów bohaterskiego pułku ułanów.

W poniedziałek, 28 maja i we wtorek 29 maja, obchodzi 18-ty pułk ułanów Pomorskich swoje doroczne święto pułkowe. Program uroczystości jest następujący:

Poniedziałek, 28 maja, godzina 9 nabożeństwo żałobne za poległych w kościele garnizonowym. Godz. 10.15 Raport i odprawa wszystkich oficerów 18 p. uł. 10.30 Odczyt z historji pułku. Godz. 11 Zebranie członków znaku pułkowego. 11.30 Zebranie Koła oficerów rezerwy. Godz. 14 Zawody, gry i zabawy sportowe ułanów i podoficerów. Godz. 21 Capstrzyk po ulicach Grudziądza. Wtorek, 29 maja godz. 6 Uroczysta pobudka; 8.30 Nabożeństwo w kościele garnizonowym — wręczenie znaku pułkowego i defilada. Godz. 12 Obiad żołnierski. Godz. 15 Zawody konne oficerów i podoficerów.

*

Z okazji tej przypominamy streszczenie dziejów 18 pułku ułanów.

Pułk sformowany został w bardzo ciężkich warunkach, przy Głównem Dowództwie w Poznaniu, rozpoczynając swoją organizację w pierwszych dniach lipca 1919 roku.

Już w początkach stycznia 1920 roku wchodzi pułk w szeregi wojsk walczących, przeznaczony do przedniej straży armji zajmującej Pomorze.

Sformowany z ochotników Pomorzan, z radością w sercu przekracza granice opuszczone przez „Grenzschutz“ i w potyczkach z ustępującymi jego oddziałami pierwsze odnosi **sukcesy pod Gniewkowem i pierwsze pozostawia mogiły.**

Przez Toruń, Chełmżę, Grudziądz, witany z entuzjazmem, posuwa się pułk, zwiększając po drodze swoje szwadrony napływającymi tłumnie ochotnikami, obdarowywany przez społeczeństwo pomorskie brakującymi mu końmi.

W okresie ciężkich walk z nawałą hord czerwonych młody pułk stoi dzielnie w szeregach walczących oddziałów, a kadra jego z Torunia wysuwa szereg oddziałów na przedpole zagrożonej twierdzy toruńskiej.

Do najchlubniejszych dni pułku należy okres walk w przełomowej fazie polskiej sierpniowej ofensywy, kiedy to idąc obok z dywizjami pomorskiej i poznańskiej piechoty, znaczy swój pochód zwycięski brawurowemi walkami, pełnemi rozmachu kawaleryjskiego **pod Nowym Dworem, Krzesłami, Iszkołdzią, Skrobowem.** Tam też na polach walk swoich, pozostawia oprócz krwi rannych oficerów i żołnierzy — mogiły poległych.

Dziś już zorane pola walki, mogiły zapadły porośnięte trawą, **lecz w sercach ułanów pomorskich, jak i wielu z Pomorzan nie noszących munduru, żyje pamięć tych, co w ciężkiej chwili młode swoje życie oddali w obronie kraju.**

W przeddzień wielkiego biegu „Gońca Nadwiślańskiego“

A więc jutro, o godzinie 1-ej w południe, przeszło 50-ciu biegaczy walczyć będzie o srebrny puhar „Gońca Nadwiślańskiego“. Walczyć będą jeszcze o coś więcej. O palmę pierwszeństwa w sporcie lekkoatletycznym, o prymat w biegach długich.

Tego rodzaju biegi należą do najpopularniejszych, najważniejszej dziedziny lekkoatletyki. Nurmi, Ritola, Wide, Peltzer, Vondracek oto nazwiska sław światowych.

Polska dotychczas w biegach długich jest bardzo słaba. W roku ubiegłym szczęście nam się kilkakrotnie uśmiechało, przez fenomenalnego Freyera, ale niestety doskonały ten zawodnik zmarł tragicznie, podczas pożaru pałacu [illegible] w Dzikowie. On jeden, jedyny, mógł coś powiedzieć w Europie o długodystansowcach Polski. Wybijający się od trzech lat Sawaryn Roman z lwowskiej Pogoni, rokuje jaknajlepsze nadzieje, obecnie jednak nie może się jeszcze mierzyć z zawodnikami zagranicznymi.

Bieg okrężny o puhar „Gońca Nadwiślańskiego“ ma już swoją tradycję. Po raz pierwszy odbył się w roku ubiegłym, gromadząc na starcie przeszło 80-ciu zawodników. Zwyciężył Dondolewski, który i w tegorocznym biegu ma najwięcej szans.

Jeszcze raz przypominamy, że zbiórka zawodników jest o godzinie 11.ej rano w Ratuszu II, zbiórka sędziów o godz. 12.15 w redakcji „Gońca“.



Komisarz Dobrochłop na tropie sprawców kradzieży nag[illegible] Bractwa Strzeleckiego.

Szanownym naszym Czytelnikom przypominamy, że jeszcze można zaprenumerować „Gońca Nadwiślańskiego“ w urzędach pocztowych.

Ekspedycja i agentury przyjmują prenumeratę każdego czasu.

Prosimy o jednanie nam nowych czytelników. Powiększenie liczby prenumeratów umożliwi nam powiększenie i dalsze ulepszenie pisma.

Kajdanowy okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości.

Kiedy więźnia można zakuć w kajdany?

Wszystkie władze bezpieczeństwa i sądowe otrzymały okólnik ministerstwa sprawiedliwości w sprawie stosowania kajdan wobec aresztantów.

Okólnik ten wyjaśnia, iż kajdan nie wolno stosować wobec osób oskarżonych o wykroczenia — a nie o przestępstwa. Zakuwać w kajdany wolno tylko przestępców, którym grozi kara ciężkiego więzienia lub śmierci. Ale i tych więźniów wolno zakuć w razie stawiania oporu lub usiłowania ucieczki. W czasie transportu karetkami więziennemi zakuwać więźniów wolno tylko w tym wypadku, jeśli wymagają tego ważne względy bezpieczeństwa.

Teatr Miejski w Grudziądzu.

Powódź.

Komedja w 3 aktach Bergera. — Reżyserował Roman Tański.

Jakżeż słabem i nieudolnem stworzeniem jest człowiek. A przedewszystkiem śmiesznem. Jak mało jest ludzi, którzy rozumieją sens życia i którzy chcą w drugim uznać swego bliźniego. Życie jest twarde. Droga pełna trudu i cierpienia, którą musimy przebyć. Czyż wiecznie ma być człowiek dla człowieka wrogiem i nawzajem ciskać sobie kłody pod nogi? Czyż nie weselej, radośniej i piękniej przebyłoby się tę ciężką drogę, idąc oparty o ramię człowieka-brata? idąc, związany w szerszym, człowieczym uścisku przyjacielskiej dłoni?

Oto maksymy zupełnie proste, ale tą prostotą swoją wzniosłe i piękne.

Tę myśl, która jest stosem pacierzowym sztuki, wypowiada bohater komedji adwokat O'Nall. Myśl ta ściągnięta z obłoków marzenia, nie może wydać owocu na gruncie rzeczywistości i dlatego autor ubiera ją w szaty komedji, przechodzącej niekiedy w groteskę. Sztukę zaliczyć należy do par excelence sensacyjnych. Nie jest to sensacja tania w znaczeniu ulicznego wydania Scherloków-Holmesów. Przeciwnie. Możnaby do niej zastosować pewne napozór paradoksalne powiedzenie: Nie jest to sztuka nudna par force umoralniająca, lecz sensacyjnością przykuwająca uwagę widza i każąca mu, po wyjściu z teatru, zastanowić się i myśleć. Tego rodzaju sensację słusznie można nazwać hygjeniczną.

Sztuka jest zbudowana mocno i zgrabnie. Niemniej dla reżysera przedstawia twardy orzech do zgryzienia. Świadczy o tem przebieg czwartkowej premjery. Jakkolwiek bowiem odbyto stosunkowo wielką ilość prób, było jeszcze szereg braków i niedociągnień tak w reżyserji, jak i grze poszczególnych aktorów.

P. Tański, jako główna postać sztuki, adwokat O'Nall, a zarazem reżyser sztuki dał znakomitą maskę, ale w grze wyczuwało się, iż czasem pamiętał na scenie więcej, że jest reżyserem niż aktorem. Rozumiemy brzemię odpowiedzialności za całość, ale to nie usprawiedliwia.

Naogół stworzył jednak pan Tański postać o zdecydowanej fizjognomji. Jako reżyserowi musimy p. Tańskiemu uczynić zarzut, że niektóre sytuacje nie były należycie wyćwiczone (bójka zFraserem marsz przy śpiewie), gdyż można było raz uniknąć zbytniej przesady, a powtóre wydobyć znacznie więcej efektu. Inna rzecz, że p. Eiszer (Stratton — właściciel boru), niekiedy próbował na scenie reżyserować, co znacznie usprawiedliwia niektóre niedociągnięcia reżyserji p. Tańskiego. Naogół jednak p. Fiszer był b. dobrym właścicielem baru.

U p. Zięciakiewicza (Berspekulant) w momentach sentymentalnych trudno było doszukać się szczerości, podobnie jak u p. Palańskiego (Fraser — handlowiec) zgryźliwości. Z uznaniem musimy się wyrazić o grze p. Zbierzowskiej (Lizy — śpiewaczka), jak i p. Rymszy, przemiłego Charley'a murzyna. Również p. Opaliński (Higgins-aktor), jak i p. Bay Rydzewski (szwed — rysownik) z wielką starannością nakreślili swoje charakterystyczne sylwetki.

Dekoracje były zrobione starannie.

Treści sztuki nie podajemy rozmyślnie, gdyż uważalibyśmy to za nielojalność wobec Teatru. Ale radzimy szczerze wszystkim zobaczyć tę sztukę. Kto lubi rzecz sensacyjną w dobrym stylu — zawodu nie zazna. Komedja ma szanse pozostania na afiszu przez dłuższy okres czasu.

Jot.

Wiadomości potoczne

GRUDZIĄDZ.

Szanownym naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom życzymy wesołych Zielonych Świąt.

Kwesta Pom. Tow. Op. nad Dz.

Niniejszem podajemy do wiadomości publicznej, że otrzymaliśmy zezwolenie od WPana wojewody pomorskiego Młodzianowskiego na urządzenie zbiórki przez zbieranie datków pieniężnych i w naturze u mieszkańców na obszarze miasta Grudziądza, w czasie od 23 maja do 31 maja br. — na kolonje lecznicze dla chorych, a niezamożnych dzieci z Grudziądza.

Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Obywateli m. Grudziądza o łaskawe poparcie i ułatwienie zbiórki paniom kwestarkom, które ofiarowały się zbierać datki, na listy zaopatrzone pieczęciami urzędu policyjnego.

I spodziewamy się dobrego wyniku z powyższej kwesty, gdyż cel — sam mówi za siebie, jest tak szlachetny — tembardziej, że chodzi o zdrowie zagrożonej młodzieży szkolnej. Zarząd.

Wycieczka do Warszawy

III koło Krajoznawcze w Grudziądzu urządza w Zielone Święta dwudniową wycieczkę do Warszawy, razem z P. T. R. Dnia 26 bm. o godz. 7-ej wieczorem zbiórka na stacji kol. Koszta wycieczki — dla uczni 15 zł, a dla nieuczni 20 zł. Każdy z wycieczkowiczów musi posiadać koc i plecak. Co do jedzenia może wziąć każdy tyle chleba, aby wystarczyło na dwa dni.

Zarząd III R. R.

Z Ligi Morskiej i Rzecznej.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków Ligi Morskiej i Rzecznej, że zapowiedziane Roczne Walne Zebranie, na dzień 29. V. br., ze względów od Zarządu niezależnych, nie odbędzie się. O nowym terminie Walnego Zebrania nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Zarząd L. M. i R.

Towarzystwo krzewienia kultury i sztuki.

W niedzielę, dnia 3 czerwca br., o godz. 4 popoł., w Szkole Sztuk Pięknych, w muzeum miejskiem, odbędzie się konferencja Komitetu wykonawczego Tow. Krzewienia Kultury i Sztuki, do którego — jak wiadomo — należą pp.: pułkownik Jarnuszkiewicz, major Kuliczkowski, prof. Koźlik, prof. Szczeblewski, red. Kunert i przewodniczący komitetu organizacyjnego — Stanisław Jasiński.

Konferencja ta ma omówić definitywnie szczegóły dalszej organizacji Towarzystwa, jego najbliższe zadania, ustalić program czynności i zwołać ogółu zebranie założycielskie, na które będą zaproszone tylko te osoby, jakie już przystąpiły lub jeszcze przystąpią na członków Towarzystwa. Zapisy przyjmuje prof. Szczeblewski codziennie od godz. 4—6 popoł., z wyjątkiem świąt i niedziel, w szkole sztuk pięknych, w gmachu Muzeum miejskiego.

Znamiennem jest, że akcja Tow. krzewienia kultury i sztuki wzbudziła żywe zainteresowanie wśród szerokich kół naukowych i artystycznych, a zwłaszcza Ministerstwa W. R. i O P. oraz Kuratorjum szkolnego w Toruniu.

Baczność inwalidzi wojenni!

Kilka wakujących posad biurowych jest od zaraz do objęcia; uposażenie służbowe według pragmatyki urzędników państw., grupa X do XIII. Także może się zgłosić kilku woźnych. — Spieszne zgłoszenia do sekretarjatu ulica Starorynkowa nr. 5 — Legji Inwalidów Wojsk Polskich.

Cyrk Medrano.

Wczoraj przybył do Grudziądza i rozbił swoje namioty na placu w pobliżu Dworca kol. cyrk Medrano, który w Grudziądzu cieszy się zasłużenie dużą popularnością. Cyrk posiada bogatą menażerję, mianowicie 15 lwów afrykańskich, kilkadziesiąt koni, sforę tresowanych psów etc. Afisze zapowiadają bardzo dobry program.

Awantura i zbiegowisko.

Wczoraj około godziny 8-mej wieczorem u zbiegu ulic Sienkiewicza i Trzeciego Maja olbrzymie zbiegowisko zatamowało na chwilę ruch uliczny. Zbiegowisko to spowodowało kilku pijaków, którzy w pobliskiej restauracji wszczęli między sobą bójkę, a wyrzuceni przez gospodarza, kontynuowali ją na ulicy, zawzięcie się okładając pięściami. Policja szybko i sprawnie zlikwidowała zajście.

W obecnej porze

należy wystrzegać się używania do potraw i napojów surowego lodu naturalnego, pochodzącego z kanału, jezior lub stawów. Używanie lodu naturalnego stanowi dla zdrowia ludzkiego wielkie niebezpieczeństwo. Zarazki bowiem duru brzusznego, biegunki itd. pozostają żywotne w takim lodzie i chorobotwórcze, jak wiadomo, dłuższy czas — prawdopodobnie przez kilka miesięcy. Z tego też powodu lód naturalny, który niewątpliwie w dość licznych wypadkach bywa spożywany, częściej aniżeli się to naogół przypuszcza, może być rozsadnikiem tego rodzaju chorób zakaźnych, kiszek lub żołądka. A że w wodzie stale zanieszczanej przez dopływające do niej lub w nią wlewane nieczystości i odchody, zachodzić mogą nierzadko bakcyle duru, biegunki itd. to nie ulega wątpliwości.

We własnym przeto interesie winien każdy się wystrzegać używania takiego lodu w celach spożywczych. Należy też dzieciom zwracać uwagę na szkodliwość tego lodu i zabraniać im brać — jak się to niestety zdarza bardzo często — lód taki do ust i ssać.

Loterja harcerska.

Dnia 2 czerwca odbędzie się o godz. 5 popoł. na podwórzu gimnazjum matematyczno - przyrodniczego, ciągnienie loterji fantowej IV grudz. drużyny harcerskiej im. gen. Sowińskiego, na którą się uprzejmie zaprasza członków K. P. H., delegata Urzędu Państwowego Akcyz i Monopoli i P. T. publiczność.

Zawiadomienie.

Zapisy uczniów na rok szkolny 1928-1929 do prywatnej szkoły powszechnej i przedszkola przyjmowane będą od dnia 31 maja do 9 czerwca bm. między godz. 10—12 w kancelarji szkoły, plac 23 Stycznia 9, II p.

Tydzień Czerwonego Krzyża.

Z dniem 1 czerwca br. rozpocznie się w całej Polsce Tydzień Czerwonego Krzyża i trwać będzie do 7 czerwca włącznie. Prosimy wszystkie organizacje, by w tym czasie nie urządzały żadnych imprez dochodowych. Za zarząd: M. Żyborska.

Włamanie do Matuszewskiego.

W nocy z 24 na 25 bm. nieznani sprawcy wycięli kawał szyby z okna wystawnego firmy A. Matuszewskiego przy ul. Groblowej, gdzie wystawione są nagrody na strzelanie jubileuszowe Bractwa Strzeleckiego i skradli kilka mniejszych nagród. Nagrody zostały natychmiast uzupełnione, tak, że niema śladu po kradzieży.

Szczęście, że wyłom w oknie uczyniono stosunkowo mały, gdyż w przeciwnym razie wynieśćby mogli nagrody wielkie i drogocenne, co stanowiłoby stratę kilku tysięcy złotych.

Ponieważ jest się już na tropie złodzieji, zostaną straty niewątpliwie powetowane. Wieść o kradzieży rozniosła się błyskawicznie po mieście tak, że okno wystawowe oblegają tłumy publiczności, by naocznie się przekonać, że w ręce złodziei nie dostały się nagrody, stanowiące kilka set złotową wartość.

Wiadomości Kościelne.

Fara.

Nabożeństwa w pierwsze i drugie święto Zielonych Świątek odprawią się w tym samym porządku jak w niedzielę. — W środę, piątek i sobotę przypadają suche dni ze ścisłym postem.

Kolekta na budowę kościoła w Helu odbędzie się jeszcze raz w przyszłą niedzielę, 3. VI. na wszystkich nabożeństwach.

Procesja Bożego Ciała posuwać się będzie w tym roku temi samemi ulicami, co i w przeszłym roku, a więc: Starą, Wybickiego, ks. Budkiewicza, Sienkiewicza, Mickiewicza z zakończeniem na rynku.

Wotywa do Serca P. Jezusa z wystawieniem Najśw. Sakr. odprawi się w 1. piątek miesiąca, 1 czerwca, o godz. 7 w Farze. W czwartek, od godz. 5 słucha się spowiedzi. W piątek o godz. 6—7 popoł. adoracja Najśw. Sakramentu, o godz. 7 uroczyste nieszpory z kazaniem.

Bractwo Matek Chrześcijańskich ma w przyszłą niedzielę, 3. 6. po nieszporach zebranie z uroczystem przyjęciem nowych członkiń do Bractwa. W sobotę, od godz. 5 jest spowiedź św. dla Bractwa Matek i Tow. Czytelni dla kobiet, a w niedzielę o godz. 8 wspólna Komunja św.

We wtorek, o godz. 5 popoł. będzie zebranie rady i kółkowych w kancelarji parafjalnej. Prosi się o przybycie wszystkich dla ważności spraw.

Sekcja Eucharystyczna Młodzieży Żeńskiej ma w piątek 1. 6. zebranie w salce parafjalnej.

W I święto Zielonych Świątek udzieli się generalnej absolucji III Zakonowi.

*

Z kancelarji kościoła N. Serca P. Jezusa (M. Tarpno).

1. i 2. święto jak w niedzielę. W środę, piątek i sobotę: suche dni.

W czwartek, 31. 5. popoł. o godz. 3. spowiedź dla dzieci o godz. 5 dla dorosłych, przed 1. piątkiem.

W piątek, 1. 6. o 6 rano uroczysta msza św. do N. Serca P. Jezusa z Wystawieniem (1. piątek).

W sobotę, 2. 6. popoł. o 3 spowiedź dla dzieci o 5 dla dorosłych.

W niedzielę, 3. 6. o 10 suma z Wystawieniem N. Sakramentu (1. niedziela po 1. piątku), popoł. o 3 Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa z Wystawieniem.

Przez cały miesiąc czerwiec odbędzie się we wtorki i piątki o 7 wieczorem, a w niedzielę popoł. o 3 nabożeństwo do N. Serca P. Jezusa.

Stow. P. Mł. Żeńskiej w II Święto: zebranie sekcji eucharystycznej po nieszporach w salce.

Stow. P. Mł. męskiej: zebranie zarządu w środę 30. 5. o 7 wiecz., zebranie miesięczne w niedz. 3. 6. po naboż. popoł.

*

Kościół św. Krzyża.

W niedzielę, 27 bm., po majowem nabożeństwie odmówi się różaniec dla członków „Żywego Różańca“.

W środę, piątek i sobotę przypadają suche dni ze ścisłym postem.

W czwartek o godz. 8-mej zebranie Tow. Śpiewu Kościelnego „Dzwon“ w szkole Królowej Jadwigi.

W czwartek od godz. ½ 6-tej okazja do spowiedzi św.

W piątek o godz. ½7-mej wotywa do Serca Jezusowego z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W piątek o godz. 8-mej zebranie orkiestry Stow. Młodzieży Męskiej w ochronce.

W przyszłą niedzielę, 3. 6. odbędzie się powtórnie kolekta na budowę kościoła w Helu.

W przyszłą niedzielę od godz. ½10-ej przyjmować będzie w kancelarji skarbnik i skarbniczka Apostolstwa Modlitwy składki miesięczne i do kasy pogrzebowej.

Wprzyszłą niedzielę przyjęcie nowych członków do Apostolstwa i do „Sodalicji“.

Pierwsze Pomorskie Targi Końskie

Jak już pisaliśmy, odbędą się w Grudziądzu, podczas dorocznych wyścigów i konkursów konnych, pierwsze Pomorskie Targi Końskie, które wzbudziły szerokie zainteresowanie wśród ziemian i włościan.

Dziś podajemy skład komitetu honorowego i organizacyjnego Targów:

Komitet honorowy: Józef Włodek, prezydent miasta Grudziądza; dr. Kazimierz Ezden-Tempski, prezes Pomorskiej Izby Rolniczej; Stefan Kasprzycki, gen. dyw., prezes Pomorskiego T-wa Zachęty do Hodowli Koni; Fryderyk Jurjewicz, dyrektor departamentu Hodowli Koni, Warszawa, Ministerstwo Rolnictwa; Albert hr. Wielopolski, prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Warszawa; pułkownik S. G. Zbigniew Brochwicz-Lewiński, szef departamentu Kawalerji M. S. Wojsk.; gen. dyw. Leon Berbecki, dowódca O. K. VIII, Toruń; gen. bryg. Włodzimierz Rachmistruk, d-ca 16 dywizji piechoty; Stanisław hr. Łącki, prezes Wielkopolskiego Twa Hodowców Konia Szlachetnego, Lwówek, pow. Nowy Tomyśl, Posadowo; Józef Wybicki, starosta krajowy, Toruń; Jan Donimirski, prezes Pomorskiego Tow. Roln., Lulkowo, pow. Toruń; Łysomice; pułk. Augustyn Donimirski, prezes Pom. Związku Hod. Konia Szlachetnego, Toruń; Stefan hr. Sumiński, Ugoszcz, pow. Lipno; Karol von Wegner, Ostaszowo Toruńskie; Eryk Abramowski, Pokrzydowo, pow. Brodnica, Jajkowo; Bolesław Płoski, Sokołowo, pow. Lipno; Jerzy Ślaski, Płożnica, pow. Wąbrzeźno, Orłowo; Leon Janta-Połczyński, p. Silno, pow. Tuchola, Wysoka; Jan Krzymuski, prezes Koła Sportowego Kujawsko-Mazowieckiego, Sępólno Kolskie lub Kujawskie, Wierzbie; Witold Koziełł-Poklewski, Warszawa; pułk. Rozwadowski, szef. wydziału remontu departament kawalerji, Warszawa; Komierowski Tomasz, Przepałkowo, Komierowo; Szczęsny Skarzyński, Subkowy, Radostowo; inż. Jan Grabowski, naczelnik stadnin państwowych, Warszawa; pułk. Zygmunt Podhorski, komendant Obozu Szkolnego Kawalerji; Mieczysław Radwan, redaktor „Jeźdźca i Hodowcy“, Warszawa.

Komitet organizacyjny: — komisja techniczna: Szczepski, naczelnik wydziału hodowli Pomorskiej Izby Rolniczej, Toruń; Szczęsny Skarzyński; rotmistrz Leon Kon, Grudziądz, Obóz Szkolny Kawalerji; pułk. Augustyn Donimirski; Jerzy Rüchardt, Biskupiec, pow. Lubawa, Czachówki; mjr. Kazimierz Trzciński, Grudziądz, Obóz Szkolny Kawalerji; Józef hr. Dąmbski, Wąbrzeźno, Wałycz.

Komisja propagandy: Rtm. Leon Kon, rtm. Grzegorz Romaszkan, Grudziądz, Obóz Szkolny Kawalerji; por. Tadeusz Grabowski, Grudziądz, Obóz Szkolny Kawalerji.

Komisja finansowa: Rtm. Władysław Niegowski, Grudziądz, Obóz Szk. Kaw.; rtm. Leon Kon; Paweł Witkowski, Grudziądz, plac 23 Stycznia 4/5.

Komisja reprezentacyjna: pułkownik Augustyn Donimriski; gen. dyw. Stefan Kasprzycki; prez. Józef Włodek; rotmistrz Leon Kon; Adam Czarliński, starosta, Grudziądz; dr. Kazimierz Esden-Tempski; Karol von Wegner; Szczęsny Skarzyński.

Z życia naszych Towarzystw.

(rt) **Tegoroczny zjazd delegatów Stow. Chrz. Naucz. Szk. Powsz. oddziału okręgu pomorskiego,** projektowany do Chełmna, został wskutek lokalnych trudności na propozycję zarządu koła w Chełmnie odłożony na dzień 25 grundnia rb., w którym to dniu przypada 10-ciol-letnia rocznica założenia koła w Chełmnie, jako pierwszego na Pomorzu. Wobec tego postanowił Wydział Wykonawczy urządzić tegoroczny zjazd delegatów oddziału okręgowego w formie zwykłego zjazdu delegatów w Grudziądzu i to we wtorek, 29 maja rb., na sali „Domu Towarzystw“ (dawniej Bazar), ul. Moniuski nr. 8, z następującym porządkiem obrad: Godz. 8 rano: Msza św. w kościele farnym. Godz. 9 rano: Zjazd delegatów Pomorskiego Oddziału Okr. na sali „Domu Towarzystw“, ul. Moniuszki nr. 8. 1. Zagajenie. 2. Wybór komisyj: a) weryfikacyjnej; b) matki. 3. Referat: Warunki pracy w szkole powszechnej. 4. Sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego: a) sekretarza okr.; b) skarbnika okręgowego; c) skarbnika kasy ubezpieczenia; d) sprawozdanie z komisji gospodarczej (Modrzejowa). 5. Dyskusja nad sprawozdaniami. 6. Sprawozdanie komisji matki i wybory. 7. Absolutorjum dla Zarządu Oddz. Okręgow. i kasy ubezpieczeniowej. 8. Uchwały. 9. Wnioski Zarządu Okr. i kół. 10. Zamknięcie zjazdu.

(rt) **Polski Biały Krzyż.** We wtorek, dn. 29 maja br., o godz. 6 popoł. w lokalu własnym P. B. K., przy ul. Kuntersztyńskiej nr. 1 (sztab dywizji), odbędzie się zebranie pełnego zarządu P. B. K. według następującego porządku obrad: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności komitetu wykonawczego i poszczególnych sekcyj oraz wydziałów; 3) Sprawa tymczasowego preliminarza budżetowego; 4 Wnioski.

Migawki

Hyena zwęszyła żer.

Hyena w gatunku „zmora — endeckowana“ zwęszyła żer. Oto zbliżają się wybory do Izby Rzemieślniczej i hyena wyłazi z legowiska, szukając, coby pożreć mogła.

Apetyt ma nielada, jak o tem świadczą wypociny grudziądzkiego reportera „Słowa Pomorskiego“. Pan ten, po całotygodniowem „przewęchiwaniu“ spłodził artykulik p. t. „Przed wyborami do Izby Rzemieślniczej“, rzecz, która, rzecz jasna, toruński organ zbankrutowanej endecji skwapliwie zamieścił.

W głupkowaty sposób rozwodzi się reporterzyna nad Izbą Rzemieślniczą, przyczem w podgorączkowej malignie bredzi ze strachu o potędze Kulerskiego, który „opanował Izbę za pośrednictwem p. Grobelnego“, Och, ten Grobelny. Spać p. Morzyckiemu spokojnie nie pozwala i „każe“ mu troszczyć się o „dobro“ rzemiosła. Sądzi ów p. Morzycki, że odkrył Amerykę, mówiąc o apolityczności Izby. Wszyscy dobrze o tem wiedzą, że Izba Rzemieślnicza jest apolityczną i taką pozostanie, dopóki różne reportery nie poczną wtykać swoich endeckich „dwóch groszy“.

Te redaktory ze „Słowa“ — to jednak spryciarze! Już plan kampanji wyborczej ułożyli. Mają nawet kandydata na prezesa Izby. A jakże. Przecież Grobelny jest drukarzem i jako taki nie ma prawa ubiegać się o stanowisko prezesa — trąbi jerychońska trąba. Ale poszli, wąchnęli i orzekli, że ten Grobelny im figla spłatał.

Co wstyd? Pracować nie. Gorzej gdy „kogoś sprasują“, dadzą po buzi, odbiorą buldogg — pistolet, wyniosą i „wygodnie ułożą w rynsztoku“.

Tak panie Morzycki piszą o jednym reporterze w jednem pisemku w Grudziądzu. Czy nie wie Pan o kim? **Hi — Hi.**

TORUŃ

Operetka toruńska w Poznaniu.

W sobotę dn. 26 bm. zespół operetkowy teatru toruńskiego udaje się na gościnny występ do Poznania, gdzie w tamtejszym Teatrze Nowym odegra operetkę p. t. „Królowa nocy“.

Zjazd Śpiewaków.

Na zjazd śpiewaczy do Torunia przybywają oprócz śpiewaków z całej Polski również i delegacje Zw. Kół Śpiewaczych z Westfalji, Mazur i Berlina.

Zjazd rozpocznie się uroczyst. nabożeństwem w d. 27 bm. o godz. 11,15 w kościele św. Jana, poczem nastąpi otwarcie Zjazdu na Rynku Staromiejskim o godz. 12.50.

Konkursy chórów odbywać się będą dn. 27 bm. od godz. 16—20 i d. 28 bm. od godz. 10—16-tej. Bilety w Kasie Teatru po 2 zł. Dnia 28 bm. o godz. 6-tej rano odbędzie się koncert w ‚Cegielni‘ skąd pochód do miasta. W dniu tym tramwaje kursować będą już od godz. 5,30 rano.

W związku ze zjazdem śpiewaczym Komitet zwraca się z prośbą do Obywateli miasta, by zechcieli przyjąć przybyłych do naszego grodu gościnnie i z racji ich przybycia wywiesili sztandary w hołdzie dla „Pieśni Polskiej“).

IV Zjazd Adwokatów Polskich w Toruniu.

W dniach od 26 do 28 bm. odbędzie się w Toruniu IV. ogólny Zjazd adwokatów polskich, na którym omawiane będzie doniosłe zagadnienie „Ustawy o ustroju“ adwokatury w Polsce“. Uroczyste otwarcie Zjazdu odbędzie się po uroczystem nabożeństwie w kość. św. Jana — o godz. 10,30 w Dworze Artusa — poczem nastąpi wybór prezydjum i referat p. Cezarego Ponikowskiego na temat „Praworządność państwowa, środki ku jej realizacji i rola w tem adwokatury“. Po południu odbędą się obrady sekcji, wieczorem uczestnicy będą na przedstawieniu w teatrze miejskim.

W niedzielę dn. 27 bm. przed południem odbędą się dalsze obrady sekcji, zaś popołudniu cześć uczestników zwiedzi miasto oraz pobliskie miejscowości jak Ciechocinek, Chełmżę. Chełmno, Bydgoszcz, Grudziądz, Inowrocław, Kruszwicę. Wieczorem odbędzie się wspólny bankiet.

W poniedziałek dn. 28 bm. odbędzie się plenarne posiedzenie, uchwalenie rezolucji i zamknięcie zjazdu.

Czy to nie wstyd?

Przed kilku dniami otwarty został w Toruniu wielki oddział składu towarów bławatnych, którego właścicielem jest p. Jarociński z Poznania. Taki sam oddział posiada p. Jarociński i w Gnieźnie. Spodziewaćby się należało, że nowa polska i chrześcijańska placówka handlowa, starać się będzie we własnym interesie, zarówno jakością towaru jak i należytą obsługą, zaskarbić sobie względy tutejszej klienteli.

Tymczasem kierownictwo oddziału, w pierwszych dniach swego istnienia dopuściło się niesympatycznego zgrzytu w stosunku do swojej klienteli. Oto jak nam donoszą z wiarygodnego źródła, a co ponadto zostało stwierdzone, w lokalu p. Jarocińskiego, ekspedycja zawija i pakuje zakupiony przez klientelę towar — w papier i torebki **opatrzone napisem niemieckim, zachwalające wyroby jakiejś firmy niemieckiej „Filin“.** Na zwróconą personelowi uwagę przez jedną z pań kupujących, o niestosowność takiego postępowania w stosunku do polskiej klienteli, — przeproszono ową panią, za tę niewłaściwość. Czy jednak w przyszłości ta nielicująca z godnością polskiego kupca, reklama niemieckiego towaru, usunięta zostanie ze sklepu p. Jarocińskiego, pozwalamy sobie publicznie zapytać o to właściciela!

Kradzież na cmentarzu.

W dniu wczorajszym niejaki p. Wandeth, zawiadomił władze policyjne, o dokonanej kradzieży trzech bronzowych figur ustawionych na cmentarzu ewangelickim przy ul. św. Jerzego. Figury te zostały siłą oderwane z nagrobków. Dochodzenia policyjne za sprawcami tej kradzieży w toku.

Zaproszenie.

Zarząd toruńskiego koła Związku Legjonistów zaprasza wszystkich kolegów zamieszkałych na terenie miasta i pow. Toruń, Wąbrzeźno i Chełmno — na ogólne zebranie, które odbędzie się w dniu 3 czerwca br. o godz. 11 przed poł. w sali Dworu Artusa w Toruniu. Na porządku obrad: wybór zarządu koła Toruń, wybór delegatów na zjazd sierpniowy oraz wiele bardzo ważnych spraw, żywo ogół legjonistów dotyczących. Na zebranie przybędzie delegat Zarządu Głównego z odpowiednim referatem. — Zarząd toruńskiego koła Związku Legjonistów Polsk.

Swiecie.

Uroczyste przyjęcie gimnazjastów do I Komunji św. w Świeciu.

W roku bieżącym bardzo uroczyście odbyło się przyjęcie uczniów tut. gimnazjum humanistycznego do I-szej Komunji św., i to w niedzielę 20 maja.

Ponieważ dni poprzednie często przepadywał deszcz i wobec tego pogoda była bardzo niepewna — tem większa była uciecha, gdy poranek 20 maja zajaśniał pełnym odblaskiem słonecznym i zapowiadał najlepszą pogodę.

Już około pół do 8 zrana schodzili się rodzice, krewni i znajomi z szczęśliwą dziatwą w konwikcie biskupim „Gregorianum“. Gmach ten rzęsiście był udekorowany zielenią, którą bezinteresownie dostarczyli pp. Parczewscy z pobliskiego Belna. Z górnego piętra Konwiktu trzepotały wesoło w powietrzu sztandary: polski i papieski.

Na całej przestrzeni od Konwiktu aż do kościoła poklasztornego utworzyli uczenice i uczniowie gimnazjum szpaler, przez który o 8-ej punktualnie poruszała się uroczysta procesja. Za krzyżem i sztandarami oraz chorągwiami kościelnemi postępowała dzielna orkiestra tut. Kadry Marynarki Wojennej. Procesję prowadził katecheta gimnazjalny ks. dr. Dunajski w asyście dwuch księży z G. Grupy; zaszczycili wprowadzenie swą obecnością także ks. dziekan Konitzer i ks. Lehman. Za księżmi postępowali neokomunikanci w liczbie 15, a za nimi ich rodziny i inni wierni. Podczas całej procesji grała orkiestra „Kto się w opiekę“.

I kościół był udekorowany bogato zielenią i drzewkami, które także bezinteresownie do dyspozycji stawił p. dr. Dekowski, dyrektor Zakładu Psych. oraz p. dr. Hillar. Podstawy wszystkich drzewek były upiększone w kolorach papieskich.

Po powtórzeniu przymierza Chrztu św. przez dziatwę rozpoczęła się uroczysta Msza św., którą na intencję chłopców celebrował ks. katecheta w asyście 2 księży - zakonników. Podczas całej mszy św. przygrywała rzewnie i przejmująco orkiestra, były i dwa sola skrzypcowe. Doborowa muzyka, przemowa, a zwłaszcza wzorowo odśpiewane przez księży asystujących „Confiteor“ przed Komunją św. — wywarło powszechnie wrażenie głębokie i niezatarte u młodzieży i u starszych; bo zwłaszcza ostatnim przypomniał się dzień ich I Komunji św.

Po mszy św. odśpiewali wszyscy z akompanjamentem orkiestry i organów kilka zwrotek „Serdeczna Matko“, poczem z orkiestrą odprowadzono małą gromadkę neokomunikantów z powrotem do Konwiktu. Tu uraczono ich skromnem śniadaniem w przystrojo-

Z teatru toruńskiego.

Knajpa,

Dramat w 4 akt. **Zenona Parvi‘ego.**
Reżyserował **Wład. Ilcewicz.**

Dla jakich celów i dla kogo wystawiła dyrekcja naszego teatru ten dramat — trudnoby na to dać trafną odpowiedź. Poprostu powiedzmy sobie — przypadek! Ale czy właśnie dla tego „przypadku“ warto było częstować przez kilka godzin publiczność — żądną godziwej atrakcji — widokiem życia knajpiarskiego i karmienia jej całą serją różnego rodzaju śmierci?

„Knajpa“ może być dobrą sztuką propagandową, specjalnie wystawioną z okazji jakiegoś zjazdu lub wystawy antialkoholowej. W naszych jednak warunkach, niespełniła ona swego zadania.

Ci, dla których mogłaby być grana do teatru nie przyjdą — tych zaś co na sztuce byli — „i karczma nie zepsuje“. Rezultat był ten, że właśnie w ten wieczór, tłumniej aniżeli w każdy inny „sznurkiem“ z teatru wszyscy zdążali do... knajpy!

„Knajpa“ była debiutem reżyserskim artysty p. **Ilcewicza.** Z góry zaznaczyć wypada, że debiut ten udał się w zupełności. W przygotowaniu, znać było pracę, której p. Ilcewicz dużo poświęcił czasu. W całości widać było wiele inwazji reżyserskiej i cały szereg niezłych pomysłów. Ołówkiem reżyserskim debiutant włada jeszcze nie dość wprawnie. Winien on był nim bezwarunkowo określić początek III. aktu i jego niezbyt sympatyczne dla oka zakończenie (śmierć Karola). Podkreślić również należy bardzo widoczną staranność w wykonaniu grającego zespołu, który może nietyle dla sztuki ile dla kolegi - debiutanta, postarał się pod każdym względem o artystyczne wykonanie całości.

Z całego szeregu grających osób — z całą satysfakcją wymienić należy p. **Łodzińską,** która rolę Karpińskiej ujęła pod względem dramatycznym głęboko i trafnie. Jej ból, wewnętrzne przeżycia i walka o nawrócenie męża do domowego ogniska cechowała szczerość przy świetnej mimice. Karpiński — p. **Orlicza,** brał widownię przekonywującą siłą swojej doskonale przeprowadzonej kreacji. Na bajecznej masce, rysowały się wszystkie przejawy, staczającego się na dno przepaści człowieka, opanowanego nałogiem pijaństwa. Z Karpińskiego, może być p. Orlicz w zupełności zadowolony.

P. **Uliński** zagrał Karola konsekwentnie. Doskonałą sąsiadką Narwańska — pomyślaną jak zawsze do najdrobniejszych szczegółów roli, była p. **Zarembina.** P. **Bojarska** była szczerą i rolę Antosia zagrała interesująco. W p. **Waczyńskiej** chwilami przebijała nuta dramatyczna — całość jednak — nie utrzymana jednolicie. P. **Aleksy** wpadł w akcent „istinno-rosyjski“ — niewiadomo dlaczego? Trudno wymieniać wszystkich, jednak sprawiedliwość nakazuje wspomnieć jeszcze o pp. **Bystrzyńskiem, Balcerzaku, Zejdem, Chrzanowskiej i Marjańskim.**

Dekoracje p. **Kuhna,** bardzo dobrze dostosowane do środowiska akcji.

Wube.

nym odświętnie refektarzu i rozdano obrazki pamiątkowe. Podczas śniadania przygrwała na dziedzińcu Konwiktu przez godzinę niespełna orkiestra Marynarki, uprzyjemniając obecnym miły pobyt i rozmowę.

Orkiestrę wojskową stawił bezinteresownie komendant garnizonu p. major Grzanka, cieszący się wielkiem poważaniem wśród naszego społeczeństwa. Pan major G., p. starosta Kowalski, grono profesorskie gimnazjalne z p. Dyrektorem d-rem Kuchannym na czele oraz wiele innych wybitnych osobistości zaszczyciło swą obecnością całą uroczystość, okazując w ten sposób wiele życzliwości i serca dla dorastającej młodzieży. Obecny.

Tuchola.

Wizytacja szkoły dokształcającej.

W środę, 23 bm., wizytował tutejszą szkołę dokształcającą delegat Kuratorjum, p. Wojciechowski. Dowiadujemy się, iż p. Wojciechowski wyraził wielkie zdziwienie z powodu bardzo niepunktualnego uczęszczania uczniów do szkoły. Gdzie leży wina tego? Majstrowie powinni lepiej uczniów swych przypilnować, a na samowolę nie patrzeć pobłażliwem okiem.

Obława na dziki.

Od dłuższego czasu skarżyli się rolnicy, mający pola w pobliżu lasów, na wielkie szkody, wyrządzane przez dziki. Tutejsze władze policyjne, chcąc oswobodzić rolników od szkodników, urządziły przed kilku dniami obławę w nadleśnictwie Woziwoda. Zastrzelono jednego dzika i kilka warchlaków. Wobec niepomyślnego wyniku władze powtórzą zapewne obławę.

Kolonje dla dzieci polskich z Niemiec.

W tych dniach bawił w Tucholi delegat zarządu wojewódzkiego Z.O.K.Z. Celem wizyty była sprawa kolonji dla polskich dzieci z Niemiec. Kolonje takie zostaną urządzone w Tucholi oraz w okolicznych wsiach (Bysław, Gostyczyn). Z uznaniem podnieść trzeba ofiarną pracę zarządu Z.O.K.Z. z p. prof. Gusem na czele, którzy nie szczędzą trudu, by kolonje te organizować jak najlepiej. Dowiadujemy się, że bardzo wydatnej pomocy udziela także dyrekcja seminarjum.

O oświetlenie ulicy.

Już kilka razy zwracaliśmy uwagę, że ulice nie zawsze bywają dobrze oświetlone. „Gazeta Tucholska“ podaje nowy fakt, mianowicie ciemności egipskie panują na ulicy Starofarnej. Jeśli które, to przedewszystkiem ulice kręte, wyboiste powinny być bardzo starannie oświetlone. Zwracamy na to uwagę odpowiednich czynników.

Z Polski do Francji.

Szkoły tutejsze organizują wysyłkę widoków miasta do dzieci polskich we Francji. Ma to być zapoczątkowaniem stałej wymiany myśli z dziećmi polskiemi, będącemi na obczyźnie.

Z całej Polski

Starszy przodownik przypadkowo zastrzelony przez posterunkowego.

Z Bydgoszczy donoszą: Onegdaj na posterunku P. P. Bydgoszcz - miasto, post. Stefan Cieślak manipulował tak nieszczęśliwie rewowlerem, że padł strzał i kula ugodziła w piersi st. przodownika Karczyńskiego. Karczyński w kilka godzin po wypadku wyzionął ducha.

Zuchwały napad na pociąg.

Lwów. Wczoraj w nocy w pociągu nr. 1743 na linji Mikołajów—Stryj, koło stacji Piaseczna w jednym z wagonów trzeciej klasy powstali nagle trzej mężczyźni i dobywszy rewolwerów zażądali od podróżnych pieniędzy i kosztowności.

Wśród pasażerów powstał niesłychany popłoch. Bandyci, którzy zdołali jednemu z podróżnych porwać kilka złoych, przestraszyli się krzyku i poczęli uciekać wzdłuż pociągu. Zatrzymali się dopiero na ostatniej platformie wagonu obok parowozu i zamknąwszy drzwi, grozili rewolwerami ścigającej ich służbie kolejowej.

Na stacji Wilczewo—Wolice bandyci wyskoczyli z pociągu i znikli w pobliskich lasach.

Poniósł śmierć przy wybieraniu piskląt z gniazda.

Władysław Rdzanek, 14-letni mieszkaniec Radomia, udał się do Starego Ogrodu i podczas przechadzki spostrzegł wysoko na drzewie gniazdo ptasie. Nie namyślając się długo, postanowił wybrać wszystkie pisklęta.

W chwilę potem był już na szczycie drzewa. Kiedy jednak wyjmował pisklęta, nagle rozległ się suchy trzask. Gałąź, na której się opierał, załamała się i chłopiec runął na ziemię. Wstanie nieprzytomnym przewieziono go natychmiast do miejscowego szpitala, gdzie po dwuch dniach okropnych cierpień zmarł.

Katastrofa samochodowa pod Wilanowem.

Warszawa, 26. 5. Wczoraj na szosie wilanowskiej w pobliżu Warszawy wydarzyła się katastrofa samochodowa. Wypadkowi uległo auto Państwowego Banku Rolnego. W automobilu znajdowały się 4 osoby. Parę kilometrów od Warszawy, samochód, jadący z nadmierną szybkością, prawdopodobnie wskutek defektu kierownicy, skręcił raptownie w bok i wpadł do głębokiego rowu przydrożnego.

Skutki wypadku były fatalne. Samochód uderzewszy przodem o skarpę, rozstrzaskał się, pasażerowie zaś siłą rozpędu wyrzuceni zostali na pole.

Sport.

Sekcja tenisowa przy T. S. Olympia.

Nadzwyczajne zebranie odbędzie się we wtorek, dnia 29 bm. o godz. 8 wieczorem w hotelu Kellasa przy ul. Wybickiego. Ze względu na uroczyste otwarcie nowych kortów, które odbędzie się dnia 10 czerwca oraz urządzenie rozgrywek i wieczorku tanecznego, uprasza się o bezwzględne przybycie wszystkich członków. Zarząd.

Zebranie Okręgu III Dzielnicy Pomorskiej.

Plenarne zebranie Zarządu Okręgu III, odbywają się regularnie i to w myśl wczorajszej uchwały zamiast w czwartki, w piątki. Przyszłe więc zebranie Zarządu odbędzie się w piątek, 8 czerwca w Sekretarjacie Przewodnictwa Dzielnicy.

Na zebranie przybyli pp.: prezes Alojzy Kamrowski przewodnicząca O. W. S. Marja Kellasowa, sekretarz Alojzy Szubrych, skarbnik Wincenty Banaszak, nacz. Paweł Bączyński oraz członkowie Zarządu, pp. Piotr Dostatni, Fr. Skowroński, Tad. Degórski, Tomiak, Zalewska, Łęczyńska, Piotrowski i Kunz.

Po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z poprz. zebrania wysłuchano sprawozdania z wycieczki do Radzyna, które to sprawozdanie zdał prezes p. Alojzy Kamrowski, który też gniazdo to już zlustrował na zebraniu w dniu 23 maja. Naczelnik p. Paweł Bączyński ofiaruje temu nowo utworzenemu gniazdu piłkę nożną (może ten piękny przykład wezmą sobie do serca mienniejsi obywatele, a szczerzy i gorliwi sokoli i ufundują potrzebne sprzęty dla tego gniazda.

Uchwalono urządzić wycieczkę do Okonina w dniu 17 czerwca, w celu założenia gniazda, na życzenie tamtejszego obywatelstwa.

Zlot okręgowy odbędzie się w dniu 29 czerwca w Grudziądzu. Do Komisji przyjęć wybrano pp. Wincentego Banaszaka, Tadeusza Degórskiego, Florjana Federskiego, Katarzynę Kaczmarkównę i Marję Kellasową. Do komisji gospodarczej jako przewodniczącego p. Antoniego Czaplickiego, który na zlocie dzielnicowym tą samą funkcję dzierżył i zasłużył sobie na pochwałę, członków tejże komisji kooptuje się. Przewodniczącym komisji zabawowej został p. Władysł. Nowacki, który ten urząd już kilkakrotnie spełniał ku ogólnemu zadowoleniu. Przewodniczącym komisji boiskowej wybrano p. Aleksandra Piotrowskiego, a do skarbowej itp. pp. Wincentego Banaszaka, Cholewskiego (skarbnika gniazda I), Jacyńskiego (skarbnika gniazda II), Dostatnią (skarbniczkę gniazda żeńskiego), a ogólny nadzór ma skarbnik okręgu. Przewodnictwo nad wszystk. komisjami obejmuje druh p. Stanisław Kunz.

Pan Alojzy Szubrych z powodu, że został wybrany skarbnikiem w Dzielnicy, złożył sekretarstwo w okręgu, a w jego miejsce wszedł zastępca sekretarza, p. Franc. Skowroński zastępcą zaś sekretarza został p. A. Szubrych. Pan Wincenty Banaszak, dotychczasowy skarbnik okręgu, złożył skarbnictwo okręgu III, bo jako prezes gniazda I nie mógł podołać pracy, tem bardziej, że w gnieździe I potrzeba i żąda się intensywnej roboty, którą w całej pełni p. W. Banaszak odstawia. W jego miejsce wybrano skarbnikiem okręgu p. dr. Rzepeckiego, którego tem samem kooptowano do Zarządu.

Przypomina się prezesom gniazd sokolich w okręgu III, że w dniu 10 czerwca (niedziela) odbędzie się zebranie prezesów o godzinie 10-tej pzred poł., w lokalu druha Jana Kellasa. Zebranie to jest bardzo ważne, dlatego przybycie wszystkich prezesów gniazd jest obowiązkowe.

W dniu tym odbywa się w Dzielnicy naszej publiczna kwesta na rzecz sokoła, o której się zarządom gniazda przypomina. materjał zaś tj. druki, potrzebne na ten cel, zamawiać należy w Sekretarjacie Dzielnicy Pomorskiej Grudziądz, 3-go Maja 10. Telefon 856.

Czołem!

Mecz bokserski Poznań—Grudziądz.

W ostatniej chwili przypominamy wielki mecz bokserski Poznań—Grudziądz, który odbędzie się w niedzielę dnia 27 i w poniedziałek dnia 28 bm. (Zielone Świątki) o godz. 20-tej w sali Domu Towarzystw przy ul. Moniuszki.

Walczyć będą: Pierwszego dnia: Wyżykiewicz, Poznań — Kempa, Grudziądz; Forlański, Poznań — Lampkowski, Grudziądz; Stroński, Poznań — Wróblewski, Grudziądz; Karaśkiewicz, Poznań — Pansder, Grudziądz; Balwiński, Poznań — Wyźlic, Grudziądz; Czarnecki, Poznań — Ostrowski, Grudziądz; Tomaszewski, Poznań — Lubański, Grudziądz. — Drugiego dnia: Wyżykiewicz — Kempa, Forlański — Witkowski, Stroiński — Wróblewski, Karaśkiewicz — Ruliński, Balwiński — Mleczek, Czarnecki — Wezner, Tomaszewski — Lubański. Pozatem odbędą się dwa spotkania lokalne.

Zawody bokserskie, które odbędą się w oba wieczory Zielonych Świąt, odbędą się nie jak dotychczas w Tivoli, lecz w sali Domu Towarzystw przy ul. Moniuszki 8, o godz. 20-tej.

Miłośnikom Sportu do wiadomości.

Przypominamy, że dnia 28 bm. drugie święto odbędą się na boisku miejskiem dwa biegi rozstawne i to 10×100 oraz 800 × 400 × 200 × 100 o nagrodę M. K. W. F. i P. W. Początek biegów o godzinie 17-tej. Zgłoszenia zespołów bez wpisowego przyjmuje do dnia 26 bm. dh. Piotrowski w Poznańsko-Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń ul. 3 Maja nr. 11.

K. S. „Zuch“ I. Toruń — „Olympia“ I.

Do meczu o mistrzostwo Pomorza z „Zuchem“ w I. święto Zielonych Świat stanie I. drużyna w następującym składzie: Ziółkowski, Dutkowski, Olszewski II., Kowalski, Miklikowski, Behrendt, Trzciński, Michalak, Jarzyński i Lewandowski. Zbiórka graczy o godzinie 2,30 w lokalu klubowym „Ogrodu Pałacowego“.

Zaś w II. Święto rozegra II. drużyna mecz tow. z II drużyną K. S. Grudziądz“ w składzie: Garbacki, Nisiecki, Kulczyk, Sokół, Drzewoszewski, Ulatowski, Wilczewski, Preis, Zieliński i Zagłoba.

Początek zawodów o godz. 2,30. — Pierwszy i drugi mecz odbędzie się na boisku własnem.

Baczność lekkoatleci gniazda I!

Wszyscy lekkoatleci gniazda I. stawią się w drugie Święto 28 bm. o godz. 16-tej na boisku miejskiem. Strój ćwiczebny. (—) Paweł Bączyński, naczelnik.

Klub Sportowy Grudziądz — Astoria (Bydgoszcz).

W drugie Święto odbędzie się na boisku Olympji, o godzinie 4 popołudniu, zawody piłki nożnej pomiędzy klubem Sportowym Grudziądz i Astoria z Bydgoszczy.

TEATR :-: KINO :-: RADJO

Grudziądz.

Teatr Miejski.

Przedstawienie popołudniowe odbędzie się w niedzielę. Z powodu raptownego oziębienia się i **„przewidzianej niepogody w teatrze miejskim“**, odbędzie się nieodwołalnie przedstawienie o godz. 4-tej po cenach najniższych tj. krzesła po: 40, 60, 80, 1.00, 1.20, loże zł. 1,50. Abonament ważny bezprocentowy. Afisz zapowiada poraz ostatni sztukę historyczną St. Kozłowskiego — „Jeniec Napoleona“.

W sobotę — Kurant, legenda 3 aktowa, pełna silnych nastrojowych scen, przenosząc nas w zaranie bojów o niepodległość Polski. Dźwięczy w tym utworze nuta prawdziwej miłości Ojczyzny, a bohaterski wysiłek polskiego żołnierza, stanowi akcję poruszającą do głębi serce każdego polaka.

Niedziela popołudniu — „Jeniec Napoleona“, ukaże się o godz. 4-tej, po cenach najniższych od 40 gr. do 1.20 zł. Sztuka historyczna, osnuta na tle bohaterskich czynów Napoleona, przemawiająca do naszego serca, winna być znana wszystkim, to też szerszy ogół skorzysta i w niedzielę popołudniu tłumnie podąży do teatru. Abonament ważny bezprocentowy.

Niedziela wieczór godz. 8 i pół wieczorem — „Powódź“, sztuka Bergera, która wywarła na widzach potężne wrażenie na czwartkowem przedstawieniu, ukaże się poraz drugi na niedzielnem wieczorowem przedstawieniu. Ceny miejsc od 80 gr. do 3 zł. Abonament ważny procentowy.

Poniedziałek popołudniu — specjalne przedstawienie dla wojska. Początek punktualnie o godz. -4tej.

Poniedziałek — „Pani X“ ukaże się nieodwołalnie poraz ostatni na przedstawieniu wieczorowem. Początek o godz 8 i pół. Ceny miejsc zniżone od 50 gr. do 2 zł. Abonament ważny bezprocentowy. „Pani X“ stała się sztuką kasową, bo tak w zeszłym sezonie, jak i w tym po wznowieniu zapełnia widownię doborową publicznością. „Pani X“ ujrzy światło kinkietów jeszcze raz na ogólne żądanie publiczności.

Wtorek Kurant, wejdzie na repertuar poraz czwarty w obsadzie pierwszorzędnej; artyści grają sztukę koncertowo, a publiczność opuszcza teatr pełna zadowolenia.

Kino „Apollo“

demonstruje wspaniały program świąteczny p. t.: **„Książę Orłow“**, film ze złotej serji wytwórni Warner Bros z milutką blnodyneczką Pauliną Garon, Lowelt Sherman i John Harron oraz doskonałą komedję salonową p. t. **„Żona na dwa tygodnie“** z królową ekranów polskich Betty Bronson.

Kino „Orzeł“

demonstruje do wtorku włącznie program rekordowy i to wielki dramat na tle powieści Balzaka p. t. „Blaski i nędze życia Kurtyazny“. W roli głównej Andree La Fayette i Paweł Wegener. W drugiej części 8-aktowy dramat pt. „Bohater Dzikiej Kanady“ z Renee Adoree i Antonio Moreno w roli tytułowej. Jako nadprogram „Królewska para Afganistanu w Warszawie“. W niedzielę o godzinie 2 popołudniu wielkie przedstawienie dla dzieci i młodzieży: „Bohater Dzikiej Kanady“.

Radjo-Program.

na niedzielę 27 maja.

WARSZAWA. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Klasztoru O.O. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie; 12,10 do 14.00 Transmisja z Filharmonji warszawskiej; 16.00—18.00 Transmisja z orunia z konkursu chórów polskich, organizowanego przez Pomorski Związek Kół Śpiewaczych; 17.20—17.45 Rozmaitości; 18.15—18.55 Transmisja muzyki tanecznej; 19.35—20.00 Lekcja języka francuskiego; 20.00—20.30 Odczyt p. t. „Turystyka wioślarska“; 20.30 Próbny koncert międzynarodowy (transmisja z Warszawy do Pragi i Wiednia).

LANGENBERG. 12.00—13.00 Koncert organów; 13—14.30 Kolonja. Koncert popołudniowy; 15.45—16.30 Utwory fortepianowe Bacha; 16.30—18.00 Kolonja. Koncert; 18.10—18.40 Kolonja. Recytacje z Verhaerna; 20.15 Kolonja — Koncert; do 24.00 Muzyka taneczna.

KRÓLEWIEC. 7.00—8.30 Poranek muzyczny; 11.15 Koncert przedpołudniowy; 16 do 17.45 Koncert popołudniowy; 22.30 do 24.00 Muzyka taneczna.

LIPSK. 8.30—9.00 Koncert organów; 11.00 Kantaty Bacha; 15.00—16.00 Koncert kapeli drezdeńskiej; 18.00—19.30 Śpiew. wesołe recytacje i humor; 19.30 Koncert popularny; 22.00 Sport.

BERLIN. 6.30—8.00 Poranek muzyczny; 11.30—12.50 Koncert wiosenny; 16.25 Audycja sportowa; 20.30 Koncert; 22.30—0.30 Muzyka taneczna.

na poniedziałek, 28 maja.

WARSZAWA. 10.00—12.30 Transmisja z Torunia przebiegu konkursu, organizow. przez II-gi Zjazd Pomorskiego Zw. Kół Śpiewaczych (ciąg dalszy); 17.20—17.45 Rozmaitości; 18.15—18.55 Muzyka taneczna; 20.30 Próbny koncert międzynarodowy; 22.20—22.30 Komunikty: policyjny, sportowy, nadprogram.

KGAŃSK. 7.00—8.30 Poranek muzyczny, w wykonaniu kapeli policyjnej; 18.00—19.00 Recitał pieśni.

LANGENBERG. 10—11.30 Audycja sportowa; 13.00—14.30 Koncert; 16.30—18.00 Koncert; 19.45 Komunikat sportowy; 20.00 Kolonja — Komedja w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga; do 24.00 Transmisja muzyki.

KRÓLEWIEC. 9.00 Nabożeństwo; 11.15 Muzyka kameralna; 16.00—18.00 ransmisja z Kolonji; 20.10 Koncert orkiestry wojskowej; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

PRAGA. 11.00 Produkcje muzyczne; 12.00 Orkiestra; 16.30 Muzyka kameralna; 19.15 Jazz-band; 20.30 Koncert; 22.00 Czas Wiadomości. Muzyka Kolina.

Toruń:

Teatr Pomorski.

Dziś, w sobotę, dnia 26 bm. o godz. 8,15 wiecz. jedyny występ gościnny doskonałego zespołu Teatru Nowego im. H. Modrzejewskiej z Poznania. Sympatyczni goście z pp. Haliną Cieszkowską, Brodzikowskim i Zawistowskim na czele odegrają znakomitą lekką komedję Sachy Giutry'ego p. t. „Strażnik Cnoty"

W niedzielę, dnia 27 bm. wyjątkowo o godz. 8,30 wieczorem ze względu na zjazd śpiewaczy, wraca na afisz niezwykle miła operetka Waltera Kollo p. t. „Królowa Nocy", W operetce tej sprezentuje się cały zespół operetkowy. Ceny miejsc od 40 gr. do 4 zł.

W poniedziałek, dnia 28 bm. o godz. 4,30 popołudniu świetna komedja Verneuil'a p. t. „Azais czyli igraszki losu", budząca stale salwy śmiechu. Ceny miejsc od 20 gr. do 2.40 zł.

Wieczorem o godz. 8,15 niezwykle miła operetka R. Kesslera p. t. „Tancerka w masce".

Repertuar Kin w Toruniu.

teczny. Emocjonujący dramatu

Kino „Pan“. Od soboty, 26 bm.: Imponujący program świąteczny. Emocjonujący dramatu egzotycznego w 10 aktach p. t. „Tarzan i złoty lew", osnuty na tle słynnej powieści Edgara Bourroughs, ilustrujący losy romantycznego rycerza w głębi dżungli afrykańskich. Do tego doborowy program.

Kino „Światowid“. Największa sensacja współczesnej kinematografji. Nowy sukces Poli Negri w obrazie p. t. „Gehenna Jeńca" czyli „Kolczasty drut", wielki dramat dziejowy w 10 aktach na tle wojny europejskiej 1914 roku.

Kino „Corso“. Od soboty, 26-go maja: Uroczystao premjera. Wielki podwójny program świąteczny — razem 14 aktów! Buck Jones, ulubieniec publiczności, w swoim najnowszym, jeszcze dotychczas nigdzie nie granym obrazie w roli szlachetnego mściciela.

Dział rozrywkowy.

Rozwiązanie wierszyka z nr. 117.

Wierszyk umieszczony w nr. 117 „Gońca Nadwiślańskiego" wywołał największe dotychczas zainteresowanie. Odpowiedzi posypało się bez liku. Trafnych rozwiązań nadesłano przeszło 300. Wobec tego Redakcja ustanowiła nie trzy nagrody jak zwykle, ale pięć, które w wyniku losowania zdobyli:

Pierwszą — Jerzy Krajewski, Bratwin, drugą — Marja Pniewska, Grudziądz, trzecią — Weronika Frankiewiczówna, Rywałd, — czwartą Gertuda Soszyńska, Grudziądz, piątą — Feliks Sosnowski, Grudziądz.

Nagrody odebrać można codzień, nie od godz. 8 rano do 6 wieczorem w administracji „Gońca". Nazwiska autorów trafnych rozwiązań podamy w następnym numerze.



UMIECIE RYSOWAC?

Nasz dział rozrywkowy cieszy się ogromnem powodzeniem. Wystarczy nadmienić, iż ostatnią łamigłówkę rozwiązało względnie usiłowało rozwiązać ponad 500 osób.

Dziś zamieszczamy nową łamigłówkę napozór dość trudną, a w rzeczywistości łatwą. Chodzi tu o wypróbowanie zdolności rysunkowych.

Na rysunku widoczne są tylko cyfry od 1 do 128, otóż należy cyfry te połączyć linjami tak aby całość wydała rysunek przedstawiający pajaca!

Za najlepsze rozwiązanie tej łamigłówki, nadesłane do redakcji do piątku dnia 1 czerwca, przeznaczamy nagrodę w postaci książki.

Czy kobieta posiada humor

Jedna z najwybitniejszych artystek amerykańskich opowiada:

Ponieważ z nawiskiem mojem wiąże się pojęcie kobiety-komika, jestem uważana za osobę, której opinja w sprawie zagadnienia, czy kobiety posiadają humor byłaby miarodajną. Zanim wypowiem tu swoje zapatrywania pragnę oświadczyć uroczyście, iż nie marzę nawet o tem, aby wykoncypować głębokie dzieło filozoficzne o humorze w ogólności i stosunku kobiet do niego. To, co tu powiem, a raczej napiszę, nie będzie prawdopodobnie ani głębokie, ani mądre — przecież nie takie jest moje zadanie. Nie przypadło mi w udziale pisywanie artykułów — zadaniem mojem jest granie przed objektywem. Skoro już się jednak tak złożyło, że mam coś napisać — pozwolę sobie wyrazić kilka spostrzeżeń, które nasuwają mi się w związku z powyższym tematem.

Kobiety oczywiście posiadają humor. Ja sama nie stanowię bynajmniej wyjątku. Humor kobiety jest wszakże innego charakteru niż humor mężczyzny i nie wyraża się również jaskrawo. Jest on, na szczęście mniej „mocny" i przez to zapewne mniej zwracający uwagę. A więc reasumując: kobiety mają humor, trudno go jednak zauważyć. Gdy jednak spojrzę krytycznie na ilość mężczyzn, obdarzonych humorem i ilość podobnie przez naturę wyposażonych kobiet, to muszę z przykrością stwierdzić, że naogół wziąwszy więcej jest dowcipnych mężczyzn niż kobiet.

(Proszę mnie źle nie rozumieć, nie zależy mi bynajmniej na tem, by uchodzić za mężczyznę, nie posiadam również wiele respektu dla silniejszej połowy rodu ludzkiego, aby można było przypuszczać, że wyrażono tu przekonanie ma jakieś cele uboczne!). Kobiety robią tak często z drobnostek sprawę wielkiej wagi. Przy odrobinie humoru, zapomocą jednego dowcipnego słówka, mogłyby zręcznie wywinąć się z najprzykrzejszej sytuacji i oszczędzić sobie i tym, których to dotyczy, wielu nieprzyjemności. Jest doprawdy rzeczą zdumiewającą, ile kobiet w wątpliwych sytuacjach zapomina, jak to mówią, „języka w gębie". Dla pewnego specjalnego gatunku humoru nie posiada większość kobiet wogóle żadnego zrozumienia. Czy nie jest faktem, że powieści humorystyczne są przeważnie dziełem mężczyzn? Przytem jednak kobiety piszą wyjątkowo dowcipne listy.

Powracając do mego właściwego terenu działalności do filmu: jednej rzeczy nigdy nie mogłam zrozumieć, t. j. faktu, iż zdobywczy humor tak genjalnych aktorów, jak Chaplin lub Buster Keaton nie wywiera często najmniejszego wpływu na kobiety. Uważam iż w kilku krótkich zdaniach nie da się wyjaśnić powodów tego zjawiska. Oprócz tego, jak już powiedziałem, nie mam ochoty przejść na tematy filozoficzne. Natomiast Harold Llyod jest ulubieńcem zarówno kobiet, jak i mężczyzn, przypuszczam dlatego, iż jest przystojny i sympatyczny i już zewnętrznie podoba się kobietom. Wynikałoby z tego, iż kobietom brak jest określonego zmysłu dla pewnej strony groteski. Każda z pań czyniłaby dobrze, pielęgnując i rozwijając w sobie najmniejszy choćby zmysł humoru; tem ułżyłaby sobie wybitnie w życiu. Zresztą niezależnie od tego, jak wygląda humor u pań, istnieje na szczęście wielka ilość kobiet, stanowiących wyjątek w tej regule i często posiadających więcej humoru i dowcipu od dziesięciu mężczyzn razem wziętych. Jak i z drugiej strony istnieje też wielka ilość mężczyzn tak nudnych i stetryczałych, iż błagać należy opatrzność, by strzegła nas od ich towarzystwa. Czyż to ma być pociecha dla pań? Wręcz przeciwnie!

Ruch wydawniczy.

Romans łodzi podwodnej — tem mianem należałoby ochrzcić niezmiernie interesującą powieść Maurycego Larrouy, b. dowódcy w czasie wojny francuskiej łodzi podwodnej p.t. „Syreny i Trytony". — Miłość, walka i żywioł — oto treść tej głośnej we Francji książki, przyswojonej polskiej literaturze przez kpt. Koźmińskiego, b. redaktora „Polski Zbrojnej".

Toruń, dnia 25 maja 1928.

Oszczercze i szkodliwe wieści o rzekomem fałszow. mleka.

W nr. 97 „Głosu Robotnika“ z dn. 22 bm., ukazała się notatka pod napisem „Znów fałszują mleko“, w której donosi się, iż coraz częściej zachodzą skargi na Mleczarnię Centralną na Mokrem, iż w mleku jej znajduje się ⅓ wody i że redakcja „Głosu Robotnika“ przekonała się że w szklance mleka po jego ustaniu się była ⅓ część wody, a dalej że jest to oszustwo najsurowszej kary, że w ub. roku było dużo skandalu o fałszowaniu mleka i widocznie kary były za niskie, że się to powtarza i w tym roku.

Notatka ta jest *oszczerstwem,* o które Redaktora „Głosu Robotnika“ pociągniemy do odpowiedzialności.

Już samo uzasadnienie rzekomej domieszki wody do mleka umieszczone w „Głosie Robotnika“, które uwłaszcza wszelkiej logice, wskazuje na jej niesprawiedliwość. Jeżeli bowiem mleko jest jeszcze świeże, to woda od mleka nigdy się nie oddzieli. Jeżeli zatem mleko w szklankach miało wygląd, jakoby u spodu była woda, to musiało być mleko kwaśne, które, jak wiadomo, zamienia się w grub czyli sor, przyczem grzyb ten osadza się na wierzchu, podczas gdy u spodu ustaja się serwatka.

Wzmianka zaś, że kary za rzekome przestępstwa w ubiegłym roku były widocznie za niskie, jest lekkomyślną chęcią szkodzenia, gdyż Mleczarnia nasza dotąd wogóle karaną nie była, sprawa przeszłoroczna raczej jest jeszcze w toku i rozprawy dotąd nie było.

Możemy Szanowną Publiczność zapewnić, że właśnie w naszej Mleczarni pod kierownictwem sumiennego i doświadczonego, od przeszło roku u nas czynnego dyr. Kocka wykonuje się jaknajostrzejszą kontrolę mleka. Mleko, przywiezione przez dostawców, bada się ściśle co do świeżości i tylko zupełnie świeże mleko bierze się do użytku. Mleko to się gotuje, a po ochłodzeniu pod osobistą kontrolą Dyrekcji rozdziela się pomiędzy poszczególnych mlecarzy do rozwożenia po mieście i to po uprzedniem dokładnem zbadaniu co do zawartości tłuszczu.

Najlepszym dowodem zadowolenia po stronie jest okoliczność, że w ostatniem półroczu wzrósł obrót mlekiem w naszej Mleczarni o 30 procent.

Mleczarnia Centralna
T. z ogr. odp. w Toruniu.

BILANS NETTO
Pomorskiego Banku Rolniczego
Tow. Akc. w Toruniu

Stan czynny — **na dzień 31 grudnia 1927 r.** — **Stan bierny**

Nazwa Rachunku	zł.	Nazwa Rachunku	zł.
Kasa. Bank Polski i P. K. O.	278.864.89	Kapitał zakładowy	1.005.000.—
Waluty zagraniczne	27.620.89	Rezerwy	119.008.30
Papiery wartościowe własne	241.825.13	Wkłady	1.509.761.95
Udziały i akcje w przedsięb. konsorcjalnych	41.700.—	Redyskont weksli	1.904.810.55
Weksle zdyskontowane	2.302.433.85	Banki „Loro“	20.800.56
Wekle protestowane	52.878.47	Banki „Nostro“	255.571.79
Rachunki bieżące	1.696.764.11	Przekazy na bank	22.169.19
Banki „Loro“	25.238.—	Procenty na rok 1928	13.083.27
Banki „Nostro“	116.981.82	Zobowiązania inkasowe	979.80
Nieruchomości	106.083.60	Rachunki Oddziałów	268.930.24
Ruchomości	23.098.22	Sumy przechodnie	54.088.69
Rachunki Oddziałów	268.903.28	Zysk	46.470.84
Sumy Przechodnie	38.282.92		
	5.220.675.18		5.220.675.17
Udzielone gwarancje	275.161.—	Zobowiązania z tyt. udziel. gwarancji	275.161.—
Inkaso	356.007.22	Różni za inkaso	356.007.22
	5.851.843.40		5.851.843.40

Rachunek strat i zysków na dzień 31 grudnia 1927 r.

Straty		Zyski	
Koszty handlowe	415.286.86	Procenty i prowizje	418.531.79
Procenty i prowizje	90.114.83	Zysk na dewizach i walutach	77.397.40
Różnice kursowe	3.353.25	Zysk na papierach wartościowych	71.270.82
Koszty organizacji Oddziału w Tczewie	7.459.93		
Amortyzacja ruchomości i nieruchomości	4.514.30		
Zysk	46.470.84		
	567.200.01		567.200.01

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi ukochanemu mężowi mojemu ś. p.

Piotrowi Osmańskiemu

oraz za kwiaty, wieńce i tyle szczerego współczucia okazanego przez firmę Bruno Pichert wraz z personałem biurow. z Torunia, wszystkim krewnym i znajomym, jakoteż wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie, składamy na tej drodze nasze (4355

najserdeczniejsze podziękowanie.

Grudziądz, d. 21. V. 1928.

Franćziszka Osmańska
z Rodziną.

Obwieszczenie urzędowe władz miejskich.

Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretarz miejski *Dam. Raczkowski* w Grudziądzu.

Przetarg ofertowy.

Magistrat miasta Grudziądza zamierza wydać w drodze przetargu publicznego wykonanie budynku robotniczego kompletnie włącznie dostawy wszelkich materjałów, przy zakończeniu ulicy Gelbudzkiej.

Oferty należy nadesłać w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na budowę budynku robotniczego“, najpóźniej do godz. 11-tej przed południem, dnia 5 czerwca br., do niżej podanego Urzędu.

Tamże można pobrać za opłatą wzory ofertowe jak i przejrzeć bliższe warunki i plany.

Magistrat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, podział prac pomiędzy kilku oferentów lub nieuwzględnienie żadnej oferty.

Magistrat — V. Bud.

Koniec działu ogłoszeń urzędowych

Przetarg publiczny.

owocu z alei czereśniowych i wiśniowych na szosach powiatu świeckiego odbędzie się w sobotę dnia 2 czerwca o godz. 9.30 w Starostwie w Świeciu pokój 11.

Warunki ogłoszone będą przed rozpoczęciem przetargu.

Kaucja licytacyjna 50 zł.

Starosta
(—) Kowalski.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 26 maja 1928 r., o godz. 11 przed poł., sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego za gotówkę najwięcej dającemu w Grudziądzu, plac 23 Stycznia nr. 12, w podwórzu, co następuje:

4 koła do wozów, kompl. podwozie, 2 przodki, dyszel dwukonny.

Smarz.
komornik sądowy

Nadzwyczajna okazja!

Na zlecenie do sprzedania:

Damski złoty zegarek ze złotą branzoletką, 14 Kar., Ank. 15 Rub. 125 zł.
Damski złoty zegarek na rękę Anker . . . . 55 zł.
Damski pierścionek brylant., długi fason, markiza i szafir 150 zł.
Damski pierścionek z 2 brylant. i dużą perłą . . . . 90 zł.
Męski złoty zegarek na rękę Cyma . . . . 130 zł.

B. PAPIER, Grudziądz
Mickiewicza 21, I p. (1028a

Przetarg przymusowy.

W sobotę, dnia 26 maja o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za natychmiastową gotówkę:

wierzchnie koszule męskie, czapki, torebki damskie i inne rzeczy.

Miejsce sprzedaży ul. Groblowa 23 w podwórzu.

Józefowicz.
komornik sądowy.

Cyrk Medrano i menażerja

przy ul. Dworcowej
(na Placu Witkowskiego).

W niedzielę i poniedziałek po DWA PRZEDSTAWIENIA o godz. 4 popołudniu i 8.30 wiecz.

Sensacyjny program
Największa atrakcja

15 dzikich lwów tresowanych

Zapasy pomiędzy pogromcą a dzikim zupełnie lwem. Ten to największy numer świata udało się dyrekcji Cyrku Medrano ogromnym kosztem zaangażować dla siebie wprost z Londynu na 3 miesiące. Wiele innych atrakcji.

Hotel „Król. Dwór“

We wtorek, d. 29 maja o godz. 8 wiecz.

nadzwyczaj. KONCERT

Orkiestry W. Jędrychowskiego.
Codziennie od godziny 5 popołudniu KONCERT.
W niedzielę i święta MATINE.

Gustowne ubranie i modny płaszcz

Kupuje się na raty w firmie

„ODZIEŻ“

skład konfekcji damskiej, męskiej i dziecięcej
Grudziądz
ulica Toruńska nr. 3.

Na sprzedaż
Maszyna do pisania ‚Torpedo‘ w bardzo dobrym stanie. *Fa. „Artotech“*, Plac 23 Stycznia 17, róg ul. Strzeleckiej.

Motocykl
prawie nowy, 9—12 H.P. korzyst. sprzedam. *Grudziądz, ul. Koszarowa 6* parter, właściciel domu.

Stucer
dobrze utrzymany, 5 strzałowy, 8 mm., dokład. strzał. Mauser, bardzo tanio do sprzedania Groblowa 22/24, II p. lewo

Mieszkania

2 pokoje
na parterze, nadające się na skład lub biuro, natychm. do odstąpienia. Of. do Adm. „Gońca Nadwiślańskiego“ p. nr. 1016.

Pokój
z kuchnią od zaraz do nabycia. *Czarnecki*, Biuro pośrednicze, Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 13.

Pokój umebl.
z pełnem utrzymaniem od 1. 6. br. do wynajęca. *Groblowa 18* I ptr. prawo.

Pokoju
dużego, nieumeblow. możliwie w centrum miasta, posz. od zaraz. Oferty do Adm. „Gońca Nadw.“ pod nr. 1022.

Mieszkania
2—3-pokoj. poszukuje natychm. lub później. Of. do Administr. „Gońca Nadwiślański‘ p. nr. 1015

Dzierżawy

Mleczarnia
parowa, w powiecie grudziądzk., w bogatej okolicy, obecnie mleka 1300 l. jest zaraz do sprzedania za cenę 36.000 złot., wpłaty 15.000 zł., lub do wydzierżaw. *Pośrednictwo Gwiazdowski*, Grudziądz, Mickiewicza 1, II p. Na odpowiedź załączyć znaczek za 50 groszy.

Dzierżawa
10 mórg ziemi, 3-pokoj. mieszk., do objęcia; potrz. 600 zł. 18 mórg ziemi z zabudowaniem i inwentarzem do objęcia potrz. 2000 do 3000 zł. *Czarnecki*, Biuro pośredn., Grudziądz, Plac 23-go Stycznia 13.

Kupna

Kupię
używany piec westfalski. Zgłosz. Rzezalniana 4, w podworzu I p. (986

Poszukuję kupna majątku, młyna
lub dzierżawy od 1500—3000 mórg za gotówkę (4849
Sieradzki
Bydgoszcz
Gdańska 147.

Wolne posady

Pomocnik
fryzjerski na stałą posadę od zaraz potrzeb. Skalski, Nadgórna 12. (997

Szofera
maszynistę, kawalera, przyjmie *Dom. Marusza*, poczta Grudziądz.

Młody człowiek
jako pom. kierownika cegielni, który w cegielniach pracował, poszukiwany do cegielni pod Toruniem. Szczegółowe oferty do ‚PAR‘, Toruń, Szeroka 46 pod nr. 3531.

Chłopiec
do posyłek potrzeb. Zakł. fotograficzny A. Szarmach, 3 Maja 10. (4342

2 dobrych pomocników zegarmistrzowsk.
może się zgłosić w firmie (1029a
B. PAPIER
Grudziądz
Mickiewicza 21, I p.

Posługaczka
przychodnia zaraz potrzebna. *Andrzejewska* Lipowa 96.

Potrzebne od 9 do 17 czerwca dzielne, energiczne (4340
panienki
do bufetu. Zgłosz od 1—3 popoł. Ogrodowa 21, Kostkowski

Kucharka
samodz. potrzebna i służąca z dobremi świadectwami do wszelk. prac domow. *Hotel Pomorski*, Toruńska 26.

Młodsza dziewczyna
Młoda dziewczyna do wszelk. prac domowych potrzebna od zaraz *Nadgórna* 69 I p. lewo.

Kucharka
pierwszorzędna która pracowała w restauracji, może się od zaraz zgłosić. *„Bagatela“*, ulica Radzyńska.

Sprzedaże

Prasa do torfu
w dobr. stanie korz. do sprzedania. Wiadomość: *Grudziądz*, nr. 3 II p. lewo.

Mały domek
z ogródkiem na sprzedaż. Cena 2000 zł. *Czarnecki*, Biuro pośredn., Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 13.

Auto-Taxis
mało używane, natychmiast do sprzed. *Toruńska 33* (w fryzjerni).

Gospodarstwo
44 morg. w dobrym stanie z powodu wyjazdu na sprzedaż Bochaniewicz, Hanowo, pow. Grudziądz.

Sprzedam
moją kamienicę z ogrodem w Radzynie przy rynku ze składem, nadającą się do każdego przedsiębiorstwa handlow. Cena podług ugody Majewski, Radzyn, pow. Grudziądz. (978

Piekarnia
parowa ze składem kolonjaln. i pełnym wyszynkiem w rynku powiat. miasta na Pomorzu za 30.000 złotych na sprzedaż, wpłaty 18.000 złot. *Gwiazdowski*, Grudziądz, Mickiewicza nr. 1 II p.

Dom
do rozebrania sprzedam. Wiadom u gospodarza Lipowa 11.

Zapłacę
czynsz za rok zgóry za mieszkanie 1- lub 2-pokojowe z kuchnią i wygodami. Może być na przedmieściu. Łask. zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administr. „Gońca Nadwiślańskiego“ pod nr. 993.

Pokój
umeblowany do wynajęcia. *Kościuszki nr. 15 I p.*

Wydzierżawię
3 pokoje z kuchnią wprost od gospod. Czynsz za rok z góry. Adres wskaże Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 963.

Różne

KEFIR
poleca
Mleczarnia Kawiarnia Wanda
Grudziądz, Lipowa 3.

Po przejęciu
domu *Lipowa 34*, ostrzegam lokatorów tegoż przed odnajmowaniem lokali bez piśmien. zezwolenia z mojej strony.
Fr. Bieńkowski.

Lokatorom
domu nr. 21 na ulicy Spichrzowej nie pozwalam na odnajmowanie lokali bez mojej wiedzy i zgody.
M. Reinhard.

Rybacy
którzy obronili kozę moją od napadów psa w dniu 1 maja popołudniu, proszę o podanie adresu. *Laskowski Ant.*, Nadgórna 46.

Znane od 30 lat Kursa
dyr. Bergera
Toruń, Żeglarska 25.
20 systemów maszyn biurowych, wykłady o księgowości, bilanse, rewizje, stenograf, języki.

4 funty MIODU
za 25 groszy
każda gospodyni sporządzić może. Smaczny i pożywny dla dzieci zastępuje w zupełności drogie masło
Drogerja Centralna
ul. Stara 11
i wszystkie składy kolonjalne.

SAPON

z „koszulką“
najlepszy środek do prania bielizny.
„A S A N“
do bielenia bielizny.
Środki pod gwarancją nieszkodliwe, od 20 lat chlubnie znane i nagrodzone złotymi medalami.
Zważać na znak ochronny „KOSZULKĘ;
Do nabycia wszędzie Chem. Fab. „Ergasta“ C. Nagórski Starogard-Pomorze.

Życzenie świąteczne.
Inteligentna brunetka, wyzn. rzymskokat., posiadająca gotówki 1000 zł. i mieszkanie, ładnie umeblowane 2 pokoje z kuchnią w śródmieściu, poszuk. na tej drodze męża. Panowie poważnie myślący zechcą swe oferty nadesłać do Adm. „Gońca Nadw.“ pod *nr. 1020*. Dyskrecja zapewniona.

Trawę indyjską
pakuły
sprężyny krajowe zagraniczne
płótno jutowe
szpagaty
pasy parcane
wata tapic.
włósie
poleca najtaniej
„Włókno“
Grudziądz
Solna 4/5. Solna 4/5

5000 zł.
pożyczki poszukuję na 6 miesięcy na dobry procent z zabezpieczeniem. Poważne oferty pod nr. 990 do Adm. Gońca Nadwiśl.

Na święta
polecam w wielkim wyborze:
konfekcję męską
ubrania i ubranka
płaszcze
bluzy i spodnie robocze
konfekcję damską
sukienki
galanterję
pończochy
bieliznę
skarpetki i t. d.
po cenach konkurencyjnych i na dogodnych warunkach
Skład konfekcji
Klasztorna 3.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez poczte lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie. 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. **Ogłoszenia** kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: *Jan Zagierski*. Redaktor odpow. *L. Doliński* w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.



Po raz dziewiąty w wolnej Polsce obchodzimy radosne święta Wiosny, tryumfu Ducha. Od tylu lat Zielone Świątki przestały być dla nas jedynie uroczystością kościelną i świętem wiosny w przyrodzie, natomiast stały się symbolem Wiosny, Wolności i Niepodległości, oraz tryumfem Ducha Sprawiedliwości nad grzechem rozbiorów i niewoli.

Pozatem święta Zesłania Ducha Świętego, od najdawniejszych czasów są świętami nadziei i radości.

Dziewiętnaście wieków upłynęło już od chwili, kiedy Chrystus wysyłając na podbój serc ludzkich dwunastu apostołów, mężów prostych o duszach jasnych, wiernych i szczerych, wlał im w serce nadzieję, iż przezwyciężą oni wszystkie przeszkody, pokonają wszechwładztwo ówczesnego imperjum rzymskiego, a ziarno, rzucone ich ręką rozrośnie się po całym świecie i obejmie setki miljonów serc ludzkich.

Wiek każdy przynosił nowe przeszkody i walki; nieraz zdawało się, że jakaś potężna fala zaleje całą tę glebę chrześcijańską, uprawioną przez apostołów, a jednak zwyciężyła idea Tego, który obiecał swoim uczniom, że będzie z nimi aż do skończenia świata, że po Nim przyjdzie Duch Prawdy i Pocieszyciel, dawca wszelkiego rozumu, mocy i życia.

A kiedy Ojczyzna nasza legła w gruzy, kiedy Bóg zesłał na nas dotkliwą karę w postaci jarzma obcego, które znosiliśmy przez lat 150, to jednak pozostawił nam jasny promyk nadziei, iż po latach cierpień, smutków i niewoli nadejdzie kiedyś zmartwychwstanie, tem radośniejsze, iż po przebytej karze naród polski rozpocznie nowe, wolne i swobodne życie, wspomagane promieniem łaski Ducha Świętego.

Nadzieja ta nie była płonną.

Po najstraszliwszej w dziejach narodów katastrofie wojennej, wyłoniły się — niby mocą Ducha Świętego — zarysy wolnej, zjednoczonej i wyposażonej w obfite dary przyrody Ojczyzny.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska zajęła znów należne jej miejsce między wielkimi narodami świata. Duch święty oświecił nas i dodał nam mocy do budowy w najcięższych do pomyślenia warunkach własnej państwowości i własnej armji do obrony granic naszych.

Dzisiaj, po dziesięciu latach zręby naszej budowli państwowej, wytrysły już mocno i śmiało do góry. Faktem jest, że Ojczyzna nasza rośnie coraz więcej w siłę i znaczenie.

Zniknął już rozstrój państwowy, jakiego trudno było uniknąć w pierwszych pięciu latach niepodległości, zabudowały się już dawno ruiny i szybkim krokiem zbliżamy się ku osiągnięciu potęgi gospodarczej i politycznej.

Państwo nasze utrwaliwszy swoje granice, zabezpieczywszy je szeregiem umów i traktatów, ostatnio przy pomocy wielkiej pożyczki amerykańskiej dokonawszy stabilizacji naszej waluty, zdobyło równocześnie mocny grunt pod nogami i odtąd prostą już drogą kroczy do zajęcia mocarstwowego stanowiska wśród narodów świata, do zdobycia granitowego piedestału, z wyżyn którego ze spokojem pełnić może nadal swoją zaszczytną misję dla dobra kultury i cywilizacji powszechnej.

I kiedy dzwony świątyń naszych oznajmią nam uroczystość Zesłania Ducha Świętego, pomnijmy, iż właśnie Duch święty dodał nam siły i mocy do przeprowadzenia tego wielkiego dzieła — ugruntowania egzystencji naszej Ojczyzny. Wraz z biciem dzwonów świątecznych złóżmy także modły do Boga-Ducha, ażeby umiłowanej Ojczyźnie naszej zesłał jeszcze zupełne uzdrowienie moralne, aby w duszach naszych wskrzesił dawne cnoty narodu polskiego.

Prócz utrwalonych granic, silnej armji, uporządkowanych finansów i wytężonej pracy narodu, potrzeba nam bowiem jeszcze mocnej wiary i cnót chrześcijańskich. Bez tego niema przyszłości, niema zwycięstwa narodu i szczęścia dla całego kraju.

A więc niechaj Duch święty umocni nas w tej wierze, niechaj utrwali w nas cnoty chrześcijańskie i doda nam rozumu i mocy do pokonania wszelkich zamachów ze strony naszych wrogów na całość granic polskich, do pokonania wszelkich przeszkód i burz dziejowych na drodze do wielkości naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Uwierzyć musimy, że umiłowana Ojczyzna nasza zdobywszy mocne granitowe podwaliny pod swemi przemożnemi stopami — stanie w rzędzie najpotężniejszych narodów świata, że stanie się przewodniczką najdoskonalszej kultury, cywilizacji i cnót chrześcijańskich, a sława polskiego imienia, rozniesie się po wszystkich krańcach globu ziemskiego.

W tej myśli zawołać możemy: **Wstąp Duchu święty w pierś narodu i ustrój nasze serca na wielki ton podniosły nadziei w światowy lot wolnego już Orła Białego!**

STANISŁAW JASIŃSKI.

Hymn do Ducha Świętego.

„Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
„Zwól, by był przez Cię poznan Syn,
„Zwól w Tobie Światłość światu dać,
„Zwól z wiarą wieków podjąć Czyn".

Przyjdź Duchu Święty z wysokości
nieb,
znijdź prawy Władca dum,
jako codzienny duchów chleb,
jako morza tajemny szum,
jako pieśń ludów zaklęta,
jako zamysłów wielkich czyn,
jako Bóg — Prawda święta —
z niepopełnionych mazana win...

Napełnij serca ludu,
W Ojczyzny jeden śpiew — —
Godziną znijdź cudu,
Nadgwiezdny Zew...

I roli stań Aniołem,
gdzie huczy burza, grad...
Niechaj wśród nieb społem
cały dąży świat!...

Zstąp Nieśmiertelny, możny Wład
nad tonie,
błogosławiący siejbie, szmerom łąk
i gajów...
Nad głowy ludów wznieś Twe
święte dłonie,
błogosław pieśniom borów
i ruczajów!...

Uśmierz burze i złą dolę wraz,
znijdź, prawy Władca — Boży Syn,
„byś myśli godne wzbudził w nas,
zwól z wiarą wieków podjąć Czyn".

Sobótki.

W niektórych stronach Polski jak okiem sięgnąć w dal, widnieją w pierwszy i drugi dzień a raczej wieczór Zielonych Świąt porozniecane na szczytach i wierzchołkach wzgórz ognie.

Według dzisiejszych wierzeń ludzi piękny i prastary ten zwyczaj uzmysławiać ma ową biblijną chwilę, kiedy nad głowami apostołów, oczekujących przyjścia Ducha św. pojawiły się ogniste języki. Tyle przynajmniej mówi podanie ludowe.

W gruncie rzeczy jednak sobótka to zabytek prasłowiańskiego święta Słońca, przypadającego właściwie dawniej na wigilję św. Jana.

Kościół katolicki nie chcąc jednak w gwałtowny sposób tępić pogańskich zwyczajów, wolał niektóre z nich przystosować do pojęć chrześcijańskich, co się też szczęśliwie udało. Tak więc pogańska sobótka głosi dziś chwałę Zesłanie Ducha Świętego.

Zwyczaj ten nazwano sobótkami w XIV wieku, kiedy biskup poznański Laskarz zakazał tańców nocnych w wigilję świąt t. j. w soboty i w wigilję pewnych uroczystości kościelnych. Najwspanialsze jednak były podobno tańce w wigilję t. j. w sobotę przed Zielonemi Świętami.

To też kaznodzieja krakowski Jan ze Słupca powiada, że „tańczą podczas Świątek niewiasty, śpiewając pieśń pogańską".

Jeszcze w XVI wieku na sobótkę, którą zawsze obchodzono w sobotę wieczorem przed jednem ze świąt letnich, zbierali się zarówno kmiecie z wioski, jak i drużyna i szlachta ze dworu do ognia, roznieconego na pagórku za wioską.

Jan Kochanowski w swej pieśni o Sobótce tak mówi:

„Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi".

W pieśni sobótkowej mazowieckiej słyszymy: „Tam dziewczęta się schodziły", a pieśń ludu podkarpackiego ostrzega, że:

„Kto na Sobótce będzie
Główka go wciąż boleć będzie".

Obrzęd Sobótki po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce został przeniesiony na czas Zielonych Świątek, w pewnych miejscowościach jednak obchodzi się go ciągle jeszcze w wigilję św. Jana.

U Mazurów nadnarwiańskich w wigilję św. Jana, po zachodzie słońca, gospodynie i dziewczęta, zebrane na łące nad strumykiem, rozpaliwszy „kupałnockę", patrzyły, czy zebrały się wszystkie; gdyby której nie było, tę uważano za czarownicę.

Następnie biesiadowały, tańczyły przed ogniem i z każdego gatunku przyniesionych pęków ziół rzucały po gałązce w ogień, wierząc, że dym z tych ziół zabezpieczy je od złego. Około północy, mocniejszy roznieciwszy ogień, pozostałe napoje weń wlewały, a jedna z dziewcząt wieniec z różnych ziół uwiwszy, rzucała go na wodę strumyka, śpiewając zapomnianą dziś już piosenkę:

„Oj, czegóż płaczesz moja
[dziewczyno
Ach cóż ci za niedola?
Oj nie płacz Kasiu, smutnaś
[po Jasiu
Ach będziesz ci go miała.

O mój Jasieńku, o mój jedyny
Ta stałać mi się szkoda
Uwiłam ci ja piękny wia-
[nuszek
Zabrała mi go woda".

Sobótka na Rusi zwie się „Kupała", a liczne ślady tego obrzędu na Wołyniu, Ukrainie, Litwie i Białorusi spisali obszernie tacy pisarze jak Zygmunt Glogier, Kłonowicz i inni.

Zielone Świątki w tradycji polskiej.

W tradycji i obyczajach narodu polskiego, związanych z rozwojem pojęć religijnych, Zielone Świątki stanowią splot dwuch pierwiastków: pogańskiego i chrześcijańsko-kościelnego.

Pierwiastek pogański tkwi w pomroce dziejów przedhistorycznych, kiedy jeszcze Polacy nie byli narodem, lecz plemieniem jedynie, jednem z licznych plemion słowiańskich. Wówczas pojęcia religijne były ściśle zespolone z przyrodą, ze zjawiskami natury i ze zmianami pór roku.

Najradośniej witano Wiosnę, jako Boginię-Czarodziejską, która cudownie zmieniała zmarzłą gołą ziemię w zielenią pokryte obszary, a mroźne dnie i noce — ciepłem, świeżością i życiem owiewała.

Gdy Mieszk, książe polski, w marcu 965 r. wraz z całym ludem przyjął chrześcijaństwo, w miejsce pogańskich świąt i uroczystości zaprowadzono święta kościelne, chrześcijańskie. Zbiegiem okoliczności święto Zesłania Ducha Świętego przypadło na okres wiosny, stąd też przyjęła się nazwa Zielonych Świątek.

Aby to święto zieleni uzmysłowić sobie lepiej, przybiera się domy zielenią, podłogi zasypują tatarakiem. W niektórych dworach w Zielone Święta powtarzano „święcone“, czyli usiłowano przechować aż do tego czasu wielkanocne przysmaki.

Na Kujawach w okolicy jeziora Gopła jest stary zwyczaj, że który z pasterzy w pierwszym dniu świąt wypędzi bydło najwcześniej na pastwisko, ten zostaje królem pasterzy, pasterka zaś otrzymuje godności królowej. Kto zaś ostatni przypędzi, to sam jeden pasieniem bydła przez trzy dni zajmować się musi, podczas gdy inni przez ten czas oddają się zabawie.

Wybranemu królowi i królowej znoszą podarki, kwiaty, pawie pióra, wstążki i pierścionki; dziewczęta wiją z piór i kwiatów dwa wieńce dla królewskiej pary i bukiety dla wszystkich.

Król mianuje dygnitarzy, marszałka dworu, kuchmistrza i podczaszego. Wszyscy przynoszą jadło do wspólnej biesiady, jak: pierogi, sery, jaja, masło, mąkę i miód. Podczas uczty para królewska zajmuje pierwsze miejsce, zaś ostatnie ten, kto przybył rano ostatni, przyczem koronuje się go wieńcem ze słomy na króla leniuchów.

W czasie wesołej zabawy wieczornej przyprowadzają do wioski w zieleń i kwiaty przybranego wołu, obok niego kroczą król i królowa, dygnitarze, za nimi orszak pasterzy, śpiewając i trzaskając z biczów. Właściciel wołu wyprawia wszystkim ucztę, trwającą przy tańcach i śpiewach do późnej pory.

Na Śląsku odbywały się dawniej wyścigi konne. Kto pierwszy przybył do mety ogłoszony był królem, zaś ostatni błaznem.

Na Podlasiu przechował się zwyczaj obchodzenia granic gospodarstw. Dziewczęta z wioski wybierają jedną na królewnę, a kilkoro dziewcząt na marszałków. Zdobią one królewnę w białą lub różową sukienkę, oraz w lilje i barwnik — inne dziewczęta wyśpiewują piosenki. Orszak z królewną obchodzi granice pól swej wioski, śpiewając odpowiednią piosenkę. Na spotkanie tego orszaku wychodzi każdy gospodarz przed swój dom i zaprasza na biesiadę. Chłopcy zabiegają po drodze, chcąc za wszelką cenę poznać królewną, która ma zasłoniętą twarz.

Dużo podobnych, tradycyjnych zwyczajów zebrali nasi zbieracze rzeczy ludowych, z których dziel powyższe szczegóły wyjęliśmy.

Majowa przędza.

Nad wód tonią,
Piosnki dzwonią,
Szepce zdrój.

A w Twych oczach,
Jak w roztoczach,
Blasków rój...

Wśród barw tęczy
Śmiech Twój dźwięczy,
Brzmi Twój śpiew.

A w niem dyszy,
W wiosny ciszy,
Maju zew.

Pieśń rozbrzmiewa,
Zaś na drzewa
Siada kwiat.

I lśnią rosy,
Lśnią niebiosy,
Innym świat.

A. F. S. Dziarnowski.

Z Pom. Szkoły Sztuk Pięknych.

W ubiegłym tygodniu, w Pomorskiej Szkole Sztuk Pięknych prof. Wacława Szczeblewskiego, w Muzeum miejskiem, wygłosił p. Stanisław Jasiński, z pośród cyklu swych wykładów rzecz na temat: „Historja jako kształtujący czynnik dziejów sztuki w Polsce“.

Według Antoniego Potockiego, historyczny pierwiastek wyraził się potężnie w sztuce plastycznej przez Grottgera, Kossaka i Matejkę, jak historyczne zabarwienie przybrała była poezja po 63 roku, w tem szczególnem skupieniu ludzi, czy to w dramacie, czy w próbach eposu — nawet w liryce“.

„Historja dla narodu — mówił, p. Jasiński — któremu zaprzeczono prawa do bytu, jest pocieszycielką i dumą, jest owym pokarmem, którym on się odżywi, ssąc go z piersi twórczych, królewskich uniesień. Pracujący duch narodu myśl tę ziścił pod strażą Wawelu, dając nam w chwili odrętwienia ten mocny trunek dziejowych prawd, w klęskach i zwycięstwach trawiony.

Z tego okresu powstaje w Krakowie cała istotna myśl historyczno-twórcza. A więc nie w twórczości wierszowanej czasu, nie w powtarzanych rymach Pola, nie w omdlałej twórczości Ujejskiego, rozterki i słabości pełnej niedoli i innych, lecz w tej purpurowej odnodze twórczości polskiej, którą jest w Matejko — w tej żywotności niespożytego temperamentu, którym jest Kossak, w tej jedynej apoteozie, godnej „ognia wonnego i rozbitej czary“ — ofiarnych dusz roku 63-go, którą jest Grottger.

W nawskroś historycznej plastyce polskiej wyraża się w tej dobie to wszystko co romantyzm wskazał — uczuciem; w historycznej prozie, wszystko, czego rozkazał szukać w dziejach — sumieniem.

A pomiędzy jedną i drugą zespół wzajemności jest tak wielki, że kto czyta Szajnochę, ten widzi Grunwald Matejki; kto patrzy w Rejtana Matejki, ten poznaje ducha historyków jego; kto żyje z Kossakiem ten, jakby szedł szlakiem tysięcznych szkiców i ech obyczajowych szlachetczyzny; kto cierpi z Grottgerem, ten przeżywa rozłam ducha, który przeżyli najszlachetniejsi z tej przedziwnej, bujnej, rogatej grupy polskiej w każdym calu — aż do błędu.

Mniemam, że jeśli mowa o takich ludziach, jak Szajnocha i Koźmian i Matejko — to wszystkie ich poszukiwania i roztrząsania historyczne, obracające się w kręgach winy i zasługi narodowej, poszukiwały przedewszystkiem — siły.

Tedy istotą historji tej — to poszukiwanie siły, poszukiwanie potęgi, któraby zapewniła zwycięstwo, mocy, zdolnej skruszyć więzy i przywrócić dziejom narodowym świetność — poszukiwaniem jej bądź w instynktach najtrwalszych narodu — bohaterstwo; bądź w warstwach jego najmocniejszych — lud.

Pojęcie siły, szukanie mocy — to warunek zasadniczy nierozpierzchnięcia się uczuć i chęci w liryzm i jęki — to rękojmia, że w duszach coś wiąże się w węzeł sforny i tęgi — że nie w wylewie tkliwości, lecz w starciu dramatu, nowa droga przeobrażeń polskich.

Troska o polską duszę zbiorową, w romantyzmie zrodzona, jak i samo pojęcie tej duszy — jej przeczucie, wypełniała i wypełnia po dawnemu serca, a twórczość po dawnemu ssąc z dziejów pokrzepienie, sięgała w przyszłość narodową.

Przecuczucie sztuki tętni w całej literaturze polskiej, stąd jej wzajemność ogromna, jak nigdzie indziej w dziejach literatury i sztuki. Wszyscy twórcy owej epoki i Korzeniowski i Kraszewski i Pol, który się zatapia w kontemplacji dzieła Wita Stwosza, i Sowiński nawet ma chwile, gdy uciszy w duchu wszelką burzę zapatrzony w madonny Ira Angelica i Rafaela, mają to przeczucie sztuki. Taki Ujejski wreszcie jakby na potwierdzenie słów Norwida, że od grobu Szopena rozsnują się w Polsce promienie rozumienia sztuki — staje z niesłychaną formą akompanjamentu słowami — muzyce.

A wszystko to są zapowiednie znaki mocy, wydobywającej się na jawę. I oto po próbach tylu staje malarstwo polskie odrazu w jednem dziesięcioleciu dając Grottgera i Matejkę, Kossaka i Brandta — i to jest jak gdyby całej skali naszego rozumienia estetycznego potężne wspomożenie.“

Wykład następny: „Epoka panowania Stanisława Augusta — opiekuna sztuk pięknych i szkoła Bacciarelli'ego“.

Stefan Grossmann.

Dobroczyńca.

I stycznia 1918 roku ogłosił amerykański miljoner Charles M. E. Chugge w pismach nowojorskich:

„Postanowiłem ufundować stypendjum, aby umożliwić podróż dokoło świata młodemu robotnikowi, pracującemu od 10 lat w kopalni węgla. Podróż odbędzie się w towarzystwie mego sekretarza i obejmie następującą rutę: z Nowego Jorku przez Japonję, Archipelag Malajski, Indje do Europy; tu pobyt na Riwierze we Włoszech, Francji, Skandynawji, Rosji przez Krym do Mniejszej Azji potem przez Egipt i wnętrze Afryki do Kapsztadtu, wreszcie do Australji. Czas trwania podróży 3 lata; dla przygotowania się (nauki języków itd.) kandydat spędzi 1 rok w Nowym Jorku.

Warunki dla ubiegających się:

...mniej 10 lat spędzili w kopalniach węgla;

2) Muszą mieć przyrodzoną inteligencję, dar spostrzegawczy i żywy temperament;

3) Muszą się zobowiązać, że po odbyciu podróży pracować będą w kopalni przez dalszych 10 lat.

Na koszta podróży wyznaczam 30 000 funtów szterlingów.

Ja sam chcę poznać stypendystę dopiero po odbyciu podróży.

Charles M. E. Chugge“.

Z około 6000 podań wybrała komisja, postanowiona przez fundatora — 240. Potem zadecydował los. 32-letni górnik Francis Rooth z Nowego Orleanu miał to szczęście, że jego nazwisko zostało wyciągnięte z urny.

Rooth już od 13 lat pracował w kopalni. Podanie napisał dla żartu; zupełnie traktował go na serjo. Gdy pewnego poranku wezwano go do biura i obwieszczono, że jemu przypadł w udziale los odbycia 3-

... chwili nie zdawał sobie sprawy z wagi tego, co go czeka.

Odczytano mu raz jeszcze warunki.

— Jeden z nich jest ważny, — rzekł urzędnik. — Musi się pan zobowiązać po odbyciu podróży przez dalszych 10 lat pracować w kopalni. Pan Charles M. E. Chugge nie chce pana pozbawić egzystencji robotniczej i dlatego tylko...

Francis Rooth podpisał.

Przez rok żył w Nowym Jorku, uczył się języka francuskiego i włoskiego, uczył się form towarzyskich, pięknego ubrania się, wytwornego jedzenia, rozmawiania z damami. Chodził do teatrów, do opery; żył nad brzegiem morza w towarzystwie pewnego młodego malarza, który mu tłumaczył piękno przyrody, krasę wiośnianą, cuda zachodu słońca. Z kuzynką tego malarza odbywał często podróże nadbrzeżne na małym wspaniałym jachcie...

11 października 1920 wsiadł Francis Rooth na wielki statek angielski „Victoria“; młody malarz towarzyszył mu jako sekretarz. Na statku oczekiwał urzędnik pana M. E. Chugge i wręczył mu książeczkę czekową, by się posłużył we wszystkich wielkich miastach, od Tokia do Stockholmu; w każdem mieście mógł podjąć w banku 1000 franków.

Niepodobna opisać, jak Francis Rooth spędził te trzy lata. Podziwiał egzotyzm Japonji, przepych Indji, elegancję Riwiery, rozkosz nocy paryskich, piękno pejzażu skandynawskiego, urok życia na najbardziej odległych peryferjach świata; odbył podróż przez pustacie Syberji, spędził miesiąc letni na Lido, w towarzystwie najpiękniejszych kobiet Europy, w Rzymie padł na kolana przed arcydziełami Michała Anioła; w Nizzy przeżył wszystkie szaleństwa karnawału. Z każdym dniem stawał się młodszy. Przyjaciel jego, malarz, był zaopatrzony w listy polecające

Na marginesie modernizmu w sztuce

I.

Tęsknota kiedyś pożenie te dusze,
które raz pycha i chwalba ujęła,
że pustą wszędy odgadując głuszę,
niszczyć w przekleństwach będą własne (dzieła
i targać serca w pokutniczej skrusze,
aby śmierć wieczna, jak lodem je ścięła;
czyniąc, jakoby zastęp skamieniały,
jakby pół-drogi laś-hufiec skrzepł cały.

Stanisław Wyspiański.

Najpoważniejszym prądem w literaturze i sztuce po romantyźmie, który raz na zawsze pogrzebał dominujący aż do jego czasów pseudo-klasycyzm, stał się symbolizm. Ortodoksi symbolizmu zaczęli niebawem należeć także do przeżytków na niemałą uciechę pozytywistom, którym przysłowie „choć w łeb strzelaj“ nie absorbowało więcej myśli.

Pogłębiając problematy psychologji indywidualnej zatracali oni łatwo wszelkie istotne podstawy do życia — wszelki cel prawdziwy człowieka. W następstwie na fantastycznej historji dziejów i „dróg duszy“, powstał nowy twórca ze swojem hasłem: „Deus et emia!“

Ale bóg ten szedł pijany, trącał w akordy jakąś kaskadą tęcz, pieścił nerwy i rozbudzał zmysły. Ostatni wyraz formy treścią, której nie duch, ale krew rozszalała, omdlenie i orgje dzikie, czerwone, w jakiejś zapamiętałej wizji „nagich dusz“ i śmiechu, śmiechu z wnętrznego bólu, szatańskiego pijanego śmiechu...

Twórca wijący się w koronie drzewa grzechu, jak wąż-kusiciel, poddaje ból duszy. Ewa nieokryta słucha tego szmeru i świadomość życia obejmuje ją płomieniem.

Niech wie ta, która rodzić ma przyszłość, jakie jest prawo złego i dobrego, nim zetknie się z prawem pisanem, kazanem, trąbionem i bębnionem na każdem skrzyżowaniu społeczeństwa — inaczej.

Pławiąc się w lubieżnej rozkoszy pierwszych odbłysków modernizmu, rozkoszując się pieśnią o nadludziach, powstał „Nadczłowiek“!

Posłuchajmy, co mówi o tej estetyce modernistycznej czy „wyzwoleńczej“ Nietzsche, jak charakteryzuje własny gatunek: Kto zdoła — powiada on wypowiedzieć dokładnie to, czego ci mistrze nowych narzędzi wyrazu wypowiedzieć dokładnie nie zdołali?... Wszyscy pogrążeni w literaturze po oczy i uszy; pierwsi artyści wykształceni na literaturze wszechświatowej, pośrednicy i mąciciele różnych sztuk i zmysłów; fanatycy ekspresji „za wszelką cenę“, wielcy odkrywcy w dziedzinie wzniosłości a także brzydoty i okropności; jeszcze więksi jako odkrywcy efektów, wirtuozi na wskroś znający tajemne i przykre ścieżki do wszystkiego, co kusi, wabi, uwodzi, przynagla, wywraca; urodzeni wrogowie logiki i linji prostych, żądni wszystkiego, co obce, egzotyczne, potworne, krzywe, sprzeczne same z sobą... Wogóle zuchwale-śmiała, wspaniale-potężna, wysoko-lotna i wysoko-porywająca rasa wyższych ludzi!

Jakby na obronę tej opinji, tak kreśli Ignacy Matuszewski współczesny stan duszy ludzkiej: Zmienił się człowiek, a z nim zmienił się świat i stosunek ludzkości do świata. To, co starożytnym wydawało się jasnem, pewnem i prostem, wydaje nam się ciemnem, wątpliwem i zawikłanem; wyraziste kontury dawnych syntez filozoficznych zostały zatarte przez rylec krytycyzmu. Pojęcia prawdy i piękna rozszerzyły się, ale i rozwiały zarazem w coś nieskończenie wielkiego i nieskończenie mglistego.

Na miejscu dogmatów objektywnych, stanęły subjektywne poglądy i wyobrażenia. Jednolity niegdyś świat rozpadł się na tęczowy chaos zjawisk, w którym, pewny siebie ongi, a dzisiaj nieśmiały i niespokojny człowiek, szuka po omacku własnej drogi i punktu oparcia...

Słowem cała rzecz da się streścić w tem powiedzeniu Leopolda Staffa:

Dusza ma sama sobie zagadką się stała
Samotrzaskiem zawiłym, węzłem i ciemnicą,
Albowiem jest duchowi obcą tajemnicą
Smutek, odwieczny dziedzic bez siły i ciała.

Na nową więc sztukę złożyły się przeróżne kierunki zasadnicze.

U wszystkich atoli przedstawicieli poezji i sztuki nowoczesnej, znajdujemy jeden rys wspólny — rys, który w innej cokolwiek postaci tkwił i w romantyzmie, a mianowicie, mniej lub więcej, wyraźna skłonność do protestowania przeciwko obecnem koszarowem a bezdusznem formom życia i tęsknota do większego bogactwa, rozmaitości i samorodności kształtów.

I Ruskin, i Nietzsche, i Tołstoj, i fanatyczni malarze wymownych mytów, i allegorji, i dźwięczni śpiewacy symbolicznych zagadek, i dumni strażnicy niedostępnych „wież z kości słoniowej“, — każdy z nich jest niezadowolony z tego co widzi, i z czem się codziennie stykać musi, i każdy tęskni do jakiejś przeszłej, lub przyszłej epoki, barwniejszej i lotniejszej od szarych czasów dzisiejszych.

Jedni gardzą nadmiarem monotonnej kultury, inni pragną większego jej wyrafinowania; jedni wzdychają do elementarnej brutalności i swobody, inni do arystokratycznego wysubtelnienia i egzotyzmu; jednych razi niesprawiedliwość, złość i wyzysk, drugich przytępienie moralne, ciasnota pojęć, płaskość gustów i mizerność aspiracji — ale wszyscy odwracają się ze wstrętem od tego, co króluje na forum, od tego, co jest powszednie, oficjalne, akademickie, uznane, utarte i wytarte przez ciągłe mechaniczne użycie.

A wszystkim chodzi: o świadomą lub nieświadomą walkę z automatyzmem, który ogarnia coraz szersze kręgi życia współczesnego.

W płodach dzisiejszej sztuki jakieś paradoksalne sąsiedztwo przejrzałego aleksandrynizmu z rzetelną młodzieńczą tężyzną; dekadentyzmu z nadczłowieczeństwem. rozkładowej i bezlitosnej satyry z gorącą, idealną potrzebą wzbicia się wysoko nad poziomy; gorzkiego pesymizmu z radosnym kultem życia; sceptyzmu z mistycyzmem; sztuczności i perwersji ze szczerem umiłowaniem naiwnej prostoty i żywiołowej siły, jak lud w Wyspiańskim — powiedzmy lepiej chłop:

Stanisław Jasiński.

Bolesna strata.

W tych dniach zmarła w Warszawie znana i wysoce utalentowana poetka (Edma Mierz) Bronisława Ostrowska. Była ona najwierniejszą towarzyszką górnych i chmurnych wzlotów poetyckiego genjusza młodej Polski. Jej poezje p. t.: „Opale“, „Jesienne liście“, „Chusty ofiarne“ itp., pełne leniwego wegetacyjnego wdzięku są w istocie jak zielnik żywy, gdzie z przyrody i twórczości polskiej odnalazło się wszystko, co może mieć urok kwitnienia w ustronnym wirydarzu kobiecym.

Bliższe szczegóły o twórczości Bronisławy Ostrowskiej podamy w jednym z następnych numerów. Dziś dzielimy się tylko smutną wieścią, która przyszła do nas z Warszawy, jako nowa strata dla literatury i kultury polskiej, jako ostatni dźwięk jednego z akordów życia, który żył w promieniu współczesnego mu genjuszu polskiego...

Cześć jej pamięci!...

*

A oto przytaczamy jedno z życzeń przedśmiertnych ś. p. Bronisławy Ostrowskiej — z życzeń w wędrówce po kwiatach:

Chciałabym umrzeć w bladą noc sierpniową
Na jakiejś łące zielonej i cichej
Gdzieby mi gwiazdy spadały nad głową
I lilij polnych szeptały kielichy
Dziewiczej woni tajemną rozmowę

Kiedy wilgocią nocy dyszy łąka,
I wiatry lekko trawami kołyszą,
A mgła się w mroku upiorami błąka,
I sny srebrzyste nad kwiatami wiszą,
Aż zbudzi ziemię ranna pieśń skowronka.

Czułabym wtedy, jak po kwiecistej fali
Odchodzi kędyś w stronę świtu życie,
I śmierć o skrzydłach z łkających opali
Blada jak tęczy na wodzie odbicie,
Zbliża się ku mnie z oddali... z oddali...

Złożyła skrzydła bezszelestne, blada
I gdzieś przez kwiaty wlecze je za sobą,
Jak był swój wlecze płacząca kaskada,
I wieje od niej tę wielką żałobę,
Co na mogiłach opuszczonych siada.

A kwiaty zbladłe i smętne ogromnie
Kładą się łanem pod chłodną jej nogą,
Pokotem kładą się drżąc nieprzytomnie,
I główek podnieść od ziemi nie mogą,
I tak po kwiatach śmierć zbliża się do mnie.

do najwybitniejszych osobistości. To też Francis Rooth poznał największych poetów, najsłynniejszych polityków, najpiękniejsze kobiety. Otarł się też o przedmieścia wielkich miast, o te kwatery nędzy i brudu — ale strannie unikał zetknięcia się z tą sferą. Najszczęśliwszy dzień przeżył na Jawie. Ale o tem innym razem.

Gdy 14 października 1923 wrócił do Nowego Jorku, miał wrażenie, że prześnił jedną noc...

Chciał udać się do pana M. E. Chugge, by mu podziękować, ale przyjaciel, malarz, rzekł:

— Poczekaj, aż ci przyśle zaproszenie.

18-go października był znowu w Nowym Orleanie. Udał się do swego mieszkania i przeraził jego ciasnotą i skromnością. Wypakował swe kufry i przyozdobił swe mieszkanie wspaniałemi przedmiotami. które nabył podczas podróży. Były tam perskie dywany, tureckie makaty, japońskie drzeworyty, chińska porcelana, francuskie hafty jedwabne, angielskie maszynki do gotowania kawy, zbiory motyli z Brazylji, wypchane ptaki z Indji i setki różnych innych pamiątek.

20-go otrzymał wezwanie, by 22-go stawił się do pracy w kopalni, w 7-ym szybie. Przypomniał sobie swą umowę i poszedł.

2-go znajdował się znowu głęboko pod ziemią, nawpół nagi, sam jeden w ciemnicy, oświetlonej małą lampką, stojącą obok niego i tu miał przepędzić 11 godzin! Słyszał krople, spadające w wilgotnym, ciemnym szybie, słyszał z oddali miarowy odgłos kilofów, uderzających o złoża węgla. W samotni ujrzał nagle w świetle słonecznem dal oceanu, nieskończony błękit widnokręgu; potem kolejno przed wzrokiem jego przesunęły się fjordy, zobaczył kłębiący się wir ludzi podczas karnawału w Nizzy i nagle usłyszał orkiestrę opery w Paryżu.

Uderzał kilofem o skałę, uderzał wciąż, miarowo, bezustannie. I tak przeszło 11 godzin.

Francis Rooth również po pracy pozostał sam. Nie miał ochoty z nikim mówić.

Trzeciego dnia nagle wezwano go podczas pracy z szybu. Powiedziano mu, że mister Cherles M. E. Chugge oczekuje go w kancelarji dyrekcji. Czy ma się przebrać? — zapytał. Nie. Mr. M. E. Chugge chce go zobaczyć w stroju robotnika.

Francis Rooth pobiegł do mieszkania, by wziąć mały upominek dle swego dobroczyńcy. Po chwili był z powrotem w biurze dyrekcji.

Po raz pierwszy ujrzał tu pana M. E. Chugge. Był to opasły, leniwy, blady człowiek, wygodnie siedzący w fotelu.

—Proszę usiąść, mister Rooth i opowiedzieć mi, jak się pan czuje.

— Dziękuję, wolę stać. Czy mam dokładnie wszystko opowiedzieć? Czy tylko w ogólnych zarysach?

Tłusta twarz pana M. E. Chugge skrzywiła się w grymas uśmiechu.

— Ależ nie, nie! Niech mi pan opowie, jak się pan czuje teraz... teraz...

Francis Rooth przeczuł już przedtem, że miljoner nie będzie pytał o przeżycie jego podczas podróży dokoło świata. Dlatego też wziął ze sobą z mieszkania mały upominek. Ale dla upewnienia się zapytał raz jeszcze:

— Czy mam panu opowiadać o Indjach... o nocah podbiegunowych... albo o naszem polowaniu na tygrysy w Bengalji?

— Nie, nie, mój drogi... Nie o to pytam... Chce wiedzieć, jak się pan czuje teraz... tam pod ziemią... w szybie, w którym pan przepędzi następnych dziesięć lat...

W biurze zapanowała cisza.

Francis Rooth sięgnął do kieszeni, w której umieścił upominek dla swego dobroczyńcy, dobył braunning i trzema strzałami, doskonale wycelowanemi uśmiercił pana M. E. Chugge.

Ziółka rasowe

Zbliża się czas zbierania ziół. Aby ułatwić naszym czytelnikom rozpoznawanie różnych rzadkich okazów, a które jednak rosną w okolicy Grudziądza, poleciliśmy naszemu rysownikomi, by narysował kilka okazów dla „Gońca Nadwiślańskiego“. Rysownik jednak widocznie źle zrozumiał nasze polecenie, gdyż zamiast rysunków ziółek, przyniósł nam takie oto rysunki. Niestety, redakcja zauważyła to dopiero wtenczas, kiedy numer był już prawie na ukończeniu. Prosimy więc nam to wybaczyć.

ZIÓŁKO POLNE



rośnie na gruncie wiejskim i małomiasteczkowym. — Przeniesione na grunt wielkomiejski, szybko ginie.

HOMOSPIRITUALIS



rozwija się najlepiej w swoistej atmosferze barów i dancingów przy sztucznem świetle i częstem podlewaniu alkoholem.

PLANTA AMOROSA



rozkwita o całej swej okazałości wieczorem. Znaleźć ją można we wszystkich ogrodach, lecz najczęściej w Parku Miejskim.

FUR CLEPTOMANICUS



z gatunku roślin pnących. W ostatnim czasie dość często spotyka się o niej wzmianki w prasie. Pnie się ona koło banków, lepszych hoteli i różnych kas.

TO „ZIÓŁKO“



jest w całem tego słowa znaczeniu ziółkiem wielkomiejskim. Rośnie i rozwija się najlepiej na nieco bagnistem terenie.

ROŚLINKA DONICZKOWA



spotykana w bardzo wielu domach. — Jest to najsympatyczniejsza roślinka, bardzo lubiana.

Dowcip francuski.

Pan minister miał z deputowanym bardzo ważne sprawy do omówienia i zaprosił go do swego mieszkania na godzinę 8-mą wieczorem. Pan minister zjawił się o umówionej porze i puka do drzwi.

Nikt nie otwiera, tylko przez drzwi słychać jakieś tajemnicze szmery.

Pan minister poczekał chwilę jeszcze i... wrócił do siebie.

Na drugi dzień deputowany przeprasza serdecznie pana ministra.

— Niech się ekscelencja nie ginewa, ale miałem wczoraj tak szaloną migrenę, że się z łóżka nawet ruszyć nie mogłem.

— Ależ jak mógłbym się na pana pogniewać — uspokajał go minister — przecież migrena miała tak cudowne — nóżki...

Niezły przyjaciel.

Paweł do przyjaciela swego, Janka:

— Jestem w kłopocie. Kocham młodą dziewczynę, która niema grosza, a proponują mi inną, bogatą. Którą poślubić?

— Posłuchaj, mój drogi! Idź za popędem serca. Ożeń się z biedną dziewczyną, i przedstaw mnie tej bogatej.

Coś niecoś o Strzemięcinie.

Strzemięcin nabrał ostatnio rozgłosu w całej Polsce, ciekawi przyjeżdżają z rozmaitych stron Pomorza, a nawet z Bydgoszczy, by zwiedzić miejsce niedawnej katastrofy; bawił tam nawet uczony tej miary, co prof. i rzeczoznawca z Państw Instytutu Geologicznego. Grudziądzczanie teraz dopiero poznali się na zaletach Strzemięcina jako miejsca wycieczkowego, przytulonego jakby w wiosennym uścisku do stromych zboczy, z których używają przepięknego widoku na srebrzystą wstęgę Wisły, rzek Polski królową, i na umajoną nizinną dal; przybywają licznie na „gruzy strzemięcińskie“, mąż z żonusią, mołojec z ukochaną dziewoją, Jaś z Małgosią...

Usłużny restaurator p. Rybaczewski się uśmiecha; jego dobry humor ma swe głębsze uzasadnienie: na nim spełniły się przecież słowa mędrcy: — Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło... Co innego magistrat; ten musi grubo dołożyć do tego „interesu“, lecz nie największy to kłopot „ojców miasta“ w chwili obecnej... Ale wróćmy do Strzemięcina.

Głowią się nasi „lingwiści“, skąd wzięła się ta nazwa; niektórzy twierdzą serjo, że ongiś tam rycerze „strzemiennego“ z rąk gościnnych gospodarzy przyjmowali. Lecz nic z tego; majętność Strzemięcin była, z wyjątkiem krótkiego okresu czasu, zawsze w posiadaniu miasta, siedzibą zresztą mało co większą niż obecnie, lecz zwykle wydzierżawioną w mniejszych parcelach; stanowiła więc kolonję dzierżawną chłopów, z którymi rycerze bodajby się nie koligowali. Nic więc z tej poezji, nic z rycerzami, nic niestety ze „strzemiennym!“. Obecnie — owszem, Rybaczewski z punktu „strzemiennego“ zdestyluje, nawet z kropką.

Najciekawsze jednak jest to, że choć w posiadaniu dawniej na wskroś miasta niemieckiego, Strzemięcin zawsze miał polską nazwę; dopiero krótko przed wojną zamieniono ją na Böslershöh. Od tego czasu, jakby się „zło“ sprzysięgło, powtarzają się owe psie figle wzdłuż zboczy strzemięcińskich.

Według zapisków w aktach miejskich, nazwa Strzemięcin jest bardzo stara i była już przed 1650 r. w używaniu; obok tej zachodzi nazwa podobna „Stremocin“, która — możliwe — pozostaje w jakimś niewyjaśnionym dotąd związku z rodziną de Strem, osiadłą w powiecie.

Pierwotna nazwa Strzemięcina była Prybut, lub też Preybit. I otóż nowa łamigłówka.

Prybut? — Preybit? Oczywiście, od czegoż Wisła! Tu „przybijały“ statki, złotą obładowane pszenicą dla Gdańska, przeładowaną z kaźmierzowskich śpiechlerzy a wyhodowaną na urodzajnych równinach „Polskiego Egiptu“; tu „przybijały“, niema dwuch zdań, tak rozum dyktuje, statki złotą obładowane pszenicą.... Prybut? Preybit? — A Prabuty pomorskie? Czy wielka może w tych nazwach różnica? pierwsze dwie z pewnością zniemczone formy nazwy ostatniej. Głos w tej kwestji należy się językoznawstwu.

Strzemięcin należał wedle kroniki miejscowej od początku swego istnienia do miasta. Około 1599 r. powstał zatarg o tę majętność między miastem a parafją, która rościła sobie doń prawo na podstawie przywileju z r. 1370. Nie mając jednak odnośnych dowodów w ręku, zabiegi parafji pozostały bez skutku. W r. 1410 miasto miało w Strzemięcinie swego plenipotenta (Hofeherrn), oraz kilku mniejszych dzierżawców, którzy arendę opłacali zwykle we formie drobiu; niejaki Friedriech płacił „1 markę“ (około 40 zł.) za wydzierżawioną mu „winnicę“. W spisach arendarzy zachodzą liczne polskie nazwiska, jak Pękaty, Michał i Andrzej Zedlarze, Anna Pszonka, Mikołaj Polan i Walenty „der Szoltys“. Wilkura (regulamin) z roku 1440 określa, ażeby, pod grozą „złożenia ćwiartki piwa dla gminy a pewnej kary pieniężnej na rzecz miasta, nikt, bądźto słownie, bądźto czynnie, nie ośmielił się znieważyć ławników wsi lub ich żon“.

W r. 1588 wyhodowano w Strzem. z 29 szefli wysiewu; 8 łasztów 29½ szefli pszenicy (łaszt około 60 szefli); z 1 ł. 25 sz. jęczmienia: 6 ł. 39 sz.; z 2 ł. owsa: 7 ł. i 49 sze. Wydajność pszenicy była, o ile cyfry są autentycz, niezmiernie dobra, jęczmienia i owsa natomiast niepomiernie niska. W r. 1591 wygospodarowano na Strz. 10 beczek masła oraz 17½ kopy „karzełków“ (Zwerge) — małych serków.

Furja wojenna, łącznie z okupacją szewdzką Grudziądza przyprowadziła Strz. do upadku; dom mieszkalny „belweder“ pozostał według opisu wprawdzie cały, lecz pozbawiony był drzwi i okień; inny dom opustoszał zupełnie, stodoła załamana, dwa domki za wsią uszkodzone; pola leżały odłogiem. W r. 1662 przejął arendę burmistrz Koneibe na lat 12 za 200 flor. dzierżawy rocznej; w lasach miejskich, aż do „drogi błędowskiej“ przyznano mu wolny paśnik dla bydła; hodowla owiec była wzbroniona.

Dzierżawcy Strz. zmieniali się jednak tak często, jak rękawiczki; miasto miało z niemi swe utrapienie; nic więc dziwnego, że się starało pozbyć tego objektu częstych zatargów i odstąpiło go w 1782 r. za opłatę 218 talarów rocznej renty dyrektorowi poczty Wagnerowi na własność. Nowy właściciel jednak i jego następcy, nie mogąc związać końca z końcem, popadli w kłopoty finansowe, tak, że 1834 r. miasto ponownie stało się właścicielem Strzemięcina, płacąc zań w terminie subhastacyjnym 3000 talarów. Wagner forsował na zboczach strzemięcińskich hodowlę winnej latorośli; 1793 r. obejmowała jego winnica 8244 krzewów winnej macicy. Celem dalszego jej rozszerzenia, Wagner zgłosił się do pruskiej kamery o subwencję. Wydelegowana komisja stwierdziła z okazji wizytacji tej winnicy, że w piwnicach Wagnera znajdowały się „2 oksefty i kilka beczek wina“, a skosztowawszy napoju — „przekonała się, że wino pochodziło rzeczywiście z tłoczni miejscowej“; wychyliwszy na odjezdne „strzemiennego“; komisja pożegnała gościnnego gospodarza.

Jak komisja, do której należał niejaki Ehlert, właściciel winnicy obok Góry Zamkowej, wniosek Wagnera zaopinjowała, nie zostało stwierdzone. Dość, że król pruski subwencji odmówił. Strzemięcin przeszedł krótko potem w inne ręce, a po „pięknej winnicy“ nie pozostało śladu.

M. W.

Myśli i zdania.

Wiem, że coś idzie i że coś się stanie,
Choć się to słońce, jak co dnia zapala,
Że jakieś wielkie czasy idą zdala
I że nie późno duchem czekam na nie!

Maryla Wolska.

*

Lepiej i korzystniej prawdzie spojrzeć w oczy, niż udawać, że się jej nie widzi.

Stanisław Dobrzycki.

*

Nie każdy będzie w niebie, kto woła: O Panie!
Ale z tych pewno żaden, kto wołać przestanie.

Hieronim Feldmanowski.

*

Talent jest od Boga i w tem niema zasługi; ale pracowitość jest wyrobem własnej woli, jest skutkiem przekonania, że daru bożego dla dobra i pożytku bliźnich używać należy.

Józef Korzeniowski.

*

Żadna na świecie wyższość talentów nie rozwiązuje z obowiązków powszechnych.

J. I. Kraszewski.

Goniec Nadwiślański Ilustrowany

Bezpłatny dodatek tygodniowy Gońca Nadwiślańskiego

NR. 22. GRUDZIĄDZ, 27-go MAJA 1928 R. ROK II.

ZIELONE ŚWIĄTKI!

Po święcie Bożego Narodzenia i Wielkanocy najuroczyściej obchodzą Polacy pamiątkę zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki — święta pełnej rozkwitającej wiosny, wielkie Święto Cywilizacji Chrześcijańskiej.

Od czasów najdawniejszych aż po dni dzisiejsze stroi się w te święta zielonemi gałąziami kościoły, domy, bramy i podwórze a podłogi zasypuje się fatarakiem.

Cykl świąt i zwyczajów dorocznych ludu polskiego ujęty jest w ramy obrzędowości, przez Kościół i jego dzieje wytworzonych. W ramach tych mieszczą się jednak nawarstwienie i pokrzyżowania innych starszych kultów, których lud polski jest spadkobiercą. Tak jak do innych świąt przywiązane są pewne zwyczaje ludowe, tak też i do Zielonych Świątek. Na plan pierwszy wysuwają się elementy pasterskie. W niektórych okolicach rozpalają ognie na granicach wsi, przez które jak w noc kupalną, skaczą zwłaszcza pasterze. W innych znów okolicach objeżdżają gospodarze pola z zapalonemi z ogniska głowniami lub pękami słomy gorejącej, przytwierdzonej do żerdzi.

Zielone Święta są ostatniem świętem wiosennem. Po nich przyjdzie zwycięstwo Dnia nad Nocą i rozpocznie się okres dojrzewających zbóż, potem znojnych dni żniwnych.



Jabłonie kwitną...

Jabłonie kwitną... Jutrznianemi świty
sady się budzą w płatków lotnych szmerze;
zamyśleń ciszą tchną niebios błękity,
słońce promiennym wzrokiem ziemi strzeże...
Jabłonie kwitną... Zawieją różaną
opada kwiecie w ziół puszczę splątaną.

Z nad pól szumiących zbożem piosnka płynie,
jak rajskie ptaszę, zbłąkane w nizinie,
pod cieniem groźnym piorunowej chmury,
co pełznie zwolna przez powietrzne błonie
ku słonku, które jaśnią szczęścia płonie.

Jabłonie kwitną... Grają lutnie pszczelne
pośród gęstwiny, zdobnej w śnieżne puchy
wtórują szeptem wietrzyka podmuchy...
Jabłonie kwitną... Zorzą zrumienione
jako dzieweczki smutne i stęsknione...

Janina Bonawenturczakówna.



Niedawno nastąpiło w Warszawie otwarcie Wystawy Łowickiej w lokalu Polskiej Macierzej Szkolnej przy Krakowskiem Przedmieściu 7. Zdjęcie nasze przedstawia wnętrze chaty łowickiej.



Nagrody na strzelanie Bractwa Strzeleckiego w Grudziądzu, wystawione w oknie firmy Matuszewski, ul. Mickiewicza, róg Groblowej.

Zauważamy tam 89-częściowy sztuciec Fragetta, cenny dywan, zegar stojący, zegar kominkowy i biurkowy, srebrne i fragetowskie sztućce, prawdziwe kryształy do 500 zł. wartości, prawdziwą porcelanę i wiele innych wartościowych przedmiotów, które przez cały dzień ogląda ciekawie publiczność a zwłaszcza brać strzelecka.

POMORSKA SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH.



Szkoła przy pracy.
Na pierwszym planie prof. Szczeblewski.



Malownicza grupa adeptów sztuki na tle japońskich dekoracji.

Pod kierownictwem prof. Szczeblewskiego Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych rozwija się coraz bardziej. Zaniedbana za czasów zaborczych na Pomorzu sztuka polska toruje sobie coraz szersze łożysko, by wartkim prądem płynąć i stanąć na czołowem miejscu w rywalizacji z resztą dzielnic Polski.



Przyznać trzeba, że nakład pracy, wkładanej przez prof. Szczeblewskiego w dobre i celowe wyszkolenie, zjednywa mu coraz więcej sympatji i coraz większą ilość miłośników sztuk pięknych wstępuje w progi jego szkoły.

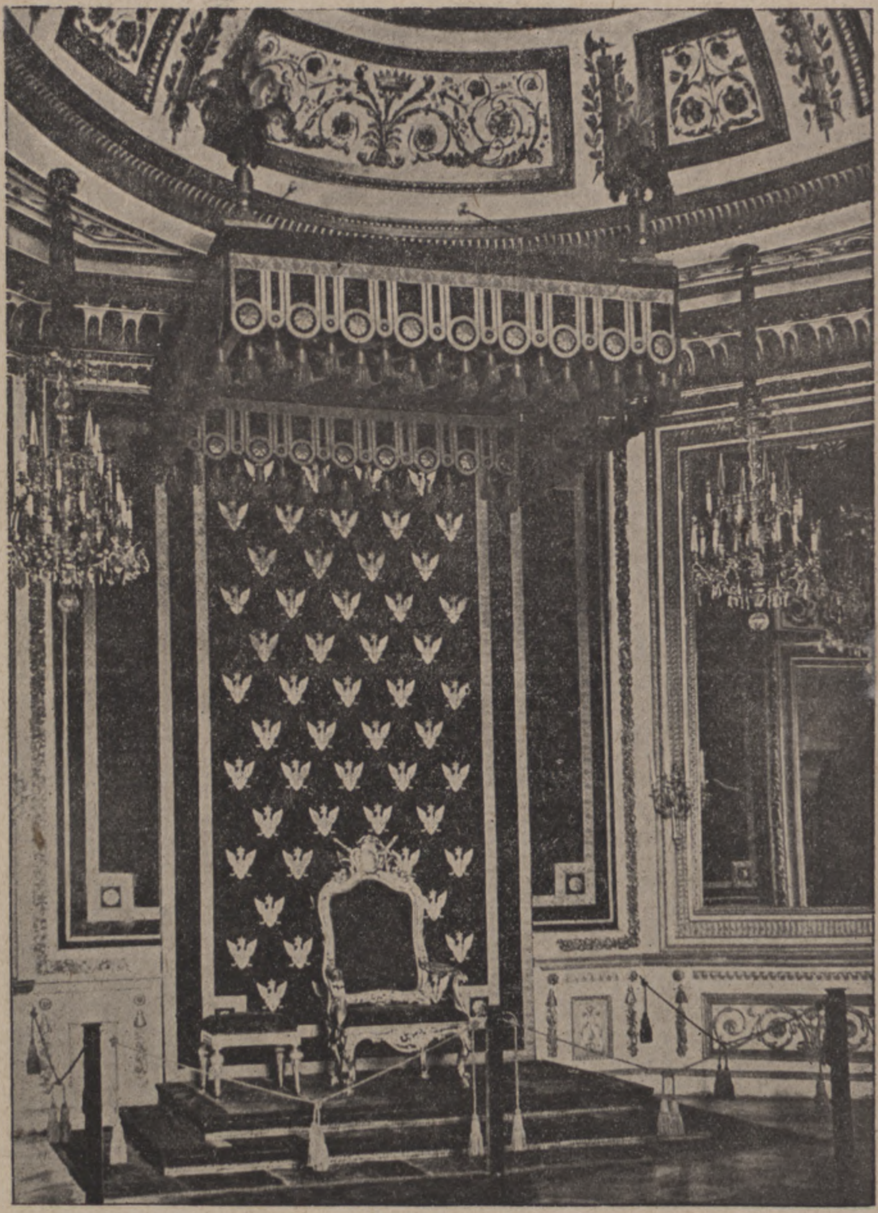
Prof. Szczeblewski nie zadawala się jednak samem wyszkoleniem, pragnie on również, aby adepci jego szkoły, jak i miłośnicy piękna, znaleźli odpowiednie miejsce, w którem by mogli, zdala od hałaśliwego gwaru dancingów i kawiarń, pielęgnować życie kulturalne i wśród godziwej a pięknej rozrywki znajdywać pokarm duchowy.



W tym celu też urządził przy swej pracowni przybytek sztuki w stylu japońskim, gdzie zamierza urządzać od czasu do czasu wieczory towarzyskie, na których królowała by sztuka w całej pełni. Pomysł naprawdę godny urzeczywistnienia.

Zdjęcia, jakie dziś zamieszczamy, przedstawiają szkołę prof. Szczeblewskiego oraz wspaniałe wnętrze pokoju, gdzie na tle japońskich dekoracji młodzi adepci sztuki znajdują przyjemny wypoczynek po pracy.

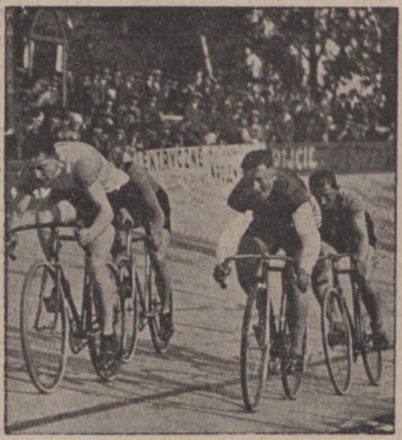
Tron króla Stanisława Poniatowskiego.



Przed kilku dniami nadszedł między innymi zabytkami, zwróconymi przez Sowiety, tron dawny króla Stanisława Augusta, wywieziony w swoim czasie przez Rosjan. — Tron ten został umieszczony w sali tronowej na swem dawnem miejscu.

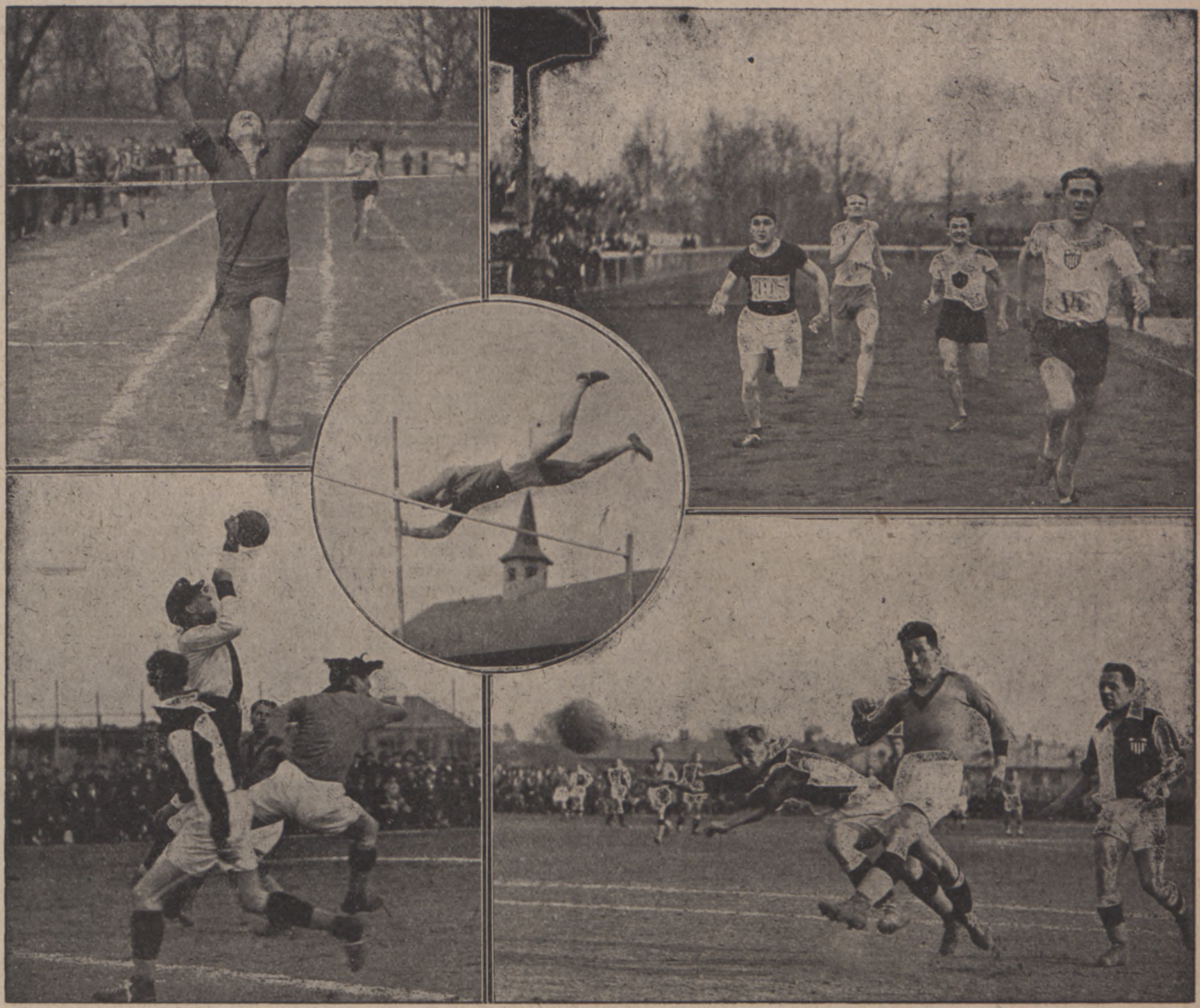
Przez hart ciała — do hartu ducha!

Sezon sportowy w całej pełni. Każdy, kto czuje w sobie chęć życia, ćwiczy swe ciało, bo „w zdrowem ciele — zdrowy duch!“



Warszawskie Towarzystwo Cyklistów zorganizowało w ub. miesiącu międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem doskonałych jeźdźców niemieckich i francuskich. Start biegu gości: Beaufrand i Deschamps z Francji, oraz Preuss i Riediger z Niemiec.

Powyższa rycina przedstawia moment z zawodów międzynarodowych cyklistów na Dynasach. Pierwszy z lewej strony Podgórski, drugi Riediger.





Hojna ofiara.



Jakób Potocki, właściciel Helenowa, ofiarował zamkowi królewskiemu kompletne umeblowanie sali Rejtana. — Zdjęcie nasze przedstawia fragmenty sali.

Chiński mur.



Chiny, drugie co do rozległości państwo Azji, znajdują się dziś w ogniu bratobójczych walk. Ostatnie telegramy donoszą o wielkiej bitwie o Pekin.

Najdawniejsze dzieje Chin są całkowicie bajeczne. Według podania ludowego rządzili tu najprzód bogowie, później od bogów pochodzący władcy, pośród których Fo-hi i uwielbiany od narodu Jao, 2356—2254 przed Chrystusem, byli najznakomitszymi. Epoka historyczna Chin rozpoczyna się dopiero z dynastją Ha (2205—1766 przed Chr.).

Atakowani ciągle przez tatarów, chińczycy celem zabezpieczenia się wybudowali wielki mur, który obecnie leży już poczęści w gruzach. Mur poczyna się w pustyni Gobi, pod Je-No, gdzieniegdzie przerwany wysokiemi górami, ciągnie się w stronę północno-wschodnią ku brzegom morza Wschodniego, na długości około 2450 km. Mur ten, zbudowany z kamieni, cegieł i brył skalnych, dochodzi 11 m wysokości i 7,5 metrów grubości, opatrzony jest licznemi strażnicami, wysokiemi na 15 m. Prowadzą przez niego liczne bramy, po większej części ze żelaza ukute. W niektórych miejscach jest podwójny, a nawet potrójny; w tym ostatnim razie mur środkowy jest wyższy od skrajnych.

Potęga reklamy.

Umiejętnie zastosowana reklama i propaganda — to sztuka, którą można przyswoić sobie przez doświadczenie. Reklamę należy traktować jako poważny sposób zjednania sobie odbiorców, który obliczony jest na dalszą metę i wówczas tylko jest bezwzględnie skuteczny, jeżeli się dotrzymuje swych obietnic. Ogłaszać trzeba umieć. Propagandę przez ogłaszanie należy czynić umiejętnie i planowo.

Dyskutować dzisiaj nad celowością i skutecznością propagandy w handlu i przemyśle byłoby absurdem, gdyż nawet czynniki naukowe problemy te poważnie traktują. Nietylko bowiem w szkołach handlowych udziela się specjalnych lekcji propagandy handlowej, — przedmiot ten z równą powagą traktowany jest nawet w akademjach handlowych.

Jeden z profesorów uniwersytetu londyńskiego podczas wykładu o celowości ogłoszeń, wypowiedział następujące zdanie:

„Gdyby nie było ogłoszeń, nie moglibyśmy się golić żyletką, ponieważ nie wiedzielibyśmy nic o niej. Jeżelibyśmy sobie życzyli pójść wieczorem do teatru lub do kina, musielibyśmy najpierw zatelefonować lub pofatygować się do kasy, ażeby dowiedzieć się, jaki będzie program. Gdybyśmy zaś potrzebowali węgli, to trzebaby było przedewszystkiem dowiedzieć się we wszystkich przedsiębiorstwach węglowych w okolicy o cenach, ażeby wyszukać najtańszego dostawcę, bowiem bez ogłoszeń nie byłoby jednolitych cen, gdyż handlarze — licząc na nieświadomość kupujących — spekulowaliby i żądali cen, jakich by im się podobało. Wszystko byłoby droższe, a normalne ceny byłyby nieznane. Na aukcjach kupcy osiągnęliby tylko znikome ceny, ponieważ nikt nie dowiedziałby się, gdzie i kiedy odbywa się aukcja. Ogłoszenia są zatem regulatorem cen rynkowych i nikt nie może sobie dzisiaj przedstawić gazety bez ogłoszeń“.

„Ogłoszenia — jeżeli chodzi o reklamę w prasie — są też potrzebne do podtrzymania egzystencji gazety. Żadna gazeta nie utrzymałaby się bez ogłoszeń lub cena jej podniosłaby się dwu- i trzykrotnie; a że gazeta należy już dzisiaj do ‚artykułów pierwszej potrzeby“, przeto musi być dostępna za tanią cenę. Wiadomości z całego świata, polityczne, gospodarcze, naukowe, finansowe itp. czerpiemy z gazety, a bez tych szczegółowych informacyj o aktualnych wydarzeniach wyobrazić sobie życie kulturalne człowieka jest wprost niemożliwością. Człowiek byłby skazany na zajmowanie się wyłącznie własnym warsztatem pracy, a pozatem byłby zdany na łaskę okoliczności.“

„Nie byłoby też postępu, kultury, cywilizacji, nauki i rozrywek. Niema bodaj nikogo wśród nas przedsiębiorców, któryby chciał być bez gazety.“

Wydatki, poniesione na ogłoszenia, nie są zatem marnotrawstwem, ponieważ reklama umiejętnie i celowo zastosowana, powiększa obrót, zmniejsza koszta handlowe i produkcji, skutkiem czego ceny ulegają zniżce, co leży w interesie tak producentów jak i konsumentów.

Redaktor odpowiedzialny: **Leon Doliński w Grudziądzu.** Drukiem: Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.